39

39

CZYTANIA
ZABAWNE
CZYLI
WYBOR
PRZYGOD, POWIESCI MORALNYCH
I
ANEKDOTOW,

Z ROŻNYCH AUTOROW WYBRANE,
a z Francuzkiego na ięzyk Polſki
WYŁOZONE.

W WARSZAWIE

w Drukarni Piotra DUFOUR Konſyliarza J. K Mści i Dyrek: Druk: Kor: Kad:
M. DCC. LXXXVIII.

Wincenty Gostkowski

REGESTR

Historyck zawieraiących się w tey Xiążce.



DWIE SIOSTRY
WSPOŁ ZALOTNICE,
HYSTORYA
UCIESZNA.

MIłość nie ieſt wyięta od przeznaczenia; i codziennie zdarzające ſię w nayściśleyſzych związkach odmiany, dosyć nam iawnie okazuią że wzruſzenia naſzego ſerca nie zawſze pierwſzym bywaią uſtanowione wybiorem. Pe

wne niewiem coś takiego porywa nas mimo woli naſzey i ſkłania do nieſtateczności; i gdyby tyſiąc przykładow nie doſtarczyło do uſprawiedliwienia tego zdania, przygoda, ktorą tu opowiem, przekonywaiącym będzie tey prawdy dowodem.

Pewna Panienka urodziwa, dla ſwey ſzacowna piękności, a ieſzcze bardziey dla ſwego rozumu żywego i przenikaiącego, przyiechawſzy przed kilką mieſięcami dla niektorych intereſow do małego Miaſteczka niezbyt od Paryża oddalonego, w krotkim bardzo czaſie z nayznakomitſzemi poznała ſię oſobami. Rodzice iey będąc dobrego urodzenia i ſtanu, lecz mało dobr maiący, pozna-

wſzy w niey talent zdatny do wywikłania i załatwienia tyſiącznych ktore im czyniono pieniackich wybiegow, dla obalenia ich ſłuſznych pretenſyi, zupełnie na nią zdali popieranie tey ſprawy; a ona tak dobrze potrafiła kierować ten interes, iż wnet wſzelkie tamujące ſprawiedliwości uprzątnęła zawady.

Ta iey ſprawność ſtawſzy ſię głośną, wſzyſcy ſię ubiegali do uczynienia iey iakiey u Sędziow przyſługi; a między innemi pewny młody Szlachcic, ſwego majątku Pan, i naybogatſzy prawie owego kraiu, nie oſzczędzał ani ſwego kredytu ani ſwych ſtaranności dla okazania iey, iak wielce ſię ſtaie iey zyſkow uczęſtni-

kiem. Nadobna Panienka mile iego przyimowała pomocy; a iako w potrzebie iego wſporu częſte nie były mu zbronione odwiedzania, nieznacznie co raz mocnieyſze niżeli rozumiał powziął do niey przywiązanie. Znał dobrze, iż wiano ktoreby wziął poślubiaiąc ią ſobie, niczym prawie nie było w porownaniu tego ktoregoby ſię z inſzą mogł ſpodziewać; lecz miłość wziąwſzy go na kieł, podała mu na uwagę: iż wielkie ktore poſiadał dobra, ściągną mu wiele ſpraw i intereſow; a tak za zyſkownieyſzą rzecz poczytał mieć żonę ktoraby rząd utrzymywała, niżeli zaślubić panienkę ktoraby znaczny wnioſſſzy poſag niczymby się niezatrudniała, niema-

iąc talentu tylko do roztrwonienia.

Piękność postrzegłszy iż przez swoie przymioty pozyskała sobie serce kawalera, tak zręcznie sobie postąpiła, iż na reszcie przymuszonym się widział do oświadczenia iey swoiey miłości. Łatwo sobie wnosić można, że z ukontentowaniem był słuchany. Pełny wdzięczności okazała mu szacunek; a upewniaiąc go, iż rodzice iey temu nie będą przeciwni, wszelkie grzeczności i uprzeymości miała ku niemu względy, ktore dostatecznie poznać mu dały iż był kochany. Ze zaś pełna była ambicyi, chciała sobie iaką zapewnić rangę, i na ten koniec użyła władzy, ktorą nad umysłem swego

miała kochanka, aby weń w mowić, że sława iego od tego zawisła, aby się o iaki przed ożenieniem się z nią postarał urząd. Szlachcic od niejakiego iuż czasu tenże sam miał zamysł, i tak, przyrzekaiąc iey woli dogodzić, nic więcey nie czynił iak to, co procz tego iuż miał na myśli. Panna po iak naypomyślnieyszym interessow zakończeniu powrociła do Paryża, dokąd we dwa dni iey kochanek za nią się udał.

Rodzice iey będąc o stanie rzeczy przez nią uwiadomieni wielce się z tego uradowali, i z obawy aby kawaler się nie cofnął, ale raczey większego ku corce ich nabrał przywiązania, ofiarowali mu u siebie pomieszkanie. Ofiara ta

nad to ſprzyiała miłości kawalera, żeby nie miała bydź przyięta. Mieſzkaiąc więc w domu oyca ſwoiey kochanki, niemyślał tylko o zakończeniu tego interesu ſtaraiąc ſię iakiego nabydź urzędu.

Pod czas gdy czyniono zabiegi dla znieſienia niektorych małych zawad, nabycie urzędu, o ktory ſię ſtarał, tamuiących, miłość okazała ſwoie dziwactwa przez uczucia ktoremi natchnęła Sſzlachcica ku ſioſtrze iego kochanki. Ta iey młodſza ſioſtra wielką miała w oczach wadę, ktora bardzo wielu byłaby odſtręczyła, i taż wada iakożkolwiek wielka nie zdołała odwrocić Szlachcica od zamyſłu, ktory powziął żyć tylko dla niey. Prawda że oprocz tego nic nie by-

ło nad nią milſzego. Kraſiły ią cera lśniąca, ſkład całey twarzy porządny, ręce i ramiona przecudney piękności, kibić kſztałtna i nieprzymuſzona, a co ieſzcze bardziey niż to wſzyſtko wnęciło, humor łagodny i tak przyiemny, że przez ten ieden przymiot byłaby była naywiękſzey godna miłości.

Im częściey ią Szlachcic widział, tym bardziey mu ſię podobała. Prawiał iey tyſiąc miłych rzeczy, a odpowiedzie iey zawſze weſołe, pełne były ognia i dowcipu. Konwerſacya ich bez wſzelkiey zawſze dzieiąc ſię taiemnicy i ukrywania ſię, wcale żadnego w nikim nie ſprawiała podeyrzenia, a ſpoſobność którą mieli widzenia ſię i mowienia z ſobą

o każdey godzinie, czyniąc ich poufałemi nie zostawiła nic w rozmowach ich przymuszonego. W samey rzeczy słowa tey miłey Panienki niezawierały tylko zdania grzeczności, ponieważ nie wątpiąc o ożenieniu kawalera ze swą siostrą, nie miała inszego dla niego procz szacunku sentymentu.

Nie tak zaś się działo z Szlachcicem. Skłonność pociągaiąca go ku tey piękności tak była mocna, iż po kilkakrotnym żartobliwym iey powtorzeniu, że sposob iey postępowania wielce mu się podoba, oświadczył się na reszcie do prawdy z miłością, ktorą w nim wznieciła. Panienka obracaiąc to w żart, rzekła mu: że z rozumu obrany. Lecz on odbiera-

iąc, na wszystkie ktore na potym iey czynił oświadczenia, zawsze też same odpowiedź, pytał się iey pewnego dnia: przez ktorą wadę lub nieprzyiemność, bądź w humorze iego bądź w osobie upatrzoną na taką u niey zasłużył sobie pogardę? Piękna tym zdumiona zarzutem za powinność sobie poczytała nieco poważnieysz ym odpowiedzieć mu tonem: że siebie samego i ią pokrzywdza oskarżaiąc ią o pogardę iego; i przydała do tego, że gdyby iey był okazał szacunek nim się z iey obiecał siostrą, może niedałaby mu przyczyny utyskiwania na nieczułość i niewdzięczność ku niemu; ale w ninieyszym rzeczy stanie niemogła inaczey. tylko z tą sobie postąpić

ſkromnością która mu ſię zdaie nieſłuſzną i naganną.

Ta odpowiedź ieſzcze tym bardziey iego miłość podżegała. Doſyć było dla niego ſłyſzeć, że ſię umiał podobać, aby ią zachęcać z większym do kochania ſiebie affektem. Wolne zatym ſercu ſwemu puścił cugle, nie zatrudniaiąc ſię niczym tylko aby o ſwym prawdziwym piękność tę przekonał miłości zapale. Ona zaś będąc bardzo ſkromną i roztropną, chciała go uleczyć z tey ſłabości, nie daiąc mu tyle okazyi mowienia ſobie o miłości; lecz im bardziey ſię ſtarała ſtronić od niego, tym więcey on ią ſzukał. Te ubieganie ſię w krotce zoſtało ſpoſtrzeżone, gdyż ſam ſię zdradził, częścią przez nie-

ſpokoyność ktorey nie mogł ukrywać w ten czas, kiedy przedmiot iego miłości, dla unikania go przez całe po południe w ſwym ſię zamykał pokoiu; częścią przez pełne miłości weyrzenia, ktoremi na nią rzucił widząc ią w przytomności swiadkow.

Starſza ſioſtra zważaiąc nieiaką oziębłość w ſpoſobie z ſobą poſtępowania kawalera, wnet dorozumiała ſię iey przyczyny. Spoſtrzegła albowiem, iż znayduiąc ſię wraz z iey ſioſtrą, iuż nie z taką z nią ſię bawił iak przedtym weſołością i ſwobodą. Widziała ich oboie pomieſzanych gdy ſię ich oczy ſpotkały, a przymus, ktory iedno drugiemu zadawało, w rożnych zważaiąc ſię wzaiemnie o-

koliczności ach nieomylnie rokował iey wyrządzoną ſobie zdradę. Będąc zbytecznie dumną, byłaby ſię z ochotą tey ſobie uczynioney zemściła zniewagi i krzywdy, przez ſwoię uprzedzaiąc ie zmienność; lecz maiąc wiele ambicyi a mało maiątku, nie była pewną, wyrzekłſzy ſię Szlachcica, podobną wprędce znaleść partyą, ktoraby z utraconych pocieſzyć ią zdołała korzyści. Przeto przedſięwzięła udawać iakoby o niczym niewiedziała, przeſtaiąc na ulżeniu ſwego umartwienia przez troſkliwe wyrzuty ktore kawalera zupełnie zbiły z tonu. Pomieſzanie, ktorego ukryć niemogł, było doſyć iawnym iego wyſtępku wyznaniem, a dla niey tym większą ſtało ſię pobudką

do ściśleyszego roztrząśnienia tego wszystkiego, coby iey nieiakie o szczerey iego ku sobie miłości sprawić mogło podeyrzenie.

Slub ich dopiero po uprzątnionych zawadach, przeszkadzaiących mu nabycie urzędu, ktorego sobie życzył, miał się odprawić; lecz ona odkryła na reszcie, iż od niego samego zależało załatwiać one, i że przeszkody ktore udawał, żadney inney procz przewłoki niemiały zasady. Temi napełniona podeyrzeniami, a chcąc oraz w tym, czego się obawiała bydź oświeconą, prosiła swych rodzicow aby te zamęście przyspieszyć raczyli, daiąc im poznać, nie wspominaiąc nic o swey siostrze, iakich złych z tego opoźnienia obawiać się na-

leżało konſekwencyi. Zacięte kawalera o mniemanych w doſtąpieniu urzędu przeſzkodach wſpomnienie, iuż im poczynało ſtać ſię podeyrzane. Rozmowili ſię więc na ten koniec z nim na oſobności, i przekładali mu, że w całym ſąſiedztwie ſię bardzo dziwuią, dla czego zamęście ich corki iuż umowione, tak długo ieſt przewleczone? że dla zapobiegania czerniącym obmowiſkom potrzebaby o nayrychleyſzym tego intereſu pomyśleć zakończeniu, zwłaſzcza, iż nie ieſt konieczną potrzebą czekać doſtąpienia urzędu.

Kawaler bynaymniey ſię niezaiąkł w odpowiadaniu im: iż ſłowo dane w dobrey u niego ieſt pamięci; że z wielką go dotrzyma radością

każdego czaſu kiedy im ſię będzie podobało; że obiecał bydź ich zięciem i że za wielkie ſobie poczytuie ſzczęście ſtać ſię nim, ale nie inaczey tylko zaślubiaiąc ſobie młodſzą ich corkę, ku ktorey nayżywſzą pała miłością, gdyż wſzyſtko w niey znayduie co tylko go ukontentować może; że humor ſtarſzey wcale ſię z iego nie zgadza humorem, tak dalece, iżby go nie omylnie nieſzczęśliwym czyniła; a ieżeliby mu, tey iego odmowili proźby, przymuſzonym będzie wcale odſtąpić.

Tę odpowiedź z taką im czynił ſtałością umyſłu; a to wſzyſtko co oni przytaczali dla odwrócenia go od tego przedſięwzięcia, tak mało ſkutkowało, że niechcąc uchybiać tak

dobrey

fortuny, zniewolonemi ſię bydź widzieli do zezwolenia na to czego żądał, pod tym iednak warunkiem, aby rzecz iak nayprędzey i potaiemnie do ſkutku przywiedziona była, żeby ſtarſza, gdy wyrządzona iey krzywda, na ktorey odwrocenie żadnego iuż nie będzie ſpoſobu, do iey doydzie uſzu, mniey z ſwemi rozpościerania ſię żalami miała powodu. Znieſienie z radości, ktore Szlachcica zniewoliło do rzucenia ſię im do nog, dla podziękowania za te łaſkawe ich zezwolenie, doſtarczaiącym było zapamiętałey iego miłości dowodem. Powiedzieli więc ſtarſzey ſwey corce, że kawaler tak bardzo ſię zawziął nie żenić ſię przed doſtąpieniem urzędu, iż

wſzyſtkie przyczyny ktore mu przytoczyli, lubo doſyć przekonywaiące, nie zdołały go od iego odwrocić zamyſłu.

Wnet d rozumiała ſię co taka zaciętość znaczyć miała; i łatwo ſobie wnoſić można, iak wielkim ſerce iey muſiało bydź ſtrapione żalem. Z tym wſzyſtkim wſzelkie potaiemnie czyniono przygotowania do wydania młodzey, i iuż nie zbywało na niczym oprocz ſpoſobności brania ślubu, żeby ſtarſza nic wcale o tym niewiedziała; lecz i ta za kilka dni im się zdarzyła okazya.

Pewna Dama, ktora ią wielce ſobie polubiła, zaproſzona będąc od pewney kompanii dla rozerwania ſię na wieś, namowiła ią, aby

była tey małey przeiazdki towarzyſzką. Piękna poiechała z nią, i miała umyſł doſyć mocny do utłumienia ſwey żałości i udawania wcale weſołego humoru Zartowano z niey mowiąc: znać że radość z bliſkiego pochodząca zamęścia ſtaie się pannom pobudką do weſołości; a ona dla umnieyſzenia ſobie wſtydu na ktory obawiała ſię bydź wyſtawioną odpowiedziała: iż źle o niey ſądzą, gdyż dla wzruſzenia iey potrzeba było pewney grzeczności i nieiakiego dowcipu, czego oboyga nieznalazła w kawalerze; że ſzczególnie dla tego to zamęście tak długo zwłaczała, aby go do ożenienia ſię z ſwą nakłoniła ſioſtrą.

Pewien podeſzły nieżenniec bardzo bogaty, i znacznieyſzy niźli ow o ktory Szlachcic ſię ſtarał piaſtuiący urząd, rzekł iey z uśmiechem: że lubo do tych czas zawſze unikał małżeńſtwa, życzyłby ſobie iednak owego dowcipu, ktory ſię iey tak bardzo podoba, aby mogł ſwoie iey ofiarować uſługi; co ſię zaś tycze grzeczności, przydał, zaręczam, iż mi na niey zbywać nie będzie Panna znow z rownym odpowiedziała uśmiechnieniem ſię: iż iey ſię zdawało, że w nim to odkryla, co tak wielce do iey przypada guſtu, i że dobrze rzecz zważywſzy, iedno dla drugiego właśnie ſię zdadzą. Tym kſztałtem ſtary urzędnik przez cale dwa dni prawiał

iey słodyczy, iak kochanek iawny swoiey zwykł prawiać kochance, i tak dobrze w iey smakował sobie rozumie, że mimo uczynionego przedsięwzięcia zostania bezżennym, na reszcie o małżeństwie wspomniał.

Nie trzeba wątpić, żeby takowa propozycya nie miała bydź dobrze przyięta. Piękna albowiem znalazła w nim rangę łechcącą iey ambicyą, mogła się mścić nad swym wiarołomnym kochankiem; słowem wszystko w tym tak mało oczekiwanym dla niey właśnie było dogodne napotkaniu. Dama przed którą ze swą zwierzyła się serca skrytością, wszedłszy w poufałość z starym urzędnikiem, otrzymała od niego przyrzeczenie, że, gdyż

ſię iuż przed iey przyiaciołką ze ſwą oświadczył miłością, nieomieſzka za ſwoim powrotem poyść do iey rodzicow formalnie o nią proſić w małżeńſtwo. Panna powrociwſzy do domu opowiedziała oycu ſwoiemu, o tym nowym koiarzonym związku, ktory tym ztąd był radośnieyſzy, że wydawſzy za mąż młodszą, prędzey niż się ſpodziewał, zakończone widział, z utaienia przed nią tegoż małżeńſtwa pochodzące trudności.

Sztuczna Panienka zręcznie ukrywaiąc ſwoy gniew, ieſzcze bardziey usiłowała przymilić się Szlachcicowi, aby ocuciwſzy iego ku ſobie miłość, tym żywſzą mu ſprawiła z utraty siebie żałość i zmartwienie. Nazaiutrz ſpoſtrze-

gła, nie będąc widzianą, że do pokoiu iey siostry się wemknąwszy natychmiast drzwi zostały zawarte. Patrzaiąc przez dziurę kluczową widziała ich oboie bardzo poufale z sobą obcuiących, co ią ieszcze bardziey w iey potwierdziło podeyrzeniach. Jeżeli ztąd uczuła umartwienie, nie mnieyszą w rownym czasie przeięta była radością; albowiem była tego mniemania, że siostra iey tak niegodne siebie czyniąc uprzedzania, zamiast zachęcania, raczey odstręczała kawalera od poięcia iey sobie za małżonkę.

Ta myśl zupełnie ią zaprzątnęła; zdawało iey się albowiem, że po tylu wcześnie otrzymanych od niey faworach, nie zechce ka-

waler ią ſobie zaślubić, a tak zoboygu się zemści, kiedy po zawartym iey z urzędnikiem zamęściu żadnego już iey oyciec nie będzie miał do trzymania go w ſwym domie pretextu.

Urzędnik ſtary dotrzymał ſłowa. Oznaymił rodzicom o ſwoiey wizycie, a kawaler ktoremu przyczyna iey nie była tayna, umyślnie poſzedł wieczerzać do miaſta, i nie powrocił aż bardzo poźno. Urzędnik uradowany przyięciem siebie nad zamiar grzecznym nieodſzedł dopoki Artykuły intercyzy ślubney nie były podpiſane.

Piękna iedyną tylko tchnąc zemſtą nie poſzła ſpać dopoki kawaler niepowrocił. W tedy wyrzuciwſzy mu na oczy w gorzkich

wyrazach ſpoſob iego oziębły poſtępowania z nią od nieiakiego iuż czaſu, przydała nareſzcie: że uznawſzy go tak mało godnym ſwego ku niemu przywiązania i czułości, drugiemu ſię zobowiązała; że kontrakt ślubny iuż z obudwoch ſtron podpiſany wieczny między niemi czyni rozbrat. Udawał iakoby żywo tą rażony był nowiną. Panna rozumiała, że go doprawdy zmartwiła; a napuſzona ſwym tryumfem, widząc go tak ſtrwożonym i pomięſzanym, odeſzła od niego niedaiąc mu nawet do odpowiedzi czaſu.

Właśnie też tego ſobie był życzył. Położył się i zaſnął bardzo ſpokoynie, a nazaiutrz iak ſię iuż ze ſwoim teściem i ſwą małżonką był

umowił, udał ſię do iednego z ſwoich przyiacioł, w oddaloney mieſzkaiącego dzielnicy, gdzie ſię bawił, dopoki nie poſzła za mąż. Panna ktora to oddalenie iego przypiſała rozpaczy, czuiąc ztąd ſwą łechtaną prożność niewypowiedzianie ſię z tego cieſzyła. Wzięła ślub z ſtarym urzędnikiem, a Szlachcic we dwa dni do ſwey powrocił małżonki.

Nowo zamężna ledwo ſię o tym dowiedziała, gdy pobiegła do ſwego oyca daiąc mu poznać niebeśpieczeńſtwo, ktoremuby młodſza iey ſioſtra wyſtawiona była gdyby dłużey w ſwym domu ścierpiał Szlachcica. Oyciec iey rzekł: że, wſzelką maiąc przyczynę z ſwego bydź kontenta loſu, tuſzy

ſobie, iż doſyć ſprzyia ſwey ſioſtrze i onę kocha aby ſię ſtała uczęſtniczką iey pomyślności; i w tym obiawił iey wſzyſtko co ſię ſtało. Zmartwienie ktore z uchybioney uczuła zemſty, gdyż ta na iey się zakończyła zawſtydzeniu, bez mała iey niepomięſzało zmyſłow. Porywczo wybiegła, i od trzech mieſięcy iak ieſt za mężem, ieſzcze ſię ze ſwą niewidziała ſioſtrą.

KOCHANKA

w ſwych zamiarach uwiedziona.

PRZYGODA.

LUbo ſię zdaie, iż piękne Kobiety na to ſię rodzą, aby wſzyſtkiego nad umyſłem mężczyzn dokazały; z tym wſzyſtkim niebeſpiecznie czaſem dla nich ieſt nazbyt nieſłuſznie z tą ſię wyſadzić korzyſcią, iak naſtępuiąca przygoda do-

wodnym nam tego będzie przykładem.

Pewny kawaler napotkawszy w pewnym posiedzeniu młodą wdowę, ktorey nie mnieyszy był blask piękności iak rozumu, tak bardzo podobał sobie w iey konwersacyi, iż poszedłszy ią potym odwiedzieć nieznacznie się do tego nałożył Dama ta była to iedna z owych miłych kobiet, ktorych przyiemne sposoby obcowania maią niewiem coś tak wnęcaiącego, co uymuie serce wszystkich do nich się przybliżaiących. Nie potrzeba było więcey iak raz ią widzieć, aby żywą palać żądzą powtornego iey widzenia; a ieżeli kto był taki iż pozyskanie iego serca mogło iey czynić zaszczyt,

użyła ſpoſobow tak zachęcaiących do doprowadzenia go dokąd ſama tylko chciała, iż prawie niepodobną było rzeczą uyść iey sideł.

Z pomiędzy małey liczby zacnych ludzi, ktorych około ſiebie ścierpiała przyimuiąc ich ukłony, kawaler naſz był ow ktorego z naywiękſzym zawſze przyimowała prawdziwego ſzacunku okazaniem; wſzakże wart był tego od innych go rozrożnienia. Nie zbywało mu albowiem na niczym co ocznacza człowieka uczciwego, i wſzędzie, gdziekolwiek by był uczęſzczał, mianoby ſobie częſte iego odwiedzania za zaſzczyt. Dama tak bardzo przez pełne przymilenia potrafiła go ſobie zniewolić grzeczności, że iako iemu ſię

zdwała ze wſzyſtkich kobiet nayprzyiemnieyſzą i kochania naygodnieyſzą, tak on wkrotce ſtał ſię ze wſzyſtkich mężczyzn nayzakochańſzym.

Ta iego namiętność nie zoſtała ukrytą. Okazał ią z całą ſwą mocą, zapewniaiąc tylekroć damę, że dla niey tylko żyie, i że dla niey iedynie żyć pragnie, iż nareſzcie o ſzczerey iego przekonana zoſtała miłości. Jednakowoż polityka, ktorą ſię powodowała, nakazała iey czaſem ſwoie dadź mu poznać niedowierzanie. On zaś dla okazania iey iak wielce względem niego była nieſprawiedliwą, proſił ią usilnie aby mu dała punkta kontraktu ślubnego do podpiſania, i dzień ślubu naznaczyć

czyć

raczyła. Takowe domaganie się iego od każdey inney z wielkim byłoby uiſzczone ukontentowaniem, zwłaſzcza że był bardzo bogaty; lecz wdowka naſza nie tego żądała. Miała także ze ſwoiey ſtrony wielki maiątek; a trzy lata w związku małżeńſkim przepędzone, doſtatecznie iey dały poznać, że nayzakochańſzy mężczyzna ſtawſzy się mężem, przeſtaie natychmiaſt bydź kochankiem. To tak przykre doświadczenie zupełnie ią od tego odraziło ſtanu, a iedyna rozkoſz widzieć się kochaną, ſtała się iey ſkłonności zamiarem. Prożno się kawaler oświadczał z gotowością zaślubienia iey ſobie; ona przeſtała na danym od niego

ſobie przyrzeczeniu, iż nigdy inney oprocz iey nie poymie małżonki; a kiedy na nią nalegał o dokończenie, nigdy iey na pozornych dla zwłaczania niezbywało przyczynach.

Wſzyſtkie te od czaſu do czaſu odkładania powiękſzaiąc iego namiętność, podwoiły iego ku niey przywiązanie; lecz nadaremnie ſtarał się iey nowe dadź ſwey miłości dowody. Skutek ktory ſprawiły wcale był przeciwny temu co ſobie był obiecał; albowiem dawſzy iey poznać, iż iuż więcey z iey się nie może wyłamać mocy: a ona mniemaiąc się oraz zupełnego bydź pewną zwycięſtwa, bez wſzelkiego użyć go chciała przymuſzania się. Odciąwſzy

zatym część grzeczności i przymileń, ktoremi go sobie zniewoliła, przestała na zachowaniu się przy wrodzoney sobie wadze, ktorą sztucznie ukryć umiała, staraiąc się komu przypodobać. Podlegała nieiednostayności humoru o rozpacz przyprawiaiącey iey kochankow; iakoż nasz kawaler nie z małym tego doświadczył umartwieniem. Bywały chwile w ktorych w taką wpadła oziębłość, iż cała iego miłość rozproszyć onę nie zdołała. Im bardziey utyskiwał, tym oboiętnieyszą udawała; a co go naywięcey trapiło, to, iż twierdziła: że zawsze tym sobie postąpiła sposobem, i że iego utyskiwania są iego własnego humoru odmiany skutkiem. Naza-

iutrz znów nowe uprzeymości w mocnieyſze ſerce iego krępowały więzy, ale przez to interes iego nie w lepſzym znaydował się ſtanie. Zadnego nie ſtanowiła czaſu do zamężcia, i tak częſto w odmienny przyodziała się humor, iż nareſzcie kochanek obawiał się żeby ią nie dobrze poznał. W takowey zoſtaiąc obawie, a chcąc dokładniey o iey ku ſobie wywiedzieć się uczuciach, oſądził iż naypewnieyſzym docieczenia tego będzie ſzrodkiem: nie tak częſto z nią się widywać.

Takie poſtępowanie zatrwożyło Damę. Obawa utracenia go dała iey uczuć, iż miłość więkſzą w iey ſercu niżli rozumiała wzięła gorę. Zwolnienie kawa-

lera zdawało się nową mu przyczynić zaletę; a cała napełniona iego z cnością, lubo wcale niemyślila poyść za niego, doznała atoli, iż widzenie się z nim nieuchronnie do uſzczęśliwienia iey było potrzebne.

Gdy przez czas nieiaki odwiedzenia iego nie bywały ani tak długie, ani tak częſte iak zwyczaynie, zaczęła na iego utyſkiwać niedbałość. Tego też właśnie ſobie życzył był wyrzutu. Oświadczył iey więc, że ponieważ oziębłość iey o rozpacz go przyprawia, widzi się bydź przymuſzonym do tak nieczęſtego z nią widywania się dla oſzczędzania iey ſłuſznych, ale martwiących ią wyrzutow. Tu znów

przymilaiącą na się wzięła minę i mowiąc mu, że się bardzo mało zna na czułości, ieżeli doświadczenie iego stateczności trwogą go przeymuie, tak wielki miłości iego przyczyniła zapał, iż przez tysiąc nowych ią zapewniał przysiąg: że cokolwiek bądźby czyniła, żądza podobania się iey zawsze naymocnieyszą iego będzie namiętnością. Jakoż przez dni kilka wszelkie kosztował słodycze, ktore miłość do prawdziwego przywięzuie poiednania się; lecz i te nie długo trwały.

Dama mniemaiąc, iż słabą iego odkryła stronę, nie wiele dbała oto, aby go ochraniać, zwłaszcza iż tego o sobie była rozumienia, że para łagodnych i podchlebnych słowek

ocuci iego miłość, dawszy mu przez swą dosyć się nawzdychać i schnąć oziębłość; i to zapewnienie sobie nazbyt nieostropnie czyniąc na nowo w dziwaczną swą wdała się skłonność, czyniącą ią nieiednostayną. Dziś przedziwnie wesoła i zabawna, nazaiutrz do nudności posępna i nieznośnie dziwaczna. Kochanek aby słowa swego nie cofnąć znosił dziwaczny iey humor bez naymnieyszego iey czynienia wyrzutu. Roztrząsnął tylko pilnie, coby do tego iey mogło bydź powodem, i bez wszelkiey odkrył trudności, że prożno tę swoię odmienność humoru doświadczeniem iego stateczności wymawiała.

Im bardziey się ſtarał dociec ią, tym coraz lepiey poznawał, że za ſwą ſzła ſkłonnością; iż to była przywara, ktorey się pozbydź długie iey niedozwalało przywiknienie. Lubo ta przywara wielce go zmartwiła, nie przeſtał iednak pewnemi czaſy prosić ią i nalegać, aby dzień ślubu ich naznaczyć raczyła, dawſzy iey iuż ſwoię ſłowo. Tę prozbę tylekrotnie powtorzył, iż nareſzcie hárdo i dumnie mu rzekła: że kochanek uniżony, mniey siebie iak ſwoię ulubioną kochaiący, nigdy niczego nie powinien się domagać, ale raczey ſtarać się zaſłużyć. Ta odpowiedź grubą z oczu iego zdięła zaſłonę. Już niewątpił, żeby go nie miała łu-

dzić, a gdy do tego wstręt ktory dla iey nieiednostayności humoru mieć do niey poczynał, powoli iego osłabiał miłość i szacunek, przedsięwziął rozerwać ten związek, ktory go tyle niepokoiu i kłopotu nabawiał.

Aby tym niechybniey swego dopiąć zamysłu, i nie bydź więcey fałszywym uludzony poiednaniem, pokochał się taiemnie w piękney osobie, łączącey z wysoką rodowitością, wiele zacności, cnoty, i znaczny maiątek. Ta nowa iego namiętność uleczyła go z pierwszey; a że do wdowki iuż stracił serce, łatwo sobie wnosić można, iż też iey nadskakiwać poprzestał. Rozumiała z razu iż potrafi go przywrocić kiedy

ſama tylko zeche, przeto nie wiele trwała o iego niedbałości. Pierwſze nawet utyſkiwania iey doſyć były letkie. Chciała albowiem widzieć go niezbędną wiedzionego koniecznością powracać do siebie, mniemaiąc iż całą ſwoię ſzczęśliwość zaſadza na ukontentowaniu i rozkoſzy z nią się widzenia; lecz widząc, iż w ſwych nadſkakiwaniach zwolniał, do gorſzych się udała wymowek, a gdy i te bezſkutecznemi były, tyle użyła ludzi do wywiedzenia się o iego czynnościach i przebywaniu, iż nareſzcie o iego dowiedziała się odmiannie. Jak piorunem rażona zoſtała. Doniesiono iey albowiem, iż nie tylko w inney się pokochał, ale też że kontrakt ślu-

bny będąc podpiſany, za kilka dni obrządek ślubny naſtąpić miał.

Ta nowina rozpaczą przeięła ſerce wdowy. Pomimo wſtrętu do małżeńſtwa kochała kawalera, a zmartwienie z porzucenia siebie pochodzące, do takiego przyprowadziło rozumu iey obląkania, iż pełna niecierpliwości natychmiaſt ſama pobiegła do niego, aby z uſt iego dowiedzieć się co w tey okoliczności wierzyć iey należało. Wyznał kawaler bez ogrodki, iż drugiey ſwoie ofiarował ſerce, twierdząc, iż od tak dawnego czaſu zwlaczaiąc iego uſzczęśliwienie, od danego ſobie uwolniła go ſłowa; przydał nareſzcie, iż więcey iak pewnym ieſt, że go nigdy nie kochała; a ieżeli nieiako

przy ſobie lubiła go widzieć, to ſzczegulnie dla tego tylko, iż pomagał iey czas trawić i rozerwać się. Naypodchlebnieyſzych użyła wyrazow, dla wmowienia w niego, iż źle i nieſprawiedliwie o iey ku ſobie ſądzi ſentymentach; a dla przekonania o ſzczerey ſwey miłości, zapewniła go, iż za miesiąc wſzyſtkie intereſsa dotąd ią zatrudniaiące ze wſzyſtkim zakończone zoſtaną; i że na ow czas ſam ſobie obrać może dzień do tego co ſobie zobopolnie przyrzekli. Ale on iey odpowiedział: iż od zbyt dawnego iuż czaſu próżnemi go uwodzi obietnicami, żeby się miał na to iey ſpuſzczać zapewnienie. Nareſzcie bądź, że ſama ſobie przymus i gwałt nie-

iaki przez wzgląd dla niego uczynić zamyśliła, aby tylko ſwey nie uſtąpić wſpołzalotniczce, bądź że tylko go nakłonić chciała do zerwania z nią związku, aby lepiey potym z niego tryumfować, rzekła mu: aby piſarza zawołać kazał do układania intercyzy ślubney, że nazaiutrz gotowa poyść za niego.

Ta ofiara ktoraby pierwey w zachwycenie go była wprawiła, żadną go nienatchnęła czułością. Niewychodząc z ſwey pierwſzey oziębłości, odpowiedział bez wzruſzenia się, że w ninieyſzym rzeczy ſtanie, nadaremnie tego się domaga, co uiścić iuż nie ieſt w iego mocy. Dama tą odpowiedzią rozzłościona iuż iuż na niego porywać

się miała; i gdyby sto razy nie był iey przytrzymał rękę, może byłby co oberwał. Reszta dnia przepędziła się na wymowkach częścią tkliwych częścią zapalczywych. Kawaler ktorego nazywała wiarołomnym i krzywo-przysięzcą wyznał się winnym występku, ktoren mu wyrzucała; ale wymawiaiąc się iędynie tym: iż do przeniewierzenia się iey sama go przymusiła, tym bardziey roziątrzył zapalczywość Damy, zwłaszcza, iż wszystkie iey przymilenia się żadnego w nim niesprawiły skutku.

Za nadeyściem nocy prosił ią aby go zostawiła samego. Tak oczywista nieczułość tak żywo ią dotknęła, iż bezmała zmysłow

pozbawioną nie zoſtała. Rzuciwſzy nań pełne gniewu i zapalczywości weyrzenia, rzekła mu głoſem ſtałym: że iego ieſt żoną; że ſłowo ſto razy wzaiemnie ſobie dane wiąże ich oboie; że żąda aby świat o tym był uwiadomiony; i że cokolwiek bądźby z nią poczynał, nie wyidzie, dopoki iey potrzebne nie da zapewnienia.

Kawaler chcąc tego się pozbydź hałaſu, rozmaitemi się ſtarał rozum iey obłąkany uſpokoić ſpoſobami, lecz nic ſobie mowic nie dała; nareſzcie przymuſzonym się widział poſłać po urzędową oſobę, ktoraby przez ſwoię powagę ten zakończyła kłopot. Oſoba ſądowa przyſzła w przyzwoitym ſtanowi ſwemu ubiorze.

Dama rozpoczęła na nowo przed nim swoie żale i wymowki, a wściekłości w którą gniew ią wprawił, obracaiąc całem mowę swoię do urzędnika, iakoby on był w odpowiedzi za przeniewierzenie się iey kochanka, bez mała do ostatnich ku niemu nie unosiła się gwałtowności. Urzędnik dał iey do zrozumienia, że nikogo do ożenienia się nie można przymusić, gdy ieszcze żadna na piśmie nie iest ułożona i podpisana intercyza; a powtarzaiąc iey często gęsto, iż ieżeli iey domagania się są słuszne i prawne, otwartą ma do popierania ich drogę, tak dobrze ukołysał iey rozum, iż nawspierawszy się więcey godziny, namyśliła się nareszcie

po

wrocić do domu, pod tym iednak warunkiem, że kawaler ią odwiezie, ponieważ miała mu pokazać listy przeciwko ktorym, iak mniemała, oprzeć się nie zdoła. Kawaler przyrzekł iey towarzyszyć aby tylko nie w tey samey karecie, żeby mogla, sama w niey będąc nieco się uspokoić; coby trudno było, gdyby oboie w iedney siedzieli, gdyż na ów czas wyrzekania iey nie miałyby końca. Przystała na to, i wsiadła do karety. Kawaler z urzędnikiem wsiadlszy do swoiey, ią poprzedzali. Przeiechawszy przez kilka ulic, kareta kawalera zatrzymała się; a dama natychmiast wyglądała, coby tam się stało. Mowiono iey, że urzędnik wysiada mieszkaiąc o kilka krókow w kątney

ulice; i w ſamey rzeczy uyrzała przy świetle pochodni człowieka ubranego w togę. Przytomność iego nie będąc do zamyſłu iey potrzebną, kontenta owſzem była, iż się oddalił. Dążąc ku ſwemu mieſzkaniu, trzymała się zawſze na pogotowiu, aby naypierwiey wysiadła; co też zrobiła gdy kareta przed iey zatrzymała się drzwiami. Co tchu pobiegła do kawalera, aby go za rękę przytrzymać, żeby się niewymknął; lecz iakie iey było zadumienie, kiedy zamiaſt ſwego amanta uyrzała urzędnika.

Urzędnik zdiąwſzy z siebie togę, dał ią był kawalerowi, ktory tak przebrany uſzedł rąk damy. Rzekł iey, wyznaiąc ſwoie oſzukaństwo, iż rozumiał że iey

przez to uczynił przyſługę, gdyż w ſtanie w ktorym się znayduie, lepieyby było działać przez ſwoich przyiacioł niż siebie ſamę. Odpowiedź iey, była to uniesieniem wściekłości którą trudno wyrazić. Rzuciła się naniego; a porwawſzy za łeb i wſzyſtkie ſwe żebrawſzy siły, powtorzonemi razami uczuć mu dała zaiadłość kobiety ſobie nie przytomney.

Wyrwano go z iey rąk; lecz ona pomimo przytrzymuiących ią nieprzeſtała z taką bić gwałtownością, iż nareſzcie cale zmordowana padła na ręce ſłużebney, ktora przyſzła była drzwi otworzyć. Zaprowadzono ią do iey pokoiu, ale nie bez trudności. Położyła się, ſama niewiedząc co czyni; a zawrot kto-

ry po wielkiey gorączce, co ią natychmiaſt porwała, naſtąpił, niebeſpieczną rokował chorobę.

Ośm dni minęło nim do zmyſłow powrociła. A to iey pomięſzanie głowy właśnie ſprzyiaiące było zamyſłom kawalera, ktory bez żadney zawady poślubił ſobie ulubioną oſobę. Możeby była powtornie narobiła harmideru, gdyby po okrutnym wzburzeniu i pomięſzaniu, ktore po pierwſzym doświadczyła, niebyła uznała, iak niebeśpieczno ieſt unosić się zawiścią. Słychać że po miesięczney gorączce poczyna wſtawać z łożka; ale ieſzcze do tych czas nic przed nią o ożenieniu się kawalera niewſpomniano, lubo bardzo częſto o niego się przepytuie.

HILPA.

POWIESC CHINSKA

Przed Potopem napiſana.

HILPA była iedna z 150 corek Zilpaha z pokolenia Kohua, ktorego niektorzy za Kaima biorą. Tak wielkiey była urody, iż od pierwſzey młodości, gdy w siedmdziesiątym była roku wieku ſwego, wielką miała o ſwą dożywotnią przyiaźń zabiegaiących się młodzianow liczbę. Między innemi byli dway bracią, Harpath i Sha-

lum, z ktorych pierwſzy będąc pierworodnym, posiadał ową piękną i żyżną krainę, ktora się znayduie przy gorze Tyrzach w części południowey Chińſkiego Państwa. Shalum (co w ięzyku Chinſkim znaczy Flancownika) miał ſwym udziałem wſzyſtkie pagorki pobliżſze i długie pasmem ciągnące się góry, noſzące imie Tyrzach. Do tego Harpath był umysłu dumnego i wyniosłego, zamiaſt że Shalum łagodny i towarzyſki, kochany był od Boga i od ludzi.

Dzieiopiſowie utrzymuią iż między niewiaſtami przed potopem żyiącemi żadne tak bardzo nie kochały się w bogactwach, iak corki Kohua; i z tey to przy-

czyny Hilpa przekładała Harpatha nad Shaluma, albowiem liczne bydląt ſtada ſtarſzego wſzyſtkie okryły pola, ktore w obfitości wytryſkuiące z gory Tyrzach oblewaią zrzodła.

Harpath tak nagłego i pomyślnego w miłoſtkach ſwoich doznawał powodzenia, iż poiął Hilpę nie maiącą nad ſtu lat; lecz humor iego zuchwały był mu pochopem do złośliwego natrząſania się ze ſwego brata: iż niemaiąc tylko ſame paſmem ciągnące się góry, o tę śmiał się dobiiać piękność. Shalum uſzczypliwym iego rozgniewany ſzyderſtwem, przeklął go w gorzkości ſwego ſerca życząc, aby która z gór iego zwaliła mu się na gło-

wę, gdyby kiedy w ich przechodził się cieniu.

Od tego czaſu Harpath nieśmiał więcey wyiść ze ſwoich dolin; lecz i to od wczeſney nie uchroniło go zguby, gdyż w Roku 250 wieku ſwego chcąc przepływać rzekę, w niey utonął. Taż rzeka nosi do dziś dnia nazwiſko od iego imienia; a co większa, bierze ſwoy początek z iedney z tych gór, ktore, Shalum życzył, aby odrywawſzy się iego zawaliły brata.

Hilpa miała na ow czas 160 lat, i wydała była na świat 50 tylko dzieci, gdy ſwego utraciła męża. Wiele młodzianow ubiegało się do oddania iey ſwych ukłonow, ale ten co przed wſzy-

ſzkiemi zdawał się odnieść pierwſzeńſtwo, był pierwſzy iey kochanek Shalum, ktory na nowo około dziesięciu lat po śmierci Harpatha o iey doprafzać się zaczął rękę; albowiem na ow czas zdawało się, iż wdowa nie może prędzey iak po upłynionym tym przeciągu czaſu z przyſtoynością przyiąć mężczyznę.

Shalum w głębokiey zanurzony poſępności, z przyczyny niepomyślnego ſwych miłoſtkow powodzenia, przedsięwziął był uprzątnąć te, kore mu ie ściągnęły były, zawady; zaaz więc po ożenieniu się ſwego brata z Hilpą, iął się do ſzancowania drzew, na wſzyſtkich ktore mu się podziałem doſtały, pagorkach. Znał

się na naturze gruntow, wiedząc do czego ktory był zdatny. Mniemaią nawet, że przez podanie pewne od pierwszego człowieka pochodzące, dziedziczył wiele tey sztuki tyczących się sekretow. Przemysł iego w czasie obrocił się w pożytek, sprawuiąc mu przytym rozrywkę. Gory iego po upłynionych niektorych leciech młodemi okryte drzewkami, odrodziły się za czasem w lasy i bory, pięknemi rowninami, szpalerami cienistemi i przepysznemi ogrodami przeplatane, tak dalece, iż kray ktory pierwey błahą tylko był pustynią, nowym się zdawał ziemskim raiem. Przyiemność mieysca z dobrym złączona przyrodzeniem Shaluma, za nayłagodnieyszego

i nayroftropnie tego że wfzyftkich na ow czas uchodzącego człowieka, ściągnęła tam mnoftwo mięfzkańcow, ktorzy bez uftanku zatrudniali się kopaniem ftudni, biciem rowow i wydrążeniem ptakow dla fprowadzania wody na wfzyftkie tey ofady mieyfca.

Mieszkanie Shaluma co rok w oczach piękney Hilpy zdawało się przyiemnieyfze, tak dalece, iż po upłynionych siedmiudziesiąt leciech ferce iey z radosci fkakało, widząc przedziwny fkutek ktory zdaleka fprawiły góry na ow czas prześlicznemi okryte drzewami i ciemnemi gaikami, ktore zdobiąc okazałość mieyfca wyftawiły naypięknieyfzą

ktorą kiedy można było widzieć okolicę.

Dzieiopisowie Chińscy przytaczaią list od Shaluma do Hilpy w iedenastym roku iey owdowiałości napisany, ktory się tu całkiem kładzie przetłomaczony bez naymnieyszego naruszenia owey szlachetney tak co do sentymentow, iako sposobu ich wyiawienia w oryginale znayduiącey się prostoty.

Shalum, Pan Gory Tyrza ch do Hilpy Pani Dolin.
w 788 Roku stworzenia Swiata.

„COżem nie wycierpiał, pię-
„kna corko Zilpaha! od tego cza-
„su, iakeś się w małżeństwo
„moiemu oddała wspoł zalotni-

„ kowi? Sprzykrzyłem ſobie o-
„ glądać światło Słońca, i dla te-
„ go pracowałem abym się w gę-
„ ſtych laſow i borow ukrywał
„ cieniu. Siedmdziesiąt lat mi-
„ nęło iak twoie na gorze Tyr-
„ żach opłakuię ſtratę, usiłuiąc
„ ſwoię ukoić żałość w pośrzod
„ niezmiernych moią ręką hodo-
„ wanych gaików. Mieſzkanie
„ moie ieſt teraz nakſztałt raiu
„ ziemſkiego, obſite w drzewa
„ owocowe, kwiaty i fontanny.
„ Pagorki moie od końca do koń-
„ ca wonnemi dla przyięcia cie-
„ bie napuſzczone ſą zapacha-
„ mi. Wſtąp na nię moia ulubio-
„ na! i przyidź zemną tę pię-
„ knego świata okolicę pięknym
„ śmiertelnych zaludnić pokole-

„ niem. Rośniymy; pomnażay-
„ my się w pośrzod tych wdzię-
„ cznych gaikow, napełniaiąc zie-
„ mię synami i corkami. Wspo-
„ mniy sobie corko Zilpaha! iż
„ życie człowieka nie trwa nad
„ lat tysiąc, a piękność kilka tyl-
„ ko wiekow, kwitnie iak dąb lub
„ cedr na gorze Tyrzach, ktory
„ za trzysta lub cztery stalat iuż
„ więcey nie będzie, i o ktorym
„ żadnego potomność nie będzie
„ nawet miała wyobrażenia, chy-
„ ba że z korzenia iego nowe
„ się rozwiną wyrostki. Myśl
„ o tym szczerze i niezapomniy
„ o twym na pagorkach mieszka-
„ iącym sąsiedzie.

List ten takie na umyśle Hilpy sprawił wrażenie, iż w rok nań wnastępuiacy odpisała sposob.

Hilpa, Pani Dolin do Shaluma Pana Gory Tyrzach.

w 789. Roku stworzenia Swiata.

„ Cożmam za ſprawę do rozſtrzy-
„ gnienia z tobą, Shalumie?
„ Chwaliſz piękność Hilpy; ale
„ czyli nie zakochałeś się ſkry-
„ cie w iey łąk zieloności? Czy-
„ liż nie bardziey ieſteś wzru-
„ ſzony przyiemnych iey dolin
„ widokiem, niżbyś był iey wła-
„ ſney oſoby oglądaniem? Ryk
„ moich bykow i bek mych owiec
„ przyiemny czyniąc w gorach
„ twoich odgłos, miły uſzom
„ twoim dźwięk ſprawuie.
„ Chociaż podobam ſobie w wi-
„ dzeniu twych laſow, gdy Zefi-
„ ry kołyſzą ich drzewa, i w po-

„ wąchaniu wonnościami zaprawionego, a z gory Tyrzach wieiącego powietrza; ale coż iest w tym wszystkim, coby z mych dolin porownać się mogło żyżnością?

„ Znam cię dobrze Shalumie: iesteś naymędrszym i nayszczęśliwszym ze wszystkich synow ludzkich. Mieszkanie twoie iest w posrzod cedrow: znasz rozmaitość gruntow, tak dobrze iak gwiazd wpływania i daiesz baczność na odmianę pory roku. Czyż może niewiasta w oczach takiego człowieka zdawać się miłą? Nie przyidź moię kłocić spokoyność, Shalumie; zostaw mnie

„ w swo-

„ bodnym tych włości ktore mi
„ się podziałem dostały użyciu,
„ a p dchleb emi nie zniewalay
„ mnie słowkami. Niech drzewa
„ twoie bez końca się pomnażaią
„ i rosną! Bogdaybyś nowe co-
„ dzień przydawszy do tych co po-
„ siadasz bory, cień ich w dłuż
„ i szerz rozciągał! Ale nie
„ chciey domagać się po Hilpie
„ aby cię z twego wyprowadzi-
„ wszy ustronia, z tobą twą za-
„ ludniła samotność.

Chińczykowie przydaią, że w krotce potym udała się na bankiet zaprószona od Shaluma na iedną z gór pobliższych; że ten bankiet trwał przez dwa lata; że na nim wyszło dwieście koz dzikich, dwa tysiące strusiow, tysiąc beczek

mleka, a co naybardziey wspaniałość iego zwiększyło, była niezmierna rozmaitość owocow wyśmienitych i iarzyn wybornych, w ktorych nikt z Shalumem nie mogł poyść wporownanie.

Częstował ią w altanie w srzod gaikow nazwanych *Słowiki* porobioney. Lasek ten pełen był wszelkich drzew owocowych i wszelkiego rodzaiu roślin, ktore naylepiey rozmaite spiewaiące lubią ptaki: tak dalece iż wszystkie ktore się w owym znaydowały kraiu, do tego przynęcił mieysca, i tak rok w rok w każdey porze wdzięcznego i melodyinego słychać było świerkotania. Każdego dnia pięknym iakim i zadziwiaiącym bawił ią w tych obszer-

nych kniejach widowiskiem: a maiąc przytym wszelką otworzenia się iey sposobność, tak dobrze tego uiścił, iż przy pożegnaniu przyrzekła mu nieiako daiąc mu słowo, że naydaley za piędziesiąt lat finalną będzie miał odpowiedź.

Ledwie powrotem w swych żyżnych stanęła dolinach, gdy zewsząd nowe odebrała oświadczenia, a w tymże czasie iedną z nayokazalszych wizyt od Misspacha, ktory będąc wielce możnym wystawił był wielkie miasto, i nadał mu imie swoie. Budowy w nim tak były gruntowne iż naymniey tysiąc lat trwać mogły; niektore nawet domostwa na trzy iuż były naięte wieki; tak daiece iż dziś trudnoby było

w myśli sobie wystawić ową strasszną mnogość kamieni i cębrowin do tey budowli użytych. Jakoźkolwiek bądź, Misp ch przysłużył się Hilpie melodyinym na niektorych instrumentach nowo wynalezionych przygrywaniem, a co większa, tańcował nawet w iey przytomności, przy odgłosie bębna. Do tego obdarzył ią rozmaitemi żelaznemi i mosiężnemi, nowego wynalazku narzędziami, ktore do wygod życia służyć miały. Z drugiey strony niespokoyność i markotność rozdzierały duszę Shaluma przeto, że Hilpa przyięła Mispacha, tak dalece, iż przez cały obieg Saturna ani do niey niepisał ani o niey nie wspomniał; lecz zważaiąc iż to wi-

dzenie na proftey się tylko zakończyło wizycie, odnowił fwoie nadfkakiwania i nalegania u piękney Hilpy ktora iak mowią często z niciakim ku gorze Tyrzach zwracała oczy ukontentowaniem, gdy Shalum głębokie zachował milczenie.

Umyfł iey między fkłonnością ktorą ku Shalumowi czuła, i interefsem mocno za Mifpachem mowiącym, z dwadzieścia lat się wahał. Narefzcie zdarzenie pewne na iedną ią przeważyło ftronę. Pod czas gdy między obiema ważyła się partyami, piorun w Mifpachu mieście na wyfoką drewnianą padł wieżę, zkąd pożar się rozfzerzywfzy w kilku dniach całe miafto obrocił w pe-

rzyne. Mispach przedsięwziąwszy na nowo iakimkolwiek bądź wystawić ie kosztem, a wyniszczywszy iuż lasy swoie na założenie tak obszernego miasta, widział się bydź przymuszonym po drzewo udadź się do Shalumа, ktorego knieie na ow czas iuż dwieście lat miały. Nabył go za tyle stadow dużego i drobnego bydła, tyle łąk i pol obszernych, iż Shalum w krotce od Mispacha daleko się widział bogatszym, a przeto tak się miłym stał w oczach Hilpy, iż chętnie swoię mu ofiarowała rękę. W dzień ktorego ią na swe zaprowadził gory, tak ogromny ułożył stos z cedrow i wszelkiego rodzaiu pachniącego drzewa, iż więcey iak na

300 łokci w gorę się wynosił; pełnemi przyſypał rękami myrrhy, ſzpikanardy i innych ziół wonnych ſwoią ſadzonych ręką. Takie było całopalenie ktore Shallum w dzień ſwych ofiarował zaślubin. Dym wznoſzący się aż do Niebios, cały kray przedziwnym napełniał zapachem.

KOCHANEK.

PRZEWOZNIK.

PRZYGODA.

SZlachcic pewny od dawnego czaſu przy dworze ſię bawiąc, nabył tego wſzyſtkiego co tylko obcowanie na pięknym świecie, nie omięſzkuiącemu z tego korzyſtać, przyczynić może zacności. Oyciec iego od dawnego czaſu zmarły zoſtawił mu był rozpoczęty z drugim Szlachcicem ſwo-

im sąsiadem owego gatunku processs, które zdaią się w familiach bydź niesmiertelnemi. Lubo pretensye iego słusznieysze były od tych co strona iego popierać usiłowała, rozkoszy atoli dworskiego życia i wstręt wrodzony od pieniactwa nakłoniły go do spuszczania się we wszystkim co się tego tyczyło interessu na swego pełnomocnika. Ten rad widzieć tę sprawę iak naydłużey się ciągnącą, dosyć opieszało około procederu oney chodził i doczekał się nawet był śmierci Szlachcica, z którym się sprawował, niestaraiąc się żadney ztąd odnieść korzyści. Tym czasem Młodzian szlachetny mało dbaiąc o opieszałość iego prawnych postępków,

zawſze prowadził życie bardzo rozkoſzne. Mało było posiedzeń przyiemnych, w ktorych się nie znaydował, i mało pięknych panienek, do ktorychby się nie umizgał, nie przywięzuiąc się do żadney. Jeſt iakoważ fatalna dla wſzyſtkich chwila; iakoż ta i dla niego nadeſzła.

Wzięła go raz chęć iść do pewnego malarza dla oglądania obrazow, gdyż w tym wielkie miał upodobanie. Zaſtanawiał się nad niektoremi, ktore mu się bardzo podobały, ale ſzczegolniey uderzony był iednym, wyobrażaiącym Dyanę w myśliwſkim ubiorze. Zdawało się iż wyobrażenie malarza wyśiliło się zgromadzaiąc w iedney twarzy wſzy-

ſtkie piękności, co ią doſkonałą czynić mogą. Nic nad to żywſzego nie widział. Wſzyſtko w tey przecudney Dyanie uięło ſerce. Szlachcic się zdumiał nad nią, a biorąc za obraz do upodobania utworzony, pytał się Malarza, za iaką cenę by go chciał przedać? Sądź o iego zadziwieniu, gdy mu Malarz mowił, iż ten wyzerunek ieſt podług natury malowany, ktorym rozrządzać nie ieſt w iego mocy. Łatwo ſobie można pomyślić, że nie omięſzkał pytać się: czyli podobną ieſt rzeczą, aby oryginał tylą ubogacony był pięknościami? Odpowiedziano mu, iż gdyby miłą oſobę ktorą te malowanie wyſtawia, był widział, ſamby przy-

znał że foremność i delikatność składu iey ciała wszelką przewyższą pędzla dokładność. Przytym dowiedział się też, że była z prowincyi corką pewney wdowy, ktora dla niektorych interessow od miesiąca w Paryżu bawiła.

Zakupiwszy niektore malowania, odszedł nie pytaiąc się o nic więcey. Na tym zapewnie rzecz ta byłaby się zakończyła, gdyby iak się iuż wyżey mowiło, chwila fatalna, ktora dla każdego zdaie się bydź naznaczona, nie była dla niego nadeszła. Myślał o tey piękney osobie, a że nigdy nic nad nią doskonalszego nie widział, tak bardzo przez dni kilka myśleniem o niey się zatrudniał, iż gwałtowney żądzy iey widzenia żadną niemogł się oprzec miarą.

Powrociwszy więc do Malarza, pytał się o iey nazwisko i nowy miał zdumienia się powod, gdy to mu dało poznać iż była corką iego przeciwnika. Wielkie procesa zazwyczay czynią strony niepoiednanemi; iakoż ten o ktorym tu mowa, tak wielkiey był wagi, iż od dawnego powadził czasu familią Kawalera z domem tey miłey osoby o ktorey tu wzmianka. Matka iey umyslnie ią z sobą przywiozła, spodziewaiac się od iey piękności mocne mieć u swych sędziow za sobą wstawianie się; i tą się karmiąc nadzieią pomyślny dla siebie rokowała tey sprawy wyrok.

Kawaler w wielkiey znaydował się zawiłości, sam niewiedząc

czego się iąć. W stanie w ktorym się znaydowały rzeczy, nie można było matce oddadź wizytę, niechcąc się z nią pogodzić. Sprawiedliwość, na iego będąca stronie nie ścierpiała, aby pierwszy tak krzywdzące siebie uczynił kroki. Widzieć ią gdzie przypadkiem, nic wcale dla niego nie było. Jmie iego o ktorym łatwoby się była mogła dowiedzieć, może by ią było nakłoniło do uieżdzania; a on też nieżyczył sobie dadź iey się poznać nieprzyiacielem.

Po tysiącznych rozmaitych namyśleniach, nic tak zręczne mu się nie zdawało, iak przebieranie się, ktore odważyć przedsięwziął. Tego lata właśnie nieznośne pa-

nowały upały, ktore mnoſtwo ludzi codziennie zachęcały do kąpania się. Dowiaduiąc się z troſkliwą ſtarannością o tey nadobney Panience, dochodzi go nareſzcie wiadomość, iż co dzień wraz z matką i niektoremi przyiaciołkami w rzece zażywa kąpieli. Za pomocą pieniędzy pewnemu z przewoźnikow maiących wygodne do kąpania się namioty danych, obowięzuie go do przyięcia siebie za wſpolnika. Bierze na się proſty przewoźnika ubior ſowicie opłacony i niedługo w tey odzieży czekaiąc, widzi przybywaiącą Piękność. Nosił obraz iey wyryty na ſwym ſercu; i gdyby nawet nie był iey portretu widział, była ona Pięknością

doſkonałą, iż niepodobna było na niey się omylić.

Widzi ią, i niewypowiedzianie mu się podoba. Wdaie się ona w rozmowę na bacie wſzczętą, a wſzyſtko to co mowi tak mu się zdaie dowcipne i wyborne, iż z nieprzyiaciela mimochętnego nayrozkochańſzym ſtaie się iey czcicielem. Drugi raz przewozi ią do kąpieli, a ona widzi się częſtowaną gdy naymniey tego się ſpodziewa. Ledwie co ieſt w wodzie, gdy przyiemna na ſkrzypcach i oboiach ſłyſzeć się daie ſymfonia. Wychodząc z kąpieli widzi na bacie zaſtawiony ſtoł z wybornym z owocow, konſiturow i rozmaitych likworow w obfitości ſkładaiącym

się podwieczorkiem. Cały bacik wysłany kwiatem pomarańczowym i wszystko na nim do wytworności schludne i okazałe. Był to bat umyślnie do tego przygotowany; ktory Kawaler podsunął na mieysce tego, na ktorym przebieranie się iego pozwalało mu bydź przewoźnikiem. Nie trudno mu było tego dokazać pod owczas, gdy damy w wodzie były. Iedna patrzy się na drugiey, dziwią się wspaniałości uczty, chwalą na wyścigi grzeczność iey sprawcy, nie myśląc bynaymniey od niego bydź wysłuchanemi, i pytaią się na reszcie iego samego, komu tak wyborne i dobrze rozporządzone winne są siebie uczęstowanie. Udaie od-

powiedź grubą i poſtawę niezgrabną, mowiąc mało aby się nie wydadź że lepiey mowić może; a wymawiaiąc się iż tych ludzi nie zna ktorzy ten podwieczorek do batu przynieśli, ſłyſzy iż damy przypiſuią ten zaſzczyt pewnemu młodemu Margrabiemu, ktory tey Piękności nadſkakiwał.

Margrabia ktory czaſem u niey grywał, tegoż ſamego przyſzedł wieczora. Wſpominaią mu o uczcie, on się zdumiewa; i im bardziey w niego wpierać ią uſiłuią, tym mniey on poymuie o co tu idzie. Szczerość iego i otwartość w obronieniu się od rzeczy, ktora dla niego była zaſzczytem, przekonaią ie na reſzcie iż w niey nie uczęſtniko-

wał. Nowy dla nich kłopot. Powracaią nazaiutrz do kąpieli. Takąż znow p zyięte są uroczystością. Zmyślony przewoźnik co raz to bardziey zachwycony, niczego nie zapomina dla miłego Piękności p deyścia w daniu iey wiadómości o tym, kim on sam był. Słyszy się chwalonym; ale one nie wiedzą, iż on iest tym ktorego chwalą; na reszcie po pięciu lub sześciu dniach ciągłych uroczystości, tak mocno nań nalegaią o wymienienie imiey sprawcy, iż się obowięzuie przyprowadzić go nazaiutrz do damy, ieżeli na przyięcie onego zezwolić raczy. Wszystkie damy zapewniaią go, iż z ukontentowaniem i radością przyięty będzie,

a zadaiąc mu ieſzcze niektore inne pytania, poſtrzegaią, iż przewoźnik nazbyt rozumny, żeby nie był czym innym iak tym czym się bydź wydaie.

Łatwo ſobie wyſtawić można ich niecierpliwość w oczekiwaniu owey godziny, w ktorey o wſzyſtkim miały bydź uwiadomione. Każda winſzuie Panience kochanka iey wdziękami uiętego, a ſądząc po długim grzeczności iego ciągu, nie mogły inſzego o nim powziąść zdania, iak te iż iey był godnym. Nazaiutrz Szlachcic w nayokazalſze uſtroiwſzy się ſuknie, i nauczywſzy ludzi ſwoich odpowiedzi, ktore na wſzyſtkie im czynione zapytania dadź maią, idzie z owym ułożeniem i

miną dworzaninom zwyczayną, do Damy, gdzie Piękność nie z mnieyszą iak iey przyiaciołki nań czekaią niecierpliwością. Nazbyt mu się ostatnią razą przypatrowały, żeby go od razu nie miały poznać za przewoźnika. Na takowe przeobrażenie wszystkie zakrzyknęły. On ztąd zaczyna swoy komplement i tyle rzeczy pełnych dowcipu powiada Piękności, iż odtąd sama sobie tey winszować poczęła zdobyczy. Matka prosi go, aby dłużey im nie taił swego imienia. Z boiaźni, ile biorąc część w nieprzyiaźni między ich familiami przez nieszczęsny procesś wszczętey, przywłaszczył sobie imie iednego z naypoufalszych swoich przy-

iacioł, z teyże famey będącego prowincyi, a ktorego dom matce bardzo dobrze był znaiomy. Obydwa, on i ten iego przyiaciel w rownym czasie przybyli do dworu i nieznaiomemi im byli z twarzy tak ieden iak i drugi.

Pod tym imieniem bardzo przyiaźnie ieft przyiętym. Powtarza fwoie odwiedzania; a im częściey Piękność widuie, tym gorętfzą ku niey pała miłością. Oświadczaiąc się z nią; dobrze ieft przyięty. Rowno matce iak corce takowa się podoba partya, ale chciano się pierwey pozbydź procefsu, nimby przyfzło do zawarcia ślubu małżeńfkiego. Nie zataia się z tym, iż uprzeymą ma zażyłość z tym Jegomością, ktory

się z niemi prawuie i śmie nawet władzę ktorą ma nad iego umysłem, posuwać aż do zaręczenia im, że do słusznego namowić go potrafi poiednania się. Lecz ponieważ takowa ugoda nie mogła przyiść do skutku bez widzenia się z nim, udaie, iakoby sie obawiał, żeby przyiaciel iego nie zakochał się w iego kochance, i będąc daleko bogatszym od niego, nie zezwolono na uszczęśliwienie iego, gdyby o nię prosił w małżeństwo. Przydał nawet, że skryte ma przeczuwanie, iż niezawodnie tak się stanie, zwłaszcza iż wiadomo mu iest, że ten iego przyiaciel dowiedziawszy się o zacności iey osoby, niewidziawszy naywyższy dla niey powziął szacunek.

Panienka uczynioną sobie przez te lekkomyślne o iey stałości mniemanie urażona krzywdą, zaklina mu się, iż gdy matka im pozwala kochać się wzaiemnie, żadne dostatki nigdy niezdołaią odmienić iey ku niemu uczucia, i dla zupełnego uspokoienia zapewnia go, iż wcale się z Kawalerem prawuiącym się nie zobaczy. On odpowiada iey nato: iż niechce na się ściągnąć zarzut, iakoby był przyczyną wieczney dwoch familii niezgody; a iako nie wątpi, że ukontentowanie iey widzenia naymocnieyszą będzie dla iego przyiaciela pobudką, iż o ugodzie sobie wspomnieć da, tym usilniey ią prosi, aby przez swoie przedsięwzięcie

niepokazania mu się żadney w tym nie czyniła zawady.

Po upłynieniu dni niektorych wspomina przed matką, że zaczął o tey traktować ugodzie, i że wielką ma nadzieię iż pomyślnie ią uskuteczni; ale się co raz to bardziey obawia, żeby ta negocyacya nie stała się dla niego fatalną. Rozkosz słyszenia codziennie ulubioney swoiey nowe mu czyniącey wierności oświadczenia, serce iego niewymowną przeymuie radością. Nareszcie powiada matce że nakłonił stronę przeciwną do zezwolenia na ugodę, i że sam Kawaler do niey przyidzie, aby w dobroci tę zakończył sprawę.

Dzień na to iest naznaczony. Przestrzega o tym swego przyia-

ciela iuż o wſzyſtkim uwiadomionego i obowięzuie go do udania prawuiącego się pod iego imieniem, t k iak on dotąd grał rolę amanta pod iego właſnym. Razem przybywaią. Czyni się wzmianka o ugodzie; niektore natychmiaſt zachodzą trudności; a gdy ze wſzyſtkich ktore czynią przekładania, żadne mniemanemu nie podoba się prawuiącemu, oświadcza się na koniec matce, iż nie może inaczey wyrzec się ſwych praw z zaſzczytem, iak tylko zaślubiąc ſobie iey corkę. Odpowiadaią mu na to, iż tu idzie o zagodzenie ſprawy nie zaś o zawarcie małżeńſtwa. On znow okazuie iż nieſnaſki dwoch familii do tego się iuż poſunęły ſtopnia, że inſzego

nad ten niema ſrzodka do zapobieżenia okropnym ztąd wyniknąć mogącym nieſzczęściom. Matka ſmakuiąc ſobie w korzyściach takowey zgody, ſłabe tylko dla zbiiania iey przytacza przyczyny. Kochanek zmyśla żywym przęięty bydź żalem, mowiąc: iż zaraz przewidział, że tak wypadnie intereſs; i udaie iakoby chciał wyiść, żeby nie bydź przytomnym wyrokowi ſwey śmierci. Piękność go przytrzymuie; a weyrzenia iey miłoſne dowodzące mu ſtałość iey miłości, wyrzucaią mu oraz ſłabą iego ku niey przychylność. Męſzczyzna żywą uięty namiętnością, rzecze mu Panienka, nigdy niepowinien to co ſam kocha ſwe-

mu uſtąpić rywalowi; ieſt to niewcześnie bydź wſpaniałomyślnym, okazać po ſobie bydź do tego zdolnym.

Dorozumieć się można, iak takie wymowki musiały bydź Kawalerowi miłe. Byłby się dłużey niemi cieſzył, gdyby pewny Szlachcic, bliſki krewny damy nie był nadſzedł. Ten znaiąc obydwoch mniemanych wſpołzalotnikow, po nie długim mowieniu wyprowadził matkę i corkę z błędu w ktorym zoſtawały. Wſzyſtko na iaw wyſzło. Nieſtrofowała iuż Pięknosć o zbytnią wſpaniałomyślność Kawalera, gdyż ſam na ſwoie ciągnął koło; połaiała go tylko łagodnie, iż takiego daremnie iey nabawił kłopotu; a

on ią ułagodził pytaiąc się iey: czyli się omylił zdaiąc się na przeczuwanie, czyniące mu nadzieię, że się nakłoni do uszczęśliwienia tego, ktory dotąd za iey uchodził nieprzyiaciela?



KOCHANKA WIERNA.

PRZYGODA

PEwny Kawaler od dawnego czasu uczęszczał do pewney kochania godney osoby, czuiąc do niey owe przywiązanie, ktore zgodność skłonności zrządzać zwykła. Stosowność sentymentow, między niemi się znayduiąca tak wielce szacunek ich zobopolny umocniła, iż dziwić się nietrzeba, że prawie od pierwszego ko-

chać się zaczęli poznania się. Ze zaś ta ich namiętnoć była wzaiemną, niebyłoby od nich zawisło, ukrywać się z nią, aby się na iaw nie okazała; lecz nieſnaſki familii zawſze dla kochankow okropne, przymusiły ich do trzymania iey w ſkrytości.

Kawaler miał oyca z liczby owych grożnych i nieubłaganych, nigdy na to zezwolić niechcących, czego dzieci ich naybardziey ſobie zyczą; ten ułożywſzy ſobie, ſyna ſwego podług własnego ożenić widzimisię, głośno ſwoię przeciwko tey miłey ktorą ſyn kochał, oſobie oświadczywſzy niechęć, odgrażał mu na reſzcie wydziedziczeniem go, gdyby się kiedy tak dalece zapomniał, i

z nią

z nią mimo woli iego się ożenił. Ta pogrożka sprawiła, że się mieli na ostrożności; ale bynaymniey ich nie nadweręźyła ku sobie przywiązania. Mniey często z sobą się widywali; a przeto tym bardziey się kochali. W tym Piękność Panią będąc swey woli i maiątku, przedsięwzięła podroż do Bolonii, w ktorym mieście uprzeymie od niey kochana mieszkała ciotka, za ktorey radą i zdaniem szła iak za rozkazem. Ledwie co w tym stanęła mieście, gdy iey uroda i przyiemność umysłu ściągnęły iey od wszystkich tamże znaduiących się zacnych ludzi, grzeczności i ukłony. Nadskakiwano iey, czyniono oświadczenia, a między

wſzyſtkiemi iey miłośnikami ieden młody Kapitan, ktorego Chorągiew tam na żałodze ſtała, zdawał się naynatarczywſzym. Maiątek iego i zacność dobrze znane były od ciotki. W ſamey rzeczy niezbywało temu Officyerowi na pięknych przymiotach; ciotka mniemaiąc, iżby nie zła była dla iey ſioſtrzenicy partya, ułatwiała ich ſchadzki, i niezacznie iey zbiiała ſtałość, ktorą się ſioſtrzenica ku ſwemu ſzczyciła kochankowi.

Wiedziała o ich ku ſobie wzaiemney miłości; ale że zawady zaſzłe pomyślnego iey nie rokowały końca, życzyłaby była, aby ſioſtrzenica ſwoie zmieniła uczucia. Przyczyny ktorych u-

żywała do nakłonienia iey do tego, były te: że się nie powinna na dawną fpufzczać miłość, ktorą czafem iedno nic znifzczyć zdoła, że młodość fpełznie poczekaiąc, i że nayformalnieyfze miłości oświadczenia iuż więcey nie obowięzuią, gdy się w to interefs wdaie; narefzcie że mierną fortunę a pewną, przekładać należy nad wfzelkie nadzieie choćby naywiękfzey a niepewney pomyślności, ktora iefzcze uchybić może.

Takowa namowa coś znaczyła, ale daleko mniey iak fam widok Kapitana. Był bowiem udatny, grzeczny i dowcipny tak dalece, iż Piękność nie dufaiąc fwey właſney sile i ftałości, dla

zachowania się temu ktoremu się była obiecała, potrzebną osądziła rzeczą donieść mu o wszystkim co się stało. Jey list naglący go przybydź do Bolonii, gdzie przytomność iego potrzebną bydź twierdziła, sprawił skutek, ktorego się po nim spodziewała. Znaydował się w Dyeppie, gdy go odebrał. Niektore interessa sprowadziły go były do tego miasta; ale te nie zatrudniały go tak bardzo, żeby mu niezbywało czasu do rozrywki. Właśnie tegoż samego dnia kilka z iego przyiacioł namowiło go do polowania na wodzie. Morze było bardzo spokoyne, a mnostwo zwierzyn przelatuiące, podług wszelkiego podobieństwa wielką im czyniło

nadzieię ukontentowania i rozerwania się. Kawaler z przyrodzenia chędogim, wybrał się na tę rozrywkę w przyſtoynym i ładnym ubiorze. Wygotowawſzy bacik, opatrzono się prochem i kulami, niezapominaiąc przytym i o butelce. Pili, ſtrzelali, a żadne wyſtrzelanie nie było nadaremne.

Liſt oddany naſzemu Kochankowi właśnie gdy miał wsiadać na bat, mocno go zatrudniał. Nię żądała nań wcale żadney odpowiedzi, ale wyraźnie domagała się aby ſam oſobiście ſtanął dla popierania ſwych praw przeciwko wſpoł-zalotnikowi; a że na wſzyſtko się ieſt odważnnym, i nic nie

zdaie się do wykonania trudnym, gdy kto kocha, spostrzegł, iż nie może bydź wiatr pomyślnieyszy do zawiezienia go na mieysce gdzie go oczekiwano. Zwierza się z tym sternikowi, a wtykaiąc mu dziesięć Luidorow w rękę, obowięzuie go tą hoynością żeglować ku Bolonii, nie wspominaiąc nic o tym przed iego przyiaciołami. Wiatr sprzyiał tey żegludze, a nasi myśliwcy iuż znacznie od Dyeppu byli oddaleni bez naymnieszego pomyślenia o tey drodze na ktorey się znayduią. Nieustannie biią zwierzyny, i wszystko przecudnie dobrze dla naszego udaie się Kochanka, ktoremu sternik iuż miał pokazać miasto, gdzie chciał

przylądować, gdy ſpoſtrzegli iż mały okręt proſto na nich żeglował. Był to Freybyter Hollenderſki, ktorego ſtrzelania przez cały dzień uſłyſzane ku tey zwracały ſtronie. Zadumieli się widząc się tak daleko na morze zapuſzczonych; ale nie było iuż czaſu rozumować o tym, czemu nie można było zapobiedz. Niebeśpieczeńſtwo nagliło; trzeba się było na iedno odważyć, albo się poddadź, albo też się bronić.

Niektorzy z nich trochę winem podochoceni, uważaiąc iż Freybyter nie miał armat, utrzymymali, iż by to tchorſtwem było nie ſpotykać się. Ci zaś ktorzy się nie ſzczycili odwagą,

nie śmieli się pokazać lękliwemi; i tak mimo nierowności liczby przedsięwzięli nie poddadź się, dopoki im nie braknie prochu. Nieprzyiaciele wnet na ſtrzelenie się zbliżywſzy, na nich dali ognia, i zabili z nich iednych a ranili drugich. Reſzta żywo ſtrzelaiąc walecznie się broniła. Lecz wielkie się wſzczęło zamięſzanie, gdy okręt nieprzyiacielſki do ich się wieſzał batu. Hollendrzy weſzli nań z ſzablą w ręku mſcząc się trzech z ſwoich zabitych, na tey małey garſtce, nie przepuſzczaiąc żadnemu. Kochanek naſz ſam ieden się pozoſtał z dwoma maytkami. Okazałość iego ubioru czyniła im nadzieię wielkiego

okupu. Zachowali go więc przy życiu, a ieden z ludzi okrętowych Freybytera mowiący trochę po francuzku pytawszy się go, kto był, i dokąd w tak małym się zapuszczał baciku, odpowiedział mu ten, że intereſs wielkiey dla niego wagi przymusił go do korzyſtania z pomyślnego wiatru dla udania się z Dyeppu do Bolonii, i że gdyby go chcieli tylko na dwadzieścia cztery godzin na ląd wysadzić, da im wexel do ktoregokolwiek bądź kupca w Rotomagu lub w Paryżu, z przyrzeczeniem powrocenia na zaiutrz do okrętu i zoſtania tak długo w zakładzie, dopoki summa umowiona z niemi nie będzie im wypłacona. Bądź

że łagodność, ktorą przez miłość natchnięty, o tę ich błagał łaſkę, ſerca maytkow, ludzi zazwyczay okrutnych a prawie zawſze nielitościwych wzruſzyła; bądź że nie doſyć dobrze się na ſwym znali rzemieśle aby wiedzieć, iż wſzelki oblig w podobnym uczyniony zdarzeniu nic nie waży, przeſtali na braniu od niego wexlu na piętnaście tysięcy Liwrow pod imieniem kupca Angielſkiego napiſanego, a maiącego od podpiſaney daty za dni 8 od pewnego kupca w Rotomagu bydź zapłaconym. Po tym na ſłowo bliſko Portu Bolonii wyſadzili go na ląd, tą się cieſząc myślą, iż chociażby nie powrocił, iednakowoż wyrażona w wex-

ſe Summa im nie przepadnie. Kawaler zlecił temuż, z ktorym się po francuzku był rozmowił, aby na zaiutrz iak tylko się rozwidnie przyiechał po niego zapewniaiąc go, iż nieomięſzka na to ſamo ſtawić się mieyſce.

Lubo żaden człowiek w dotrzymaniu danego ſłowa nie był od niego ściśleyſzym, z tym wſzyſtkim nie ſądził aby w podobnym nie uiſzcząc się przypadku, honorowi ſwemu przeto uwłaczał, i wſzedł do miaſta, mocne czyniąc poſtanowienie długo na się dadź Hollendrom czekać. Dopytawſzy się ulicy na ktorey ciotka tey miłey oſoby dla ktorey w tę się udał podroż

mięſzkała, prosił napotkawſzy młodego Officyera wſpaniałey poſtawy i świetnie przybranego o pokazanie ſobie iey domu, gdy o dziesięć tylko krokow od niego był oddalonym. Ten ſam Officyer był iego Rywalem. Ciotka ſprzyiaiąca iego zamyſłom zaprosiła go była do siebie na wieczerzą, a on tegoż ſamego wieczora miał ſprowadzić kapelę. Przyſtęp do ciotki w każdym czasie mu pozwolony, złączony z dumą od iego ſtanu nie odſtępną, natchnął go tą myślą: iż nikt bez iego rozkazu do tego weyść nie powinien domu, albo przynaymniey ſprawić się przed nim, co ma za intereſs. Kawaler nie czuł się do takowe-

go tłumaczenia skłonnym, a przeto ciekawość Kapitana źle zaspokoioną została. Tak ieden iak drugi gorący będąc i porywczy, przykre wymknęły im się słowa. Rzucili się do szpad, a ten ich poiedynek wnet wielkiego narobił hałasu. Zewsząd się na ulicę zbiegano. Ciotka i siostrzenica przypatruiąc się tey scenie przez okno, wysłały ludzi ktorzy ich rozbronili. W tym nadeszli Officyerowie ktorzy także na wieczorną ucztę zaproszeni byli i zaczęli ich pogodzić. Kapitan powziąwszy ku Kawalerowi dla iego odwagi szacunek, przystał na z godę i weszli wszyscy do domu ciotki. Jakież iey było zadumienie poznawszy

Kawalera. On nie mniey się zdumiał swoię widząc Kochankę. Takowe zdarzenie wnet mu dało do porozumienia, że przeciwko swemu Rywalowi dobył szpady. Obowiązano ich do uściśnienia śię bez wyiawienia niczego. Kawalera udano za krewnego ciotki, przypuszczaiąc go do uczty; a troskliwa Kochanka w krotkich słowach dała mu do dorozumienia się, iż dla interessu swey miłości nie powinien się udawać tym czym był w istocie, to iest iey miłośnikiem. To dosyć było mu mowić, aby wszystko od iego otrzymać powolności.

Wystrzegał się pod czas wieczerzy, i nie daiąc żadney po-

znaki porozumienia się z Pięknością, udawał taką swobodę i wesołość w sposobie postępowania swego, iż zupełnie swego zawiodł wspoł zalotnika. Wzaiemnie swoie społniali zdrowie. Cały wieczor zszedł na radości i ochocie, a natańcowawszy się czas nieiaki, Kapitan doradził aby dla miłego reszty nocy dokończenia ustroić się w maski. Tegoż wieczora wielka była u Namiestnika Krolewskiego wieczerza. Każdy się przebrał iak tylko mogł naylepiey; a Kapitan ziednawszy sobie przyiaźń Kawalera, sądził iż przebrawszy się w iego suknie, nie tak łatwo będzie poznanym. Już wyżey się mowiło, iż Kawaler

przyſtoynie się noſząc tegoż dnia wcale okazale się był ubrał. Tak wſpoł zalotnicy ieden z drugim zamieniwſzy ſuknie, Kawaler użył ſzlafroku do okrycia munduru, ktory mu był dał Kapitan. Swoboda za zwyczay do maſkarady przyłączona daiąc mu ſpoſobność przez czas nieiaki ze ſwą rozmowić się ulubioną, opowiadał iey część ſwoich przygod; a gdy rowno ze dniem ta się zakończyła ochota, męſzczyzny odprowadzili Damy do siebie i tak cała rozeſzła się kompania.

Kapitan maiąc znow nową czynić z Kawalerem ſukien zamianę, prosił go do siebie na śniadanie; a że ieſzcze bardzo było rano, nakłonił go wprzod do przey-

ścia

ścia się po nad brzegiem morza dla nabrania apetytu. Przeszli się więc w tychże zamienionych sukniach, a przybliżywszy się nieznacznie do wiazdu portowego, Kapitan spostrzegł mały bacik, ktory w nim sprawił ochotę do przeiazdki na morzu. Zachęcaiąc Kawalera do teyże rozrywki wszedł do batu nieoczekuiąc iego odpowiedzi i niewątpiąc bynaymniey, aby niewszedł za nim; lecz widok kilku Hollenderskich maytkow ukazuiących się na nim, zastanowił iego kroki. Ci maytkowie poznawszy suknie Kawalera na Kapitanie, bez uważania po składzie twarzy, ieźli ten sam na ktorego czekali, odbili od brzegu nie dbaiąc bynaymniey

na to co im mowił Kapitan, aby się zatrzymali aż wsiądzie Kawaler; i tak mimo iego krzyku żeglowali z nim prosto ku okrętowi Freybytera na nich czekaiącego. Chciał na obronę swoię użyć szpady, lecz dwoch z nich rzuciwszy się nań, przymusiło go do ustąpienia większey liczbie, i tak mimo woli musiał się dadź zawieść do Flessingi, gdy tym czasem Kawaler do swoiey powrocił kochanki, ktora nie bez zalęknienia się o iego dowiedziała się niebespieczeństwach.

Dokazał nareszcie, iż ciotka swoie odmieniła zdania; a że pierwey iemu była przeciwną, szczegulnie dla tego, że po grożbie oycowskiey o iego wątpiła

ſtałości, tak mocne iey czynił zapewnienia względem iey ſioſtrzenicy, iż tak iak ta przyſtała na to, aby czekać, albo, dopoki ten ſamowładny i groźny oyciec się nie da ubłagać, lub też śmierć iego uczyni ſyna ſwey woli panem. Niektorzy nawet twierdzili, iż potaiemnie ślub wzięli; ale ta okoliczność nie ieſt naypewnieyſzą. To tylko ieſt niezawodna, iż zawſze iednakową ku ſobie pałaiąc miłością, nieprzeſtaią z wielką widywać się oſtrożnością.

KAROL MARTEL.

ANEKDOT FRANCUZKI

KArol Martel Xiążę Francuzow (*) był swego wieku pierwszym wodzem; a Eudes Xiążę Akwitanii oył drugim. Rzadko się wy-

---

(*) *Wiadomo iż tak nazwano drugą osobę Państwa za panowania Krolow pierwszego i drugiego rodu. Xiążęta ci mieli władzę istotnieyszą od samych Krolow.*

bacza swemu rywalowi ten stopień pierwszości. Eudes mniemał się dopiero bydź zawistnikiem Karola, a iuż był iego nieprzyiacielem.

W krotce potym domagał się nawet, aby każdy z iego podlanych dzielil z nim iego nienawiść, a nadewszystko od swoiey żądał tego familii; lecz Barsyna corka iego iedynaczka żadną miarą do tego nakłonić się nie mogła. Widziała była Karola na dworze swego oyca, a wszystko w nim wzruszyło i zaięło weyrzenia iey i serce. Nie był na ow czas ieszcze w owym wieku, w ktorym zdatność wodza okazywać się zwykła; lecz miał iuż wszystkie przymioty, ktorych

Piękność po swym żąda kochanku. Więcey się Barsyna nie domagała. Łatwo dorozumieć się, że Martel nie przestał iey się podobać, stawszy się w przeciągu dwoch lub trzech lat Bohaterem.

Miał z nieprzyiaciołami godnemi siebie do czynienia; ale odniosł z nich zwycięstwo. Cała Francya za swego uznała go Pana, lubo nie miał tytułu Krola: iego tylko zatrzymał sobie władzę; a nawet umiał ią rozprzestrzenić. Niemcy nowym stały się dla niego do zbierania laurow polem. Przywiodł do posłuszeństwa zbuntowane narody, a podbił pod iarzmo te, ktore ieszcze nie były podległe. Takiemi osobliwie byli Saxonowie, narod

ieden z nayokrutnieyſzych, zwierzęcą prawie powoduiący się ſkłonnością. Bohater zwycięzki bawiąc przez czas nieiaki po nad Elbą nie zaniedbał niczego dla ugłaſkania tego dzikiego narodu, a nadewſzyſtko owych okrutnych zakazuiąc ofiar, gdzie na cześć Bożka Wisnoua ludzi zarzynano.

Nie bez ſarkania przyobiecano rozkazowi iego bydź poſłuſznemi. Iednakowoż w kilka dni doſzła Karola wiadomość, że Saxonowie mimo ich przyrzeczenie takową na cześć ich Boga gotuią ofiarę dla błagania przeciwko niemu pomocy, o ktorey zważaiąc ważność ofiary naymnieyſzey nie mieli wątpliwości. Odważny Francuz na wymienione z licznym woyſkiem

pośpiesza mieysce. Przybiega, bezbożną rozprasza tłuszczą i spostrzega przy ołtarzu młodą w białe szaty odzianą i kwiatami uwieńczoną dziewicę. Sarzec wściekły iedną ią trzymaiąc ręką, drugą do ucięcia iey głowy się zamierzył. Stoy, okrutniku! krzyknął wspaniałomyślny Francuz, stoy! albo się lękay natychmiast za tą iść ofiarą. Pogróżka ta byłaby próżną była, gdyby w tymże czasie Bohater nie był ofiarnika przytrzymał rękę. Ten wielce ztąd strapiony swym się świadczył Bogiem iako mu ani na odwadze ani na gorliwości niezbywało, czyniąc sobie iednak nadzieię, iż drugą razą lepiey swego dokaże.

Karol ze swoiey strony zapewnił go, iż nigdy swego sprośnego nie dopnie zamiaru. W tym rozwiązał ręce młodey dziewicy, krora do tych czas na wszystko co się stało, oboiętnym patrzywszy okiem, nieco bacznieyszym na swego rzuciła wybawcę; a ten wzaiemnie z nieiakim na zachwycenie pochodzącym wpatrywał się w nią zadziwieniem, nie mogąc poiąć, iak tak przecudna Piękność w tak dzikim urodzić się mogła kraiu. W samey rzeczy był to zbior wdziękow Piękności, złączonych z blaskiem swieżey młodości. Jak to okrutniku! rzekł Karol Martel do Kapłana Wisnoua, mogłżeś się odważyć ten prześliczny zarznąć przedmiot?

Nieſtetyż! ſmutno odpowie Druida, wſzakże widziſz iż ofiara dobrze była obrana. Jeſt to nieomylnie z naſzych Saxonek naypięknieyſza i oraz pierwſzych naſzych xiążąt potomek. Nigdy ieſzcze tak ſwietna głowa pod naſzym nie legła cioſem, a ia zapewne z żalu zakończę me życie, iż tego pozbawiony zoſtałem zaſzczytu.

Xiążę Francuzow zamiaſt dalſzey odpowiedzi, kazał ſtarego zamknąć fanatyka; a co się mlodey tycze Saxonki, ſam chciał bydź iey ſtrożem, lecz ſtrożem ſzanownym. Isberga, to bylo imie tey mlodey Xiężniczki, wſzelkie przyzwoite rodowitości ſwoiey odebrała uſługi i względy. Okazała

się na nie czuła, a ta czułość z dwoiſtey pochodziła pobudki: Isberga ſzacowała uſługi ſame przez się, a ieſzcze bardziey, że z zlecenia Karola świadczone iey były.

Isberga lubo z Xiążąt krwi zrodzona, nie była od ſwych wſpoł-ziomkow oświeceńſzą, lecz nie miała nic z ich ſrogości; niewiadomość nieuwłaczała iey wdziękom. B ła łagodna proſtoſzczera i tkliwa; ſłowa iey z ſamey płynące duſzy uięły za ſerce. Doświadczono uczucia ktore wzniecić chciała, a czaſem i niechcący ie wzniecała. Był to kwiat na błahym i dzikim urodzony gruncie; ale ktory pieczołowitością hodowany, byłby nayokazalſze ogrodowe zgasił kwiaty.

Uznała Karola za ſwego wybawcę; a wdzięczność mało koſztowała iey duſzy: byłaby żałowała mniey mu bydź winną. Bohater francuzki, ktory zrazu nie bez poziwienia z czułością zmieſzanego na nią ſpoglądał, doznawał iż od dnia do dnia co raz bardziey iego wzmagała się czułość. Jednakowo Barſyna ieſzcze w iego panowała sercu, a panowała ſamowładnie. Ona albowiem pierwſza go ſobie podbiła; a ta korzyść w miłości, iak wiądomo nie zawſze ieſt dziwaczną; słowem pamiątka Barſyny niemogla przytomnością Isſyny bergi bydź wygluzowana.

Zwyciężca nawet z razu zamyślał nie pozbawiać ią oyczyzny, niechcąc Barſynie dadź pochop do

nieſpokoyności, lub zawiści, co okazuie iż na ow czas Francuzi nie mało od teraznieyſzych się rożnili; albowiem co w owym czasie mogło bydź zawadą, dziśby było ſrzodkiem. Lecz z drugiey ſtrony Karol także niechciał, aby, między ſwemi zoſtawuiąc ią wſpol-ziomkami, od nich czego obawiać się miała, a nadewſzyſtko, aby topor piekielny kiedy nad iey podniesiony bydź miał głową. Może też doświadczyć iey tylko chciał, dla nauczenia się, ktorey ſam miał się trzymać ſtrony.

Już wyżey się mowiło, że młoda Saxonka była proſto ſzczera, czego iawny dała dowod. Rozmowa iey dzisieyſzego dnia na-

wet po nad brzegami Elby bardziby się zdawała dziwną: lecz na ow czas mawiano, iak myślano; gdyż nie miano tak wykwintnego wychowania, aby gładko mowić o czym się nie myśli.

Piękna Isbergo! rzecze do niey Martel; wnet porzucę ten kray i nazawſze się z tobą rozſtanę. Na te ſłowa młoda bledniejąc Saxonka nie ukryła boleści, ktorą ią przeięły. Dwa łez ſtrumienie piękne iey rożowe oblały lice. Cożem ci Panie zrobiła, rzecze, abyś odemnie ſtronił! Ja czuię iż nigdybym cię nie porzucała. Dla czego mnie nienawidziſz?

Ja, cię mam nienawidzić! odpowie rozrzewniony zwyciężca; wierzyſzże iż to w moiey ieſt

mocy? nie obawiam się tylko żebym cię nazbyt nie kochał.

A to dla czego? pyta się otwarcie Isberga.

To pytanie *dla czego* zmieſzało Bohatera; iednakowoż odpowiedział: Dla tego że się obawiam abyś mnie nie zawſze kochała.

Czyliż można poprzeſtać kochać raz kochaiąc, pyta się znow Isberga?

Czyliż między wami na zawſze kochaią, odpowie Karol?

Niewiem tego rzecze piękna Saxonka, ale dorozumiewam się iż się kochaią bez mowienia i pytania się — Ale iadąc zemną, czyliż nie będzieſz żałować Oyczyzny twoiey? pyta się znow co raz bardziey nią uięty Karol —

Coż

Coż to ieſt oyczyzna ? czyż my oboie nie możemy mieć tęż ſamę ? — Nie, ale tybyś mogła mięſzkać w moiey, albolitéż ia w twoiey. — A to dobrze! zoſtańmy więc gdzie ieſteśmy, alboteż iedźmy dokąd ſam tylko zechceſz. — Ale czyż nie lepieybybyło podbić ſobie ten kray, w ktorymeś się urodziła, i panować nad barbarzyńcami, ktorzy cię zarznąć chcieli ? — Zgoda na to; niech nam będą podlegli. — Chcę żeby ciebie ſamey tylko ſłuchali. Jakież to będzie dla ciebie ukontentowanie widzieć u nog twoich tych okrutnikow, ktorzy cię zamordować chcieli ! Na przemianę drzeć przed tobą będą i cię obawiać się. — Oh! niechcę

żeby mnie się obawiano, chcę żeby mnie kochano, bo i ia kochać chcę. — Może się zdarzyć że między przednieyſzemi w twoim narodzie, albo też i między poſpolitemi znaydzie się taki ktory ci się podobac będzie. Nie nie, żaden się nie znaydzie... Te oſtatnie domawiaiąc ſłowa rzuciła na Bohatera Francuzkiego oczyma, daleko więcey niż ſame ſłowa wyrażaiącemi. Nie mało tym wzruſzony był widokiem. Serca ſurowe to ieſt te, ktore zwyczaynie ani do ſłabości ani do cnot się nie poczuwaią, zapewnie dziwić się będą, widząc ſtraſznego Karola w tak błahą wdanego rozmowę. Serca zaś wielkie, to ieſt te ktore z wielą

cnotami wiele łączą ſłabości, bez wzſelkiego na to zdumienia się, ieſzcze daley tę rozciągną rozmowę. Toż ſamo uczynił Karol, i nie przerwał iey, tylko aby na kupę uderzył Saxonow, chcących zmienacka zbroyną go podeyść ręką. W pień ich wyciąwſzy i ubeſpieczywſzy się przeciwko wſzełkim innym podeyściom, ſpokoynie powrocił do Isborgi mowiąc: *iż nic mu ſię nie ſtał*. Miał ukontentowanie przy ſwoim widzieć iey łzy płynące odieżdzie, miał roſkoſz widzieć ie za ſwym oſychaiące powrotem.

W tymże prawie czasie doſzła go wiadomość, że Xiążę Akwitanii na czele woyſka wkroczył do Francyi. Zmartwiło go to

nie mało, iż w oycu Barſyny ſwey kochanki, ſwego znalazł nieprzyiaciela; lecz na reſzcie ktorey się trzymać ſtrony? Karol przedsięwziął nieprzeſtaiąc kochać corkę ktorey nie mogł z ſwey wygluzować pamięci, uderzyć całą siłą czym prędzey na oyca i zbić go iak tylko będzie mogł naylepiey.

Zabeśpieczywſzy więc ſwe zabory, udał się w pochod dla zatrzymania z nieprzyiacielſkiego wkroczenia. Isberga miała ukontentowanie iachać z nim. Niepewny albowiem będąc o tym co się działo w ſercu Barſyny, obawiał się, aby ſwoie ku niemu nie odmieniła iak oyciec uczucia. I tak ſtawiąc przeciwko iednemu

woyſko, chciał przeciwko drugiey ſtawić Rywalkę.

Nie było na ow czas żadney nawet między naybliżſzemi narodami korrespondencyi; Eudes rozumiał, że Karol Martel ieſzcze w głębi Niemiec się znayduie; a ten iuż we Francyi z całym ſwym ſtanął woyſkiem. Wziąwſzy na rozwagę, czyli wprzod przeſtrzedź Xiążęcia Akwitanii, aby dobrowolnie do ſwego cofnął się kraiu, lub też mocą oręża go do tego przymuſić, uznał iż oſtatni zamyſł ſtoſownieyſzy był i z obyczaiami owego czaſu i z charakterem Bohatera Francuzkiego. Trzymał się go więc mowiąc ſam w ſobie: Jeżeli Barſyna mnie kocha, nie

będzie mię przeto nienawidzieć iżem iedną batalią więcey wygrał, choć przeciwko iey oycu. Uderzył zatym na Akwitańczyków, ktorzy nie spodziewaiąc się żadney bitwy, sł by tylko dali mu odpor. Eudes ktoryby nadaremnie swą się był sam ieden zakazał walecznością, szukał tak iak drudzy ocalenie swoie w ucieczce porzuciwszy oboz, sprzęty i niezmierną moc ieńcow między ktoremi była i Barsyna iego corka: łatwo dorozumieć się, iż ten płon dla naszego Bohatera był naymilszym.

Barsyna dumnieysza ieszcze niż czuła, ułożyła sobie upokorzyć swego zwycięzkiego kochanka; mniemaiąc się bydź do

tego obowiązaną dla zemſczenia się ſwego oyca klęſki. Naypierwſzą Karola Martela była ſtarannością przykazać aby naywiękſze Xiężniczce czynione były względy i honory, z ktoremi ſwoy nayoſobliwſzy łączył hołd miłości. Przyięła to wſzyſtko z wynioſłością i obruſzaiącą pogardą; ktora nie mało zmartwiła Karola. Człowiek ten tak ſtraſzny na czele woyſka, był naypodlegleyſzym u nog kochaney od siebie kobiety niewolnikiem. Przeciwność ta nie ieſt bez przykładu, i takowe przykłady bez wątpienia w każdym znaydować się będą wieku. Wyznać atoli potrzeba, iż Karol dopoty tylko był niewolnikiem miłości, do po-

ki go ſława dokąd inąd nie wzywała; a taż ſława mało mu dała odpocznienia: ona albowiem pierwizą iego była namiętnością, ale raz naſycona dobrowolnie pod moc poddała się miłości.

Niczego nieoſzczędzaiąc dla oſłodzenia markotności Barſyny, wſzyſtko w rownym rozporządził czasie dla ścigania iey oyca. Nie tayne były wynioſłey Xiężniczce takowe rozporządzenia. Podwoiła więc nieużytość ſwoię przeciwko ich ſprawcy, do czego inną ieſzcze miała pobudkę. Wiadoma iuż iey była Isbergi przygoda i wiedziała że ta piękna Saxonka ze ſwym do Francyi przyſzła wybawcą. Takowy cień wſpoł-ubiegania się za nay.

większą ofądziła hańbę. Smieszli ieszcze naigrawać się zemnie? rzekła do Xiążęcia dnia pewnego, gdy ten swoie iey powtorzył miłości oświadczenia; iakaż może bydź twoia nadzieia i twoy zamiar? Znaleść w tobie Pani, czegom niepowinien był utracić, odpowie Xiążę: cożem zrobił dla zasłużenia na twoię nienawiść? Cożeś zrobił, rzekła mu znow, dla zasłużenia na moię miłość. Zastanow się nad mieyscem w ktorym się znayduię, i nad zamysłem co knuiesz. Jesteś, Pani rzecze Martel, w srzodku Francyi, dokąd cię zaprowadziła ambicya. Wolałbym żeby cię miłość była przyciągnęła i przyięła; ale dozwol, aby ona naprawiała i osta-

działa te ktorych woyna cię nabawiła przykrości. . . . Woyna, przerwała Berfyna, zrobiła z nas dwoch nieprzyiacioł. Może to nie mało moiemu kosztuie sercu; lecz są szranki, ktorych przestąpić się nie godzi. Ty sam iakże śmiesz przed corką wspomnieć o miłości, gdy państwom oyca iey zgubą grozisz?

Nic nie iest prostszego, Pani, rzecze Xiążę Francuzow. Tu przed tobą kochanek mowi, a Wodz narodu sławnego przeciwko Xiążęciu Akwitanii ciągnie Nie można było bezkarnie z tego urągać się Narodu. Xiążę twoy Oyciec sądziłby się spodlonym, dobrowolnie tę nadgradzaiąc krzywdę; los oręża nas poiedna; a-

le to poiednanie czyliż odtąd nie może między twoim i moim ſtać się ſercem ?

Nie okrutniku, krzyknęła Barſyna, iuż nigdy dobre między nami nie może bydź porozumienie ; nieprzyiaciel mego Oyca zawſze we mnie ſwoię będzie miał nieprzyiaciołkę.

Jeſzcze raz Pani, odpowie Karol Martel, proſzę cię, niechciey w iedno pomięſzać, co odłączone bydź powinno Nigdy nie byłem nieprzyiacielem Xiążęcia twego oyca ; ale ieſtem Xiążęciem Francuzów. Chcę nawet doſtatecżny poddania się woli twoiey dadź ci dowod. Stań się dziś Poſrzedniczką między dwoma narodami, to ieſt: zniewalay oyca

twego do proszenia o pokoy, a przysięgam ci, iż natychmiast dany mu będzie.

Jaka duma! znow krzyknęła wyniosła Xiężniczka. Jakimże prawem śmiałabym moiemu oycu dadź rady? szanuię nawet iego błędy, ieźli iakie popełniać może. Więcey czynię; żądam aby kochanek, ktory powiada, że mnie kocha, te moie stwierdził i naśladował uszanowanie.

Na te ostatnie słowa zdrętwiał Bohater Francuzki, rozumiał się nawet bydź zhańbionym przezto, że o iego obiły się uszy. Gniew i zapalczywość w iego iskrzyły się oczach; z tym wszystkim też same oczy ieszcze Barsynę kochania godną i przyiemną zna-

lazly ; może nawet taż ſama wyniosłość, z ktorą tak bardzo się rozpościerała, ſtała się nowym dla niego wdziękiem; tak to ſerce ludzkie do przyięcia przeciwności ieſt ſpoſobne. Serce Karola śmiertelną ſzarpane było zgryzotą; ale Bohater niemogł ſwey wyrzeć się ſkłonności. Na nowo kusił się zawziętość przełamać Xiężniczki, a niemogąc tego dokazać, zakończył na zapewnieniu, iż nigdy kochać i poważać ią nie przeſtanie; lecz że nazaiutrz przeciwko Xiążęciu Akwitanii z woyſkiem zapuści się w pochod.

Barſyna odpowiadaiąc na to, wieczną mu zaprzysięgła nienawiść, z wymuſzoną przydaiąc wzgardą, że się łatwo przy

dzikiey z po nad Elby utuli dziewczynie. Pani! odpowiedział Karol bez ochraniania iey więcey, ta dzika zpo nad Eby dziewczyna rey wodzić może między Pięknościami Saony a nawet Garonny. Do tego urodzona ieſt Xiężniczka, i mimo tey doſtoyności kochać umie. Po tych ſłowach wyſzedł udaiąc wyiście ſnadne; lecz w głębi ſerca przeięty był rozpaczą.

Udał się do czułey Isbergi, ktora go pełnemi miłości i ſłodyczy przyięła oczyma; nigdy albowiem inaczey od niey nie był przyięty. Jakże Isberga godna ieſt bydź kochaną! mowił ſam w ſobie, a ia iak ieſtem nieſprawiedliwy; lecz nieſtetyż! iak

ſłuſzni też zato ieſtem ukarany! Młoda Saxonka łatwo poznała, że Karol czymsiś był zmartwiony, i z tego powodu właſna iey natychmiaſt znikła radość. Chciała się dowiedzieć o przyczynie ſmutku ſwego wybawcy, gdyż nie śmiała go ieſzcze za ſwego brać kochanka. Przez długi czas pozornemi zbiiał iey pytania przyczynami, lecz na reſzcie tak mocno nań nalęgała iż dłużey się z prawdą ukryć niemogł. Piękna Isbergo, rzecze iey, izkże cię uwiadomić, iż maſz Rywalkę ktorey nieużytość ieſt zrzodłem dręczącey mnie zgryzoty?

Jey nieużytość! zawołała z zadziwieniem Isberga? więc ona cię Panie nie kocha? Aż na-

zbyt mam przyczynę temu dadź wiarę, odpowie Martel. Ah! ieżli tak, rzecze Isberga, tedy mi się zdaie, iż ona sama tylko godna ieſt pożałowania. Nieſte-tyż! bynaymniey, znow odpowie zapamiętały kochanek Barsyny, ia ſam ieden tylko ieſtem nieſzczęśliwy. Mało natym, że mnie nie kocha; niewdzięcznica nienawidzi mię?... Nie wierz temu Panie, przerwała żywo Isberga, to ieſt niepodobna. Czci godna Isbergo! aż nadto prawda; ſama albowiem o tym mnie uwiadomiła; może bydź że ty niechcący się do tego przykładaſz. Ja! z boleścią krzyknęła Isberga, ia, Panie mam się przykładać aby cię nienawidzono!

Ty

Ty w prawdzie temu nie ieſteś winna, przerwał Karol; a do tego błahym to tylko bez wątpienia od nieſtateczności wymyślonym ieſt pretextem. Przebog! nie ukryway niczego przedemną Panie, rzekła młoda Saxonka z płaczem; pragnę bydź uwiadomioną o wſzyſtkich, ktorem na cię mimo woli ściągnąć mogła, dolegliwościach. Lecz, piękna Isbergo, rzecze ſtrapiony, ſerce moie o nic cię nie obwinia; owſzem siebie ſame o nieſłuſzność ku tobie winuie. Mnieyſza o to, ſerce twoie boleie, ieſteś ſtrapiony Panie, a ia może tego ieſtem przyczyną. Nie, niemogę tego znieść wyobrażenia; poydę i wyprowadzę rywalkę moię z błędu; chcę aby cię prze-

ſtała nienawidzieć, chocbyś ią tylko ſamą kochać miał.

Ta mowa i zamyſł młodey Saxonki bez wątpienia niewymownie dziś dziwacznemi zdawać się będą. Nawet wiedzieć potrzeba, iż i za czaſow Karola Martela takiemi się bydź zdawały. Rycerz ile możności ſtarał się temu ſprzeciwić, ale nareſzcie zdało mu się iż lepiey uſtąpić; życzył nawet tey oſobliwſzey dwoch Xiężniczek ſchadzki, taki ſobie z niey czyniąc wnioſek: Isberga, mowił, aż nadto zdatna do wzniecenia zawiści w naypięknieyſzey nawet rywalce; a zawiść zamiaſt oddalenia od nas niewiaſty, za zwyczay tym bardziey do nas ią przywię-

zuie. Z drugiey ſtrony, ieżeli Barſyna co raz tym nieużytſzą się ſtanie, nie od rzeczy przynaymniey będzie, żeby ſama ocenić mogła to ſerce, ktore iey zemści się nieużytości.

To rozumowanie może nie mniey dziwaczne ieſt iak zamyſł Isbergi, czego tu niechcę rozſtrzygnąć. Powiem tylko, iż nie wierzę żeby heroizm wyięty był od ſłabości. Człowiek wielki odmawiaiący ſobie uciechy, bydź czaſem małym, zapewne ze wſzyſtkich ludzi ieſt naynieſzczęśliwſzym.

Rzeczą naytrudnieyſzą było ſprawić taiemną tych dwoch Rywalek rozmowę. Isberga o nię się dopraſzała, ale odmowiono

iey z razu; ſzczęściem że Xiężniczka Akwitanii podchlebną ſobie czyniła nadzieię zabawienia się śmieſznością i niezgrabnością Xiężniczki z połnocnych kraiow.

Za ukazaniem się Isbergi złośliwa ta ſpełzła nadzieia; ale Barſyna z tym się nie wydała. To ich z ſobą się widzenie bez żadney się działo ceremonii. Pierwſze nawet przywitanie się doſyć było krotkie tak z iedney iak z drugiey ſtrony. Młoda Saxonka znalazła Barſynę bardzo piękną, i z otwartością iey to mowiła. Sama w prawdzie godna była, aby iey w tey mierze czyniono wzaiemność, lecz Barſyna nie czuła się do tego tak ſkorą. Uciekła się do Ironii, owey ſzyder-

ſkiey mowy, za pewne od pierwſzey niewiaſty widzącey się bydź zniewoloną chwalić drugą, wymyślоney. Taż to, rzekła Barſyna, ieſt głowa, ktorą Karol Martel wydarł bożkowi Wisnou? Doprawdy! wielkaby była ſzkoda uciąć ią; wcale ci dobrze moia piękna przyſtoi, i nie wątpię, żebyś nie była wdzięczna tey ktorą ci Bohater Francuzki świadczył uſługi. Oh! przysięgam, rzecze młoda Saxonka; życie niewypowiedziane ieſt mi miłe, gdyż Karol Martel ieſt przyczyną że zyię. Bez wątpienia, odpowie Barſyna, on ſam mocno się przedsięwziął niż żyć tylko dla ciebie. Nieſtetyż! nie, otwarcie odpowie Isberga — Jakto? Alboż ci z tysiąc

razy nie powtarzał: kocham cię = Ani razu — Co się ciebie tycze, wiem że nie omylnie go kochaſz — Niewiem co między wami się nazywa kochać; ale wiem co ia czuię: Niemyślę tylko a Karolu Martelu, kiedy go nie widzę, a gdy ieſt przytomnym, nie widzę tylko iego ſamego. Ieſtli weſoły, ſerce we mnie ſkacze z radości; ieſtli ſmutny, wzdycham i płaczę. Ze wſzech ſtron iego o moie uſzy obiiaią się pochwały; a mnie się zdaie iż to ſą moie właſne. Chciałabym widzieć wſzyſtkich męſzczyzn u nog iego; życzyłabym aby od wſzyſtkich niewiaſt był kochanym... Od wſzyſtkich niewiaſt? — Tak ieſt od wſzyſtkich; i to bardzo

łatwoby dla nich było ... Mowił mi iednak iż go nienawidzisz. — Mowił ci to? — Oh! ia temu nigdy wierzyć nie mogę; ale co on temu daie wiarę, i tym się martwi: czylibyś nie chciała z tego wyprowadzić go błędu? — A ty, chceszże żebym go z niego wyprowadziła? — Bez wątpienia! poydę ... — Zatrzymay się! ... On się bynaymniey nie mili; przymuszona iestem go nienawidzieć. — Nadaremnie się z tym oświadczasz, kochać go będziesz. — Lecz iakiż może bydź twoy zamiar.? Jeżeli nienawiść moia twego zasmuca Kochanka, to znakiem przynaymniey iest, że pragnie abym iego dzieliła miłość. Chceszże więc, aby nad

fobą przekładał Rywalkę? — Chcę aby więcey nie był zmartwionym.

Zadziwienie Barfyny za każdą piękney Saxonki powiękfzyło się odpowiedzią. Takowe poftępowanie podług niey nie miało podobieńftwa do prawdy; i zapewne od wfzyftkich tych co u nas zowiemy dobrze wychowanemi damami, za takie będzie uważane. Ale dobrze fobie przypomnieć, iż Isberga daleko mniey od nich umiała; nie władała ona fercem, ale ferce nią powodowało. Do tego nie ieft koniecznie niepodobną rzeczą aby niewiafta kochaiąca nie miała kiedy fwą nad fobą przekładać rywalkę. Wprawdzie takowe przykłady bar-

dzo są rzadkie, i dla tego zawsze zdawać się będą nadzwyczaynemi. Barsyna takiego była zdania; nie dowierzała szczerości Isbergi, rozumiała nawet, iż ten iey krok inszego nie miał procz natrząsania się z niey zamiaru. Duma potwierdziła ią wtym mniemaniu; ta albowiem głośniey nad wszystkie inne w niey się odzywała uczucia. Wrociła się więc do tonu Ironii i żołci. Doprawdy, rzecze do Isbergi, postępowanie twoie pełne iest heroizmu, a może też wyniosłości. Rozumiesz się bydź pewną twey zdobyczy; lecz wiedź o tym, iż iedne moie weyrzenie niezwyciężonego do mych nog zdoła przywrocić Martela. Ah!

Przebog! chciey go tym uraczyć ſpoyrzeniem, z żywością zawołała Isberga.

Wiedź otym, daley mowi Barſyna ieſzcze bardziey roziątrzona, wiedź iż po nad Elbą można doſyć bydź piękną, a tu nad brzegami Saony bardzo mało albo wcale nie; wiedź iż w tobie znayduię poſtawę bardzo niezgrabną, trzymanie się proſte; oczy doſyć piękne, ale nic niemowiące; uſta doſyć ſkładne ale nigdy nie uśmiechaiące się, ani nic z delikatnością nie wyrażaiące; minę poufałości proſtackiey; ſłowem nic nie znayduię w tobie, coby cię kochania godną czynić mogło.

Oh! zapewne wielka to musi bydź prawda, odpowie z otwar-

tością Isberga, gdyż nie mogę Karola Martela ku mnie natchnąć miłością.

Już też aż nadto tego, krzyknęła Barsyna, co raz tym bardziey w sobie przekonana, że Isberga z niey się natrząsała; czas iuż tę zakończyć rozmowę. Przenikam prawdziwe twey mowy znaczenie; a nawet chociażby była rzetelną nigdy iednak przedsięwzięcia mego odmienićby niezdołała. Bardzo mnie to martwi, odpowiedziała Isberga, a Karol Martel tysiąc razy żywszym odemnie strapionym będzie żalem.

Wtym Barsyna wstała, raczey dla odprawienia młodey Saxonki, niż dla uczynienia iey honoru. Ale, ale, z szyderskim do niey odzy-

wa się tonem, mowiono mi iż iesteś Xiężniczką; prawdziwie to mię zadziwia. A to dla czego? pyta się iey Isberga.... Dla tego że Xiężniczka się poważa... Co to iest poważać się?... Iest to trochę lepiey nad swą mową i nad swemi zastanawiać się krokami, niż czynisz. Albowiem nigdy się nie powiada przed Xiężniczką lub inną iaką niewiastą, iż ktoregokolwiek bądź kochamy męszczyznę; takowe zwierzenie się samym tylko przystoi wieśniaczkom... Alboż to u was same tylko wieśniaczki kochaią, przerwała Isberga? U nas dostoyność Xiężniczki bynaymniey nam tego niezabrania: żyiemy i tak iak inne, postępuiemy sobie nie,

wiasty: pospolite niewiasty do nas tak mowią iak ia do ciebie, dopiero mowiłam. Dostoieństwo Xiężniczki nie wkłada na męszczyzn poniewolnego czci ku nam obowiązku; nayliższy z nich rozumie się nam bydź rownym, a nas tak wychowuią, że my temu daiemy wiarę. Przodkowie moi byli samowładcami, a coż za prym miałam z zaszczytu pochodzenia od nich? Oto ten: bydź na ołtarzu Wisnoua zarzniętą, gdyby wielki, gdyby wspaniałomyślny Karol Martel... Wiem, wiem o wszystkim, przerwała Barsyna; proszęż cię, zabierz z sobą te wyrazy wdzięczności do wielkiego, do wspaniałomyślnego Martela, lepiey tam iak tu u-

mieſzczone będą Po tych ſłowach odwrociła się, a Isberga musiała się oddalić zmieſzana i zmartwiona, iż ſwego nie dopięła zamyſłu.

Korol Martel wcale nie był tym zdziwiony niepowodzeniem; przewidział ie był; z tym wſzyſtkim trudno mu było ſwoię przełamać ſkłonność. Uwierzyſzże czci godna Isbergo, rzekł do niey; że to ieſt duma, iedyna duma, ktoar tak Xiężniczką Akwitanii powoduie? Może, że nie ieſt nieczułą, lecz pycha nakłania ią do udania. Taki to ieſt ſpoſob, ktorym u nas tę płeć wychowuią, ktorą natura dla naſzey tworzyła pociechy, a ktora nie zdaie się inny mieć zamiar iak nas ſobie podbić. Niewiem iaka przyſtoy-

ność zle rozumiana niewoli ią do wpatrywania się na nas iak na swoich nieprzyiacioł i do zataienia przed nami swoich myśli, uczuciow i chęci. Coż to ztąd pochodzi? O to tó, co naturalnie wnośić sobie można. Gdy iuż przystoyność niema mieysca, nałog ieszcze trwa. Zmyślaią przed małżonkiem iak zmyślały przed kochankiem. Częstokroć nawet takowe zmyślanie odmienia przedmiot, a na ow czas ieszcze łatwiey ie utrzymywać. Tak rozumował Karol Martel w naycięższym swym zmartwieniu, w reszcie większym był wodzem iak moralistą; lecz w oczach Isbergi był iednym i drugim. Przyklaskała sama swey otworzystośći

wnoſząc ſobie, iż lepſze nad Elbą niż nad Saoną musi bydź wychowanie.

Właśnie pod ow czas przybył do Barſyny umyślny poſłaniec od Xiążęcia iey oyca. Eudes zalecał iey, aby tey ktorą nad umysłem Zwyciężcy miała władzy, do otrzymania wolności użyła, upoważniaiąc ią nawet do ofiarowania mu znaczney na okup ſummy. Barſyna na ten koniec kazała prosić Karola nie o audyencyą, lecz aby się u niey ſtawił. Zdziwił się z tego a oraz podchlebną się tuczył nadzieią, że się może ułagodziła. Ztąd dorozumieć się można że nie długo iey na się czekać dał, ale wnet z tego wyprowadzonym zoſtał błędu. Fa-

nie

rzekła do niego Barsyna, skoro go zoczyła, iestem twoią branką, lecz niewola moia nic do twoiey nie przydaie sławy. Możesz ią nawet powiększyć przywracaiąc mnie oycu moiemu, srodze z niebytności moiey zmartwionemu. Wolność moia nawet tobie samemu może bydź użyteczną; chciey tylko cenę mego oznaczać okupu.

Pani, odpowiedział Karol Martel, niemniey temi ostatniemi do żywego przeięty słowami iak strapiony innemi, gdyby szło o okup twoy, wszystkie skarby, wszystkie nawet Państwa Xiążęcia oyca twego nie byłyby dostarczaiącemi; a więc iedynie tu idzie o ofiarę ktorey po mnie się doma-

gaſz. Ale na co się iey domagać? Gdzież wolnieyſzą będzieſz iak w tych ſtronach? Alboż nie ieſtem naypierwſzym twoim niewolnikiem? Lecz tak mowiąc iuż na wpoł nakłoniony był do podpiſania iey żądania, nayprzod że uznał iż niebyłoby z zaſzczytem dla niego, przytrzymać ią mimo wolę, powtore iżby nadaremnie ią przytrzymał; a nareſzcie iż taki ſobie ſamemu gwałt czynić, nieiakim było heroizmem. Barſyna z ſwey ſtrony chciała mu dadź do zrozumienia; iżby mogła Eudesa do ſłuſznych pokoiu nakłonić propozycyi. Pani, rzekł na to Xiążę Francuzów, usiłowania twoie będą nadaremne; Xiążę Akwitanii zazdrości mi mary iakeys,

czczego dymu, ktory bardziey ubostwiam, niż on go lubi. Aby poprzestał mnie nienawidzieć, potrzebaby, żeby on lub kto inny mnie zbił; a ia na twoię przysięgam piękność, iż wszelkich użyię sposobow, abym od nikogo nie był zbity. A zatym, Pani gdy zezwalam na twoy odiazd nie inną mam nakłaniaiącą mnie do tego pobudkę, iak tę abym twoiemu dogodził żądaniu. Czyż powolność taka zbstanie bez nadgrody? Czyliż przynaymniey nie będziesz żałować tego ktory cię utraca, a ktory szczegolnie dla tego cię utraca, aby ci nie był nieposłusznym?

Kochanek Barsyny żadney niespodziewał się na te rozumowa-

nie odpowiedzi; lecz Barſyna w myśli na nie odpowiedziała. Powolność Karola zdawała iey się zbyteczną, ſądziła albowiem że Isberga mu do niey była pobudką. Byłaby życzyła żeby domaganie się iey nie było odmowione, lecz żeby dłużey iey było zaprzeczane.

Odtąd zamiaſt bydź wdzięczną Karolowi takowey ofiary, ſama mniemała się bydź ſakryfikowaną; nie mogła nawet zupełnie z ſwą się ukryć zawiścią, gdy żegnaiąc się z wybawcą Isbergi, zalecała mu aby nieomięſzkał korzyſtać z wdzięczności tey, która mu winna była życie.

Słowa te wymowione były takim tonem, iż Karol łatwo ie

zrozumiał; ale już prawie żadnego mu nie czyniły niepokoiu. Cieszył się owszem że Barsyna dostrzegła wdzięczności w Isberdze. Przynaymniey, mowił w sobie, nie zdaię iey się bydź porzuconym bez rezerwy, a to tym większą dla niey będzie pobudką, że się inaczey namyśli; albowiem niewiasta może zapomnieć kochanka, ktorego naybardziey kochała; ale nigdy nie może chcieć swey ustąpić go rywalce.

Z tym wszystkim czas pokazał, iż się na swym oszukał zdaniu. Barsyna stanąwszy u oyca swego, znalazła w nim duszę przeciwko swemu zwyciężcy roziątrzoną. Iedyną tylko tchnął zemstą, i iakimkolwiek bądź sposobem konie-

cznie zemścić się przedsięwział. Z tey to przyczyny tak gorąco pragnął swą corkę mieć u siebie. Poruszenie radości obięło serce iego, widząc wniey nieiaką oziębłość ku Xiążęciu Francuzów. Dobrze sobie z ułożonego rokował zamysłu; zamysłu nie podobnego do wiary, gdyby od wszystkich owoczesnych nie był potwierdzony i przyświadczony dzieiopisow; a zamysłem tym było wydanie corki swoiey za Manuzzę, młodego Saracena, rządcę iedney części Hiszpanii ktora na ow czas cała pod Mahometanow Afrykańskich ięczała iarzmem. Ten przez wzgląd tego niesłychanego zamęścia posiłkować miał Eudessa przeciwko Karolowi Martelowi,

ktory Xiążęciu Akwitani ſtał się podeyrzańſzym i nienawiſtnieyſzym od wſzyſtkich całego Swiata Mahometanów.

Manuzza choć Saracen był iednak miłym i umiał kochać. Takim albowiem zdał się w oczach Barſyny. Niemowi się, iż iey się zdał godnym mieć nad Karola Martela pierwſzeńſtwo; ale to tylko pewńa, iż go znalazła zgodnym do zemſzczenia siebie. Iedna tylko rzecz ieſzcze ią zaſtanawiała; a tą byla Religia Manuzzy. Obiecał zatym wyrzec się Alkoranu, a Barſyna wzięła to przyrzeczenie za nayświętſze. Przynaymniey, mowiła, myśląc o kochanku ktorego zdradzała, a od ktorego ſama się zdradzo-

ną bydź mniemała, przynaymniey nie będę mu się zdawałą bydź pierwfzą porzuconą. Niewdzięcznik! dał się uwieść prędkością; może się iefzcze ciefzyć z tego będzie; ufprawiedliwi zapewne wybor fwoy po moim. Ale mnieyfza oto! Ja w rzeczy famey za iego tylkom fzła przykładem; a wglądaiąc na Manuzzę przydała: Iakże będę zemfzczoną!

Odgłos tey tak dziwaczney i okrutney zemfty wnet dofzedł ufzu tego, ktory iey był przedmiotem. Z trudnością z razu temu uwierzył; lecz w krotce wfzelka znikła wątpliwość. Zadumienie na ow czas rownało iego załości, w ktorey się zanurzał nawet

w oczach dzielącey ią Isbergi. Wiarołomna! zawołał, nie przestaiąc na tym iż mi przydała Rywala, śmie go wybrać z pomiędzy Barbarzyńcow, ktorych Afryka na naſze wyzionęłą okolice! zaślubia się nikczemnemu Saracenowi i bez wątpienia wnet, dla lepſzego przychylności ſwey mu okazania, na iego przyſtanie ſektę. Stanie się Muzułmanką; gdyż Muzulman iey się podobać umiał. Iakiż inny mogłaby mu ieſzcze dadź ſwey miłości dowod?

Te oſtatnie ſłowa czyniły Isbergę zamyśloną. Przypomniała ſobie, że mimo ſwey ku ſwemu wybawcy czułości zoſtawala ieſzcze w ſekcie Wisnoua, i od o-

wego czaſu, zapewniaią, ſproſney tey czci ſpoſtrzegla obrzydłości.

Niczego nie oſzczędzała dla ukoienia żalu Martela, ktory ze ſwey ſtrony mniey czuł utratę Barſyny widząc Isbergę; myślał nadewſzyſtko o zemſzczeniu się. Pochod woyſka odłożony na czas nieiaki, przez nowe przyſpieſzonym zoſtał rozkazy. Xiążę Akwitanii widząc zbliżaiącą się burzę, wſzelkiemi ſtarał iey się oprzeć siłami. Był walecznym, wielkim wodzem, a zawiſtnikiem tego ktory przychodził uderzyć na niego; te to były powody do walecznego bronienia się. Zdarzenie pewne, ktorego nieprzewidział, podwoiło niebeśpieczeń-

ſtwo iego położenia. Abderam naywyżſzy całey Hiſzpanii rządca, ktoremu Manuzza był podległy, mniemaiąc iż związek tego oſtatniego z Xiążęciem Akwitanii ſprzeciwiało się interesſom Maurow, przedsięwziął iego uprzedzić ſkutek. Naylepſzym zaś do uſkutecznienia tego zdawało mu się ſrzodkiem, wpaść z ſwoim woyſkiem w prowincyą, ktorą rządził Manuzza. Ten bronił się iak tylko mogł naylepiey, ale tak nieſzczęśliwie, iż nawet nie mogł przeſzkodzić aby Barſyna nie wpadła wręce Abderama. Saracen znalazł ią dosyć piękną do uwiedzenia naywſtrzemięźliwſzych Muzulmanow; lecz przysiągł na ſwego Proroka, iż go nie uwie-

dzie tylko tyle ile przystoi, przydaiąc, że w krotce zobaczy czyli Akwitania wiele tak urodnych iak Barsyna wydaie niewiast. To znaczyło, że Akwitania nie zadługo go z swym zobaczy woyskiem. Eudes spodziewał się tego, a zięć iego, ktory po przegraney do iego uciekł się dworu, zapewnił go o tym. Eudes widział, iżby był zgubiony, gdyby Karol niebył wspaniałomyślnym. Prosił go o zawieszenie woyny przez ten wszystek czas, ktory z Afrykanami będzie woiował. Xiążę Francuzów lubo rozgniewany przystał na iego żądanie, i ofiarował mu się nawet do posiłkowania go, z warunkiem spotkania się z sobą, po-

ſpolitego ſwego zbiwſzy nieprzyiaciela. Lecz bądź że ta ofiara Xiążęciu Akwitanii zdała się podeyrzaną, bądź że z nikim ſławy zwyciężenia Abderama dzielić nie chciał, ſame tylko przyiął woyny zawieſzenie. Zgromadziwſzy siły ſwoie, ſzedł przeciwko Saracenom, nieſpodziewaiącym się nawet, aby doſyć miał odwagi do ſpotkania się z niemi.

Karol Martel żałował go widząc ſamego z Saracenami, toczącego woynę. Ale te żałowanie było raczey ſkutkiem emulacyi i żądzy uwolnienia Barſyny; gdyż łatwo domyśleć się iż iey przeniewierzenie się nie ſtłumiło w pierwſzym iey kochanku miłości płomienie. Zdaie się że

miłość tąż ſamą co i nienawiść żywi się ſtrawą. Wiarołomność, nieprawość kochanki bardzo rzadko odbieraią iey władzę, ktorą nad naſzym pozyſkała umyſłem; owſzem częſtokroć ią ieſzcze powiękſzaią. I toć to było czego naſz Bohater doświadczał; miał wſzelką przyczynę nienawidzenia, brzydzenia się Barſyną; lecz co brał za zacieczenia nienawiści, były w ſamey iſtocie miłości zapędy.

Czuła Isberga zawſze iednakową kochała go bezzyſkownością. Wzdychała, nie przeto iż mniey od ſwey kochana była Rywalki, ale dla tego iż kochanek iey nie był ſzczęśliwym. Pragnęłaby była ſzczęście iego, z uszczerbkiem

ſwey właſney ziednać pomyślności. Karol czuł iak wielce ſama była wartą bydź ſzczęśliwą. Nigdy do niey bez rozrzewnienia się nie przemowił. Ztym wſzyſtkim, odziwactwo! o ſłabosci ohydna! prawie tak częſto przed nią o Barſynie iak o niey ſamey mawiał.

Isberga, w reſzcie ſama iedna tylko iego ſłabości była świadkiem. Gdzie indziey zdawał się nie mieć żadney; zapomniał prawie, iż ktorey podlegał. Wſzyſtkie iego kroki oznaczały ſtatyſtę i wielkiego Wodza. Przekonany, iż Eudes z woyſkiem ſwoim pod nieprzyiacioł legnie liczbą, i że ta zgraia aż do ſamey się poſunie Francyi, zamyślał ią

w swym tamować biegu, pragnąc tego dokazać, aby ta zuchwała Barbarzyńcow kupa zamiast pochłonąć iego oyczyznę, sama w niey pochłonięta została.

To co zrazu przewidział, w skutku się ziściło. Eudes zbitym został i uciekł się do Francyi z niedobitkami swego woyska. Na ow czas Karol Martel na stronę wszelką swoię odłożywszy pomstę, przyiął Xiążęcia Akwitanii, iakby był mogł przyiąć przyiaciela i sprzymierzeńca; obsypał go honorami; wychwalał iego waleczność, ktorą, mowił, za daleko posunął, lecz ktora wnet będzie miała sposobność zemszczenia się za swoie; słowem, dodał mu serca, pocieszył go będąc

dąc przytym tak wſpaniałomyślnym, iż nic o iego niewſpomniał corce. Eudes dobrze czuł iak wielce taka wſpaniałomyślność go upokarzała; ale iednakże pokazał się na nią czułym. Jedna tylko rzecz go zatrudniała. Manuzza znaydował się w iego woyſku: iakżeby ten małżonek Barſyny mogł się przed oczy ſwego ſtawić Rywala? Byłoby to dla tego oſtatniego nazbyt dotkliwe doświadczenie, iakoż nie mogł do tey namyślić się ſchadzki. Kazał więc mowić Saracenowi, że może się nakłonić do poſiłkowania go, ale nigdy się nie nakłoni do zobaczenia się z nim.

Wziąść go pod ſwoię obronę iuż doſyć wſpaniałym było nad-

rabiać wysiłem. Karol Martel nigdy bez obruszenia się nie słyszał go mianować; nigdy bez uczucia zgrozy nie przypomniał sobie, iż Barsyna iego była małżonką; myślał nawet ten niezwyczayny potargać związek, a nadewszystko oswobodzić ią z rąk Abderama; albowiem obawiał się aby Barbarzyniec nie długo iey szanował, choćby nawet dotąd ią był poważał. Jakiemi miotany był poruszeniami trudno wymowić; on sam nie zdołałby to okryślić. Miałże się ieszcze wdać za żoną Manuzzy? miałże się upodlać wydarciem mu ią gwałtem? Czyliż raczey nie powinien był pogardzać nią, zostawuiąc łupem sprosnym dzi-

kiego zwycięzcy zapędom? O.
toż to, rzekł, dokąd duma tę wy-
niosłą zaprowadziła Xiężniczkę!
Ja byłbym ią bałwochwalił; a
kto inny z zniewagą nią rozrzą-
dza: ia byłbym iey niewolnikiem;
a kto inny stał się iey tyranem.
Karol daley ciągnął te rozumo-
wania przydaiąc do nich żałosne
narzekania; czuł albowiem całą
ich moc i sprawiedliwość, z tym
wszystkim zakończył życząc w
swey mocy widzieć Barsynę.

Nie wydawał się zaś z tym
przed Isbergą; obawiał się ią
umartwić i czuł iżby niesłusznie
sobie postąpił, to czyniąc, ale
młoda Saxonka zbyt była baczna
na iego poruszenia, i nazbyt do
niego przywiązana, aby po czę-

ści nie miała zgadnąć, co iey mowić nieśmiał. Jedne słowko wyślizłe naprowadziło ią na drogę. Zaczęła badać się Bohatera tak dalece iż go zatrudzała; i na reszcie opowiedział iey wszystko co przed nią zataić przedsięwziął. Trzeba więc wszystko mowić, rzecze do niey; a takowe zwierzenie się iuż smutkiem przeniknęło serce Isbergi. Mniemała iż ze strony swey Rywalki od czasu iey przeniewierzenia się mniey się obawiać miała: lecz dopiero poznała iż zdradzony kochanek częstokroć ieszcze słabszym się staie. Isberga ukrywała się z swą boleścią, iedyną swą nadrabiaiąc gorliwością. Panie, rzekła do Karola widzę

iż ſzczęśliwym bez Barſyny bydź nie możeſz, i że ia nic niemogę tu do twego przyczynić ſzczęścia. Wſpomniałeś częſto przedemną, iż wyrownywam Barſynie przynaymniey co do piękności; przełoż więc Abderamowi, iż mnie iemu na iey uſtąpiſz mieyſce; a tak będzieſz kontent, a mnie doſyć na tym.

Isberga, to mowiąc rzęsiſtemi oblała się łzami; to iednak nie przeſzkodziło żeby to iey przełożenie nie miało bydź ſzczere. Karol Martel przeświadczony był o tym, a tym bardziey ztąd rozrzewniony. Co ia ſłyſzę! zawołał; iakąż nową układaſz ſobie ofiarę? czyliż przewiduieſz wſzyſtkie ztąd wynikaiące naſtępno-

ści. Wszyſtkom przewidziała, ſtałym tonem odpowie Isberga, niczego zgoła obawiać się nie- mam, a iako przeczuwam, iż nazawſze cię kochać będę, Abderam niczego nie będzie miał się ſpodziewać odemnie. Wiedź o tym, odrzucił Xiążę Francuzki, wiedź iż Saracen przy pięknej niewieście na żadnych się nie zna względach i wſtrzemięźliwości.... Niech cię to Panie nie czyni nieſpokoynym; mam ſpoſob wſtrzymania iego gwałtowności. A iakiż to ſpoſob, pytał się Karol Martel? Oto ten: mniemać, iż znow ubłagać trzeba Wisnoua, albo liteż że pierwſza ofiara była przerwaną. — Rozumiem cię; ale

nie ſpodziewaj się, żebym na to zezwolił. Kto, ia? zezwolićbym miał na twoię zgubę? Ah! bądź pewną, że w oddaleniu od ciebie, ſzczęście moie nigdy zupełne bydź nie może; bądź pewną, że ſerce moie całe do ciebie należy i zawſze należeć będzie. Tak mowiąc Karol Martel u nog znaydował się Isbergi ściſkaiąc i całuiąc iey ręce z zupełnie potwierdzaiącym tę iego mowę uniesieniem.

Ta rozmowa byłaby dłużey trwała, gdyby przez przybycie umyślnego poſłańca od Abderama nie była przerwaną. Ten nayważſzy Wodz Saracenow odebrał był z głębi Afryki niezmierną świeżego woyſką mnogość.

Wſzyſtko zdawało mu obiecać pewny zabor; lecz ſława i zwycięſtwa Karola Martela zat mowały nieco iego nadzieię. Chciał przeto z nim weyść w ugodę i z nayſłabſzey nań uderzył ſtrony. Otoż liſt ktory w ięzyku Francuzkim a ſtylem Arabſkim do niego napiſał.

Abderam Wodz Wiernych, Rządca całey Hiſzpanii a wnet Zaborca całey Gallii do Karola Martela Xiążęcia Francuzów.

„Okryię woyſkiem kray w „ ktorym się urodziłeś, a ktory „ nadaremnie obronić zechceſz. „ Jeſtęś waleczny; ale i ia nim „ ieſtem; woyſka zaś moie prze-

„ noſzą twoie liczbą tak iak li-
„ ście w naypięknieyſzey roku
„ porze przewyżſzaią mnogością
„ drzewa. A więc wierz mi,
„ zapobież zgubie twoiey. Od-
„ day w ręce moie zdraycę Ma-
„ nuzzę i przeſtan wſpierać wy-
„ nioſłego Xiążęcia Akwitanii.
„ Państwa iego prawem zaboru
„ do mnie należą. Tu zechcę
„ naznaczyć kres tym ktore ie.
„ ſzcze czynić mogę zawoio-
„ waniom, ieżeli moie uſkute-
„ cznisz przełożenie; więcey
„ uczynię: oddam pod moc two-
„ ię, młodą Barſynę, piękną iak
„ słońce, a ktora iak mi mowio-
„ no, ſercu twoiemu ma bydź
„ wielce miłą. Korzyſtay, za-
„ tym z iedynego ſpoſobu ktory

„ ci podaię, do odzyskania twey
„ kochanki i zachowania Pań-
„ stwa twego.

Ten list sprawił w Karolu Martelu zadziwienie z gniewem pomięszane . . . Bylby dla uwolnienia Barsyny wszystkie ktore mu tylko sława dozwoliła, czynił ofiary; lecz struchlał, czytaiąc iaką na iey uwolnienie kładzie cenę. Manuzza był w prawdzie iego Rywałem; lecz Karol zawziął się tak iego iak i Eudesa stać się obrońcą. Odtąd dolą iednego i drugiego ściśle z iego złączoną była losem. Statecznie dotąd wzbraniał się był widzieć się z pierwszym; lecz teraz za powinność sobie poczytał żywym go zapewnić głosem, iż nic ani

dla życia ani dla wolności swoiey obawiać się niemiał; co natychmiast uskutecznił, lubo z iednakowym zawsze był ku swemu Rywalowi wstrętem. Słuchay, rzekł mu, uwiadomiwszy go w przod o przełożeniu Abderama, przytomność twoia nie stała mi się milszą; ale przychodzę osobiście cię zapewnić, iż niczego się u mnie obawiać się niemasz, przybytek twoy będąc świętym. Manuzza odpowiedział mu, iż w tey mierze by naymnieyszey niema wątpliwości; iakoż w samey rzeczy ton iego odpowiedzi był tonem zaufania. Karol Martel doprawdy kontent był z tego, i w tym uwiadomił Abderama o przedsięwzięciu swoim w następuiących wyrazach.

Xiążę Francuzow do Wodza Maurow.

„Czytałem groźby twoie; a-
„ le nie lękam się ich skutku.
„ Zgromadź ieźli możesz wszy-
„ stkie całey Afryki siły i przy-
„ bądź na czele ich na moię ude-
„ rzyć oyczyznę, zobaczysz mnie
„ śmiało przeciwko tobie wy-
„ chodzącemu w pole. Małego
„ tylko potrzebuię woyska do
„ zbicia wielkiego; dosyć mi na
„ małey garstce ludzi dla roz-
„ prosenia nią ogromney kupy.
„ Niespodziewey się więc, abym
„ miał zdradzić tych ktorzy się
„ pod moię uciekli obronę.
„ Stanow cenę na okup twey
„ branki; a złoto nie będzie ci

,, żałowane, ieżeli nie, ſzanuy
,, iey iak powinieneś, a przyrze-
,, kam ci te ſame względy dla
,, twoiego ſaraiu i twoich nay-
,, ulubieńſzych niewiaſt.

Widać iż ten liſt nadętym był piſany ſtylem, iakoż i Karol dobrze się znał na tym; lecz wiedział iż ſkromność na przeciw wſchodnim Narodom daremnieby była użytą; ton umiarkowania zdaie im się bydź tonem boiaźni. Abderam niewypowiedzianie dziwił się tey odpowiedzi zuchwałey, lecz nie znalazł iey ani ſmieſzną ani chełpliwą. Tyle laurow tą zbieranych ręką, ktora ią piſała, harde wymawiało wyrazy; naturalnym zdawały się kreślone trybem. Ztym wſzy-

ſkim wodz Saracenom kontynuował ſwoy pochod, a obydwa woyſka pod miaſtem Tours na obſzerney zeſzły się rowninię.

Nie było na ow czas oſobliwością, widzieć naypierwſzey znakomitości niewiaſty nieodſtępować woyſko w nayżwawſzym walki zapale; częſtokroć nawet przytomnością ſwoią wzbudzały woiownikow do czynienia waleczności cudow; lecz w potrzebie, gdzie ſto tysięcy Francuzow zbić miały 400 tysięcy Saracenow, nieuchronne mogły się nadarzyć, pod czas ſamego nawet zwycięſtwa, przeſzkody. Karol przeto prosił Dam znayduiących się w iego obozie, by się oddaliły. Niektore przyſtały na to,

a drugie żadną miarą do tego się nakłonić niemogły; Isberga w tych ostatnich była liczbie. Chciała dzielić wszystkie niebespieczeństwa na ktore się iey kochanek naraził. Sam świadkiem będąc iey troskow, pociechę miał widzieć ią niezmiernie zmartwioną. Wreszcie nie długo sobie pozwolił tym miłym się cieszyć widokiem. Żądza zwyciężenia wszelkie inne przewyższała namiętności. Kochanek na ow czas ustąpił Bohaterowi, i nie wspomniał sobie w tych chwilach ani czułości Isbergi ani wiarołomności Barsyny.

Wiadomy iest koniec tey sławney potrzeby. Afrykanie z wściekłą walczyli żarliwością, a

Francuzi z męſtwem wſzyſtko przezwyciężaiącym. Wyniſzczali ſwych nieprzyiacioł, tak iak pożar żyzną niſzczy i pożera rowninę. Abderam ſam legł pod ręką Karola Martela, a Hiſtorya namienia, iż 300 tysięcy Saracenow zoſtało na placu.

Zwycięzcy opanowawſzy obos zwyciężonych, podług zwyczaiu wſzyſtkich wiekow go zrabowali; lecz Bohater Francuzki przykazał, aby namiotow Abderama nie tykano, iako też i tego wſzyſtkiego co w ſobie zawierały. Wtym wybiegł z nich młody Saracen proſzący, aby go zaprowadzić do namiotu Karola Martela, czego mu nieodmowiono. Otrzymawſzy pierwſzą,

drugą

drugą natychmiaſt czynił proźbę, aby go przypuścić do audyencyi Isbergi; i ta druga niebyła mu wzbroniona łaſka, wnet o trzecią się dopraſzał, aby ſam na ſam z młodą zoſtał Saxonką. Isberga ſama zrazu zdawała się z tego zadziwioną, lecz przytomni ieſzcze bardziey się zadumieli, gdy co tylko nieznaiomy coś do ucha poſzepnął Isberdze, ta natychmiaſt wſzyſtkim odeyść rozkazała.

Tym nieznaiomym ſama była Barſyna. Abderam kazał ią przebrać iako i wſzyſtkie ſwoie żony, bez wątpienia dla tego, aby łatwiey uyść mogły ſpoyrzeniom Francuzów, gdyby zwycięſtwo na ich się przekinęło ſtronę.

Barſyna pod zaſłoną tego przebierania się zamyślała uniknąć oczu Karolu Martela nie wątpiąc, aby Isberga potrzebnych do tego iey nienaſtręczała ſrzodkow; lecz Barſyna się omiliła. Młoda Saxonka, lubo oświeceńſza iak przedtym; ſwą pierwſzą zachowała proſtotę. Zywiey uczuła oboiętność tego ktorego kochała, ale nie zmieniła ſwego ſpoſobu kochania, to ieſt, zawſze uſzczęsliwienie ſwego kochanka nad ſwoie właſne przekładała. Dała tego w tym napotkaniu Barſyny iawny dowod, ktory dziś za niepodobny do prawdy uznany bydź powinien. Nie, Pani, rzekła do niey, nie ſtanę się

wſpoł-winną twey ucieczki, Bohater kochaiący ciebie ubolewałby nad tym, a przeto chcę mu tego ochraniać fraſunku. Ah! odpowiedziała Barſyna, raczey ochroń mi upokorzenia ſtawienia się przed nim.! Nie mogę iuż i niepowinnam bydź iego. Zaciągnęłam na się związki, iakieżkolwiek one ſą.... Związki twoie Pani, rzecze młoda Saxonka, mogą bydź ſtargane, a dopiero wkrociſz w inſze daleko ſwietnieyſze. Umrę ztąd zapewne, przydała z łkaniem Isberga; lecz umrę ſpokoyną, aby tylko Karol Martel uſzczęśliwionym zoſtał. W tym mimo powtorzone nalegania Barſyny, kazała ſzu-

kać Bohatera. Powrocił, swoie ze wszech stron ubespieczywszy zwycięstwo. Zatrudniał się był także wynaydowaniem uwięzioney Xiężniczki. Iakież iego było zadziwienie widząc ią przez Isbergę sobie prezentowaną, a nadewszystko dowiaduiąc się iż iedynie z iey widział ią powodu! Iakto! zawołał, czyż nigdy ci się nie sprzykrzy poddadź się samą na ofiarę? Iakaż to dusza, a ia iey nie poznałem! Iakże serce twoie godne iest twoich wdzięków! Stateczneś mnie nad siebie samą przeniosła; a ia byłbym nayniewdzięcznieyszym ze wszystkich ludzi, gdybym cię nie prze-

nosił nad to wſzyſtko co tylko zoſtaie na ziemi; lecz miłość głośniey ieſzcze niż wdzięczność w mym się odzywa ſercu. Tak ieſt, piękna Isbergo! rzekł daley padłſzy na kolana, przysięgam ci miłość i wierność na wſzelkie doświadczenia! Serce moie nadgrodzi nie ſprawiedliwości ſwoie. Mściy się iego oporu, a z powolności iego o twoiey nad nim ſądź władzy.

Ktożby zdołał okryślić zadziwienie i radość Isbergi? Same tylko zamięſzanie i zawſtydzenie Barſyny wyrownać im się mogą. Widziała u nog ſwey Rywalki owego w bitwach tak ſtraſznego Bohatera; ktory przez tę oſta-

tnie zwycięſtwo ſławę ſwą do naywyżſzego poſunął ſzczytu. Co zaś się tycze Isbergi, nic oprocz Karola Martela nie widziała, i Kochanek daleko więcey ią zatrudniał iak Bohater, gdyż bardziey miłością niż prożnością była uięta. Nie odpowiedziała na mowy iego, tylko podnoſząc go; lecz w weyrzeniach iey i rumieńcu łatwy do zrozumienia panował wyraz. Karol na reſzcie ſądząc Isbergę mało mściwą, obrociwſzy się do Barſyny rzekł iey: Już więcey Pani nie opieram się żądzy ktorą maſz uchodzenia odemnie. Powaby twoie nic ze ſwoiey nie utraciły ſwietności, ale ſzczęściem dla mego ſerca,

ſwą nad nim utraciły władzę. Trzeba było walczyć dla zwyciężenia, a nic oprocz Isbergi nie mogło mi to ziednać zwycięſtwo.

Wynioſła Barſyna z ciężkością te połknęła przemowę; nic bowiem ieſzcze ze ſwey nie ſpuściła dumy. Winſzowała Xiążęciu Francuzów, iż tak wcześnie iey zapomniał, gdyż inne związki daleką od niego ią krępuią. Zwiazki te, odpowiedział Karol Martel, o ktorych lepieyby było nic nie namieniać, na zawſze ſą zerwane; Manuzza legł pod razem ſwych wſpołziomkow.

Na tę nowinę Barſyna cale zawſtydzona, zoſtała iak wryta, nie

wątpiąc iuż o rzeczywistym siebie opuszczeniu. Inne pobudki żalu może przyłączyły się iescze do tego. Iedną iescze do Bohatera Francuzkiego czyniła prozbę, aby do Eudesa swego oyca odesłana była; i ta natychmiast została uyszczoną. Eudes z niewymowną przyiął ią radością, lecz po nieiakim czasie znow ią utracił. Uszedłszy od niego bez uprzedzenia go o tym, w smutnym się zagrzebła klasztorze. Tam mowią, ubolewała nad tym, iż była żoną Saracena, a może iescze bardziey że nie poszła za zwycięzcę Saracenów.

Co do Isbergi nie miała odtąd żadney przyczyny ubolewania.

Uſzczęśliwiała Kochanka ſwego ; a Kochanek uſzczęśliwiał ią wzaiemnie. Sława częſto oderwała go od iey łona ; lecz miłość zawſze go przywiodła nazad. Nie przeſtaiąc bydź Bohaterem, był zawſze czułym małżonkiem. Isberga ze ſwey ſtrony pozbyła nieco ſwey niewiadomości miłey ; ale nigdy doſyć oświeconą niezoſtała, aby mniey czule kochała.

SEN

POZYTECZNY,

Powieść Moralna.

AGAR kochał się w myśliftwie, i to niebyło dziwno; bo był Krolem. Pewnego dnia długim za dzikiem znużony zapędzaniem się, zsiadłszy z konia odpoczął pod drzewem. Xiążę | trafunkiem sobie samemu i swym zostawiony uwagom, znow pospoli-

tym staje się człowiekiem. Zepsuty od naypierwszey swey młodości przez pochwały, i nie usłyszawszy nigdy innych mow iak o swoiey wielkości, wszystkie myśli iego na nią się pociągały, a nie na iey przykrości; sam do siebie mowił: „Oh! iakże iestem
„ szczęśliwy, wszyscy mię słucha-
„ ią, nie trzeba mi tylko rozka-
„ zać; tłum niewolnikow na mo-
„ ie skinienia bacznych przybie-
„ ga natychmiast do mnie i sta-
„ ra się myśl moię uprzedzać;
„ czczą i poważaią me wymy-
„ sły; kto mi się nie podoba, u-
„ pada, a kto się podoba, wzbi-
„ ia się w gorę; iestem boży-
„ szczem na ziemi: Jakże iestem
„ szczęśliwym! Takie były ie-

go ohydne nad nieograniczoną władzą uwagi; gdy poważny ftarzec przechodząc przez knieią zatrzymał się dla wpatrywania na Maieftat Krolewfki. Odważyć się fpoyrzeć na twarz Monarchy wfchodniego ieft wyftępkiem głównym; iakoż Agar chciałby był kazać tego zuchwałego arefztować widza. Starzec czytaiąc myśl iego, rzekł mu: Chciałbyś mnie kazać arefztować, lecz nie możefz; widzifz zatym iż władza twoia ieft ograniczona, i że nie możefz tylko tyle ile drudzy chcą, i nie iefteś iakeś dopiero przed chwilą myslał nayfzczęśliwfzym z ludzi. Agar zapłonąwfzy się ze wftydu i gniewu, rzekł mu: Ktoż ci myśl moię obiawił?

Starzec bez ceremonii usiadł przy nim i wyciągnąwszy z kieszeni swoiey banią śklanną, w ten do niego mowił sposob. „ Naytaie-
„ mnieysze zgadywam myśli,
„ widzę co w nayskrytszych dzie-
„ ie się serca zakątkach; mo-
„ gę nawet przenikać przyszłość,
„ wystawić sobie przeszłość i są-
„ dzić o teraznieyszosci za pomo-
„ cą tego likworu; a dla dowie-
„ dzenia ci iż to co mowię isto-
„ tną iest prawdą, i że falszu w
„ ciebie nie wmawiam, przypo-
„ mnę ci ieden z twych czynow,
„ opowiem ci teraznieyszość i
„ wywrożę przyszłość. Cztery
„ miesiące temu, iakeś podpisał
„ wyrok śmierci iednego z twych
„ Wodzow nie rostrząsnąwszy

„ ſprawowania się iego, i tak
„ poświęciłeś go nienawiści dwor-
„ ſkich; teraz wierzyſz iż ieſtem
„ bogiem, a za trzy minuty czym-
„ siś więcey będzieſz iak ieſteś;
„ napiy się natychmiaſt tego li-
„ kworu, a posiadać będzieſz
„ umieiętność moię.„ Agar z
chciwością uchwycił ofiarowaną
ſobie od ſtarca banią; lecz ledwie
uſta iego dotknęły się tego li-
kworu, a iużci żadnego przed
ſobą nie widział ſtarca, a co
większa przy pewney znaydo-
wał się gorze. Gniew iego
wyrownał zadziwieniu, lecz nie
wiedząc na kim się mścić, ſpie-
ſznym idzie krokiem ku miey-
ſcu, ktore mu się zdawało za-
mieſzkanym; kołace we drzwi,

przychodzą mu otworzyć pytaiąc się co chce.? Odpowiada, że ieſt Królem Agarem i że oſobliwſzym trafem w te ſtrony przenoſzony, chce im uczynić honor i u nich mieſzkać. Człowiek udaiący się za Króla a licho odziany niechybnie uchodzi za głupca; iakoż odzwierny zamkowy ſpoyrzawſzy na ubior Agara nie mogł się wſtrzymać od poczytania go za takiego. Z rozumu obrany ieſteś dobry człowiecze, rzekł mu; przez politowanie nad ſtanem twoim, pozwolemy ci się przeſpać w ſtayni. Agar na tę mowę gniewem roziuſzony ſto razy zawołał: *niech go areſztuią*; lecz na koniec widząc, iż z niego się śmieią i

że

ze się ſtał igrzyſkiem tłumu niewolnikow, pytał się, ieżeliby nie było w bliſkości inſze iakie mieſzkanie; odpowiedziano mu, że o dwie mile znaydzie ſtare obaliny, i w tym zatrzaśnięto drzwiami. Iakaż ſmutna przemiana dla Króla, przeſpać się na ſłomie lub na gołey ziemi pod niebem! Do prawdy nayświększa to zelżywość.

Z tym wſzyſtkim nie było ſrzodku do wybierania; przez dumę wolał raczey ieſzcze dwie mile uiść i przeſpać śię w ſtarych obalinach wyſtawiony niepogodzie, niż ſpać na ſłomie a do tego ieſzcze w ſtayni. Nie wiem ieżeli dobrze rozumował, ale wiem

że rozumował iak wſzyſcy ktorzy napuſzeni ſą dumą, a zatym że w zdaniu ſwoim oſzukać się musiał; iakoż tak się ſtało. Znużony, zmokły od deſzczu przybył do wſpomnionych obalin, ktore mu nayokropnieyſzy wyſtawiły przybytek. Dopiero tego żałował, co mu się wprzod pogardy |godnym zdawało; nazaiutrz ieść mu się chciało, ale niemiał za co ſobie co kupić, uczuł iż władza iego znikla, i że mu nic nie dadzą ieżeli wprzod ſobie nie zarobi. Szukał zatym roboty i po nieiakim czaſie znalazł iakie dlo siebie zatrudnienie, wypościwſzy się wprzod przez czas nieiaki. Widząc że im więcey pracuie tym więcey za-

rabia i lepiey się ma, z gorliwością iął się do pracy i ztąd cokolwiek zebrał ſobie groſza.

Agar będąc Krolem widział iż niezmierne co rocznie dochodziły go ſkarby, ale nie zaſtanawiał się nigdy nad ſpoſobem, iakim mu ich przyſpoſabiano. Agar będąc poſpolitym człowiekiem, aż nazbyt nadtym się zaſtanawiał; ledwie co tylko małą nazbierał ſumkę, gdy na rozkaz ſamowładcy, dziesiątey z niey przyſzli domagać się od niego części; niechciał iey dadź, pogrożono mu więzieniem; prawo naymocnieyſzego ieſt zawſze naylepſzym prawem, trzeba było uſtąpić; nie zadługo potym przyſzli znow drugie tyle wybierać dla Derwiſza; po

długich sporach i tę część trzeba było odliczyć; toż samo dla Baszy, na reszcie zakończyło się na tym, iż trzech Spahow u niego włożyli w gospodę, ktorzy w krotce do reszty pozbawili go owocu iego oszczędności. O Mahomecie! zawołał, stań się obrońcą moim i uzbraiay cierpliwość moię. W chwilach zaś nie tak pobożnych a bardziey rozgniewany przeklinał starca i iego czarodzieyską sztukę, ktora z potężnego Monarchy zrobiła go nayniesczęśliwszym chłopem.

Spahowie poiechali i zostawili go wolnym; rozumiał iż się iuż wszystkiego pozbył, gdy partya Grekow z szablą w ręku wpadła

do niego pytaiąc się, czyli ieſt ſchyzmatykiem lub mahometaninem? Z otwartością odpowiedział im, iż ieſt mahometaninem: Grecy łupili go, okładali razami, połamali mu pług i zoſtawili go opłakuiącym nieſzczęścia ſwoie. Kupa Janiczarow uganiaiących się za Grekami wchodzi do niego i pyta się z wściekłością, czyli ieſt ſchyzmatykiem lub mahometaninem? Nędzny Agar zatrwożony tą drugą wizytą ze drzeniem odpowiada, że ieſt ſchyzmatykiem.

Synowie Mahometa świętą uniesieni gorliwością, zapalaią chatę iego, a potym chcą go biſurmanić; lecz doſtrzegłſzy, iż musiał kiedyś bydź Turkiem, za

iego karzą go odſtępſtwo i do więzienia włoką. Nadaremnie przysięgał iz ieſt prawowiernym; oſzuſtem go mianowano, tysiąc mu wyrządzaiąc obelg i gwałtow; a zato iż się wymawiał, do nayciemnieyſzego wtrącono go więzienia, zapęwniaiąc iż nie zadługo na pal wbitym zoſtanie.

Nieſzczęſny Agar ubolewał nad ſwą opłakaną dolą; obciążony kaydanami a iednak niewinny, obawiał się i oraz z niecierpliwością oczekiwał śmierci. Nieſzczęście pozbawia duſzę byſtrości dowcipu, ktorą iey nadaie weſołość; lecz obdarza ią rozſądkiem gruntownym i głębokie ſprawuie uwagi; ſłowem z człowieka nayrozpuſtnieyſzego i nay-

lekkomyślnieyſzego robi filozofa i czyni go na reſztę dni iego cnotliwym; wſzakże i młody naſz Krol w nieſzczęściu ſwoim zaczął rozumować. Wyſtawił ſobie w duchu wſzyſtkie tak rozmaite zdarzone mu przygody i ten ſobie z nich wyciągnął wnioſek: że będąc Krolem wiele muſiał upoważniać bezprawiow; gdyż doſtrzegł, iż wſzyſtkie iego dolegliwości z upoważnionych pochodziły bezprawiow. Po tych pierwſzych uwagach zapuścił się w inne daleko ieſzcze zawiłſze.

Nigdy, mowił ſam w ſobie, nie była wola moia, czynić co złego; a iednakowoż czyniłem: albowiem nie miałem nic właściwego, a każdego miesiąca doſta-

wiano mi niezmiernych bogaćtw, w naglących zaś potrzebach nad moie właſne miałem żądze; zkąd to wſzyſtko pochodziło? Nieſtetyż! to niemogło bydź tylko od ludu wydarte, i niechybnie, aby iego łupić maiątek tak się z nim, iak teraz ze mną obchodzono.

Po tych rozważaniach tysiączne inne naſtąpiły.

Wtym wracaiąc się do ſwego pierwſzego wyobrażenia mowił ſobie: miałem Wezyrow, częſtokroć dzwignąłem ich z ſtanu nikczemności, w ktorym nieznaiomi się czołgali; z ubogich i nędznych wnet ſtawali się możnemi; a iezeli bogaćtwa ich nie rownały się moim, to raczey dla boiaźni urażenia mnie przez to,

niż niespoſobności dokazania tego: lecz niemogli w takie opływać doſtatki, iak łupiąc i wyikrzaiąc poddanych moich, a zatym Wezyrowie byli tyląż narzędziami, ktorychem używał bez moiey wiadomości do powiękſzenia nieſzczęścia i nędzy mego ludu; bez tego lud moy byłby ſzczęśliwſzym, albowiem nie byłby tak bardzo uciemiężony.

Takie były rozpamiętywania nieſzczęſnego Agara, gdy zatrwożonym na przeſzłość rzucaiąc okiem, wſpomniał ſobie rozmaite ſwe czyny; lecz zaſtanawiaiąc się nad teraznieyſzością, w okropnym się ſpoſtrzegł więzieniu, z ktorego nie wyidzie tylko aby na dal wbitym zoſtał: to wy-

obrażenie martwiło go nięco, lecz widząc nareſzcie, iż zmartwienia loſu iego polepſzać nie zdołaią, oſwoił się powoli z myślą: iż na pal wbitym będzie, i przeſtał na uſpokoieniu się i rozumowaniu.

Turcy na koniec myśląc się pozbydź ſwego więznia, przybiegli do więzienia. Za otwarciem drzwi taraſu, w ktorym nieſzczęśliwy Agar siedział, boiaźń i nadzieia opanowawſzy ſerce iego, gwałtowne toczyły walki. Lecz ſtrach się pomnożył, gdy wyſzedłſzy z więzienia, zbliżaiąc się do nadbrzeża morſkiego, widział ze ſtu na pal wbitych, i żerdź iedną dla siebie przeznaczoną; ale iakie iego by-

łoł zatrwożenie, gdy czytano wyrok śmierci, wyrzucaiąc mu, iż iest fchyzmatykiem? Tu dopiero w głębokie i filozoficzne wdał się rozumowania, ktorych nie poprzeftał, aż nayżalośnieyfze ie przerwały ięki i krzyki, nieznośnemi wytłoczone mękami. Król Agar na pal wbity z niecierpliwością wzywał śmierci, aby męki iego fkrocić raczyła. Tuż za nim ftanęła, gdy banda dobroczynnych rozboynikow morfkich nadefzła dla zrabowania nadbrzeża morfkiego. Opatrzywfzy się w potrzebne żywności, iuż na okręt wsiadać mieli, nie zważaiąc nawet na pal wbitych, gdy konaiący Agar zebrawfzy wfzyftkie fwe siły ną mdłe

się zdobył wołanie, ktore od ostatniego było usłyszane, Zatrzymawszy się, zawołał na drugich, i dla osobliwości, aby mowić można, że rozboynicy morscy litościwemi byli, z pala wyciągnąwszy go, za pomocą zioł lekarskich przy życiu zachowali; albowiem nadzwyczaynych rzeczy swym zwykli dokazywać lekarstwem. Agar widząc się z tak oczewistego oswobodzonym niebespieczeństwa, czynił dziękczynienia Mahometowi i Omarowi. Lecz na wspomnienie Omara rozboynicy morscy nie maiąc inney cnoty procz zbytniego do czci swoiey przywiązania, wrzucili go w morze, aby sobie ziednać obrony Nieba, a na-

dewſzyſtko błogoſławionego Ale-go.

Agar pływał ile siły mu dozwalały; a znużony cale, iuż ſrzodku morza dosiągnąwſzy i podoſtatkiem gorzkiey wody się napiwſzy, bałwan przenioſł go na haki, z ogromney wyrywaiąc iuż iuż maiącego go pożerać wieloryba paſzczęki.

Agar na hakach uwięzly, żadney nie widział nadziei uiścia śmierci, z zawziętością go ścigaiącey, gdy ſzczęściem dla niego piaſki oderwawſzy się falą uniesione zoſtały; uchwycił się za deſkę, ktora trafem ſzczęśliwym do rąk mu się doſtała; użył iey iak mogł naylepiey i nadzwyczaynym ſzczęściem, mimo nie-

ktore uderzenia o ſkałę, mimo siedm lub ośm wytrzymanych nawałności po dziesięciodniowym iak nayoſtrzeyſzym przepoſzczeniu się przypłynął do ziemi tęgiey; ale ta puſtą tylko była wyſpą. Wſzedłſzy na ląd, uſłyſzał głos mowiący mu: „ O ſzczęſny Agarze! cieſz się, albowiem wielce nieſzczęśliwym ieſteś „ Niewiedział, coby to się znaczyć miało; znalazł coś wybitnego w tych ſłowach, ponieważ ich nie zrozumiał; wſzakże w tym wielu innym wyrownał.

Wyspa ta będąc niepłodna, nic oprocz niektorych nie rodziła owocow; te z ſtarannością od Agara zbierane wraz z łowieniem

ryb, ktorym się codziennie zatrudniał, służyły mu na pożywienie. Powietrze było zdrowe, a ciepło niezmierne; dwie rzeczy, ktore podług zdania wielu Fizykow z sobą zgodzić się nie mogą. I tak Agar niczego nie potrzebuiąc, a żądze iego będąc ograniczone, mogł się nazwać szczęśliwym; daleki od ludzi a zatym daleki od kłopotu i troskow, iuż więcey się nie obawiał utracić koronę, bydź łupionym, do więzienia wtrąconym, na pal wbitym, i w morze wrzuconym; iuż się nie lękał dziwactwa zabobonnych, mogąc bydź Mahometaninem, a co większa sekty Omara i to bez żadnego niebespieczeństwa; słowem był to człowiek szczęśliwy.

Pewnego dnia powracaiąc z łowienia ryb, ktore bardzo pomyślnie mu się udało, napotkał człowieka ſrzedniego wieku na darni rozciągnionego. Agar na widok człowieka zaląkł się o ſwoię ſpokoyność, a namyśliwſzy się przez czas nieiaki; czyli do niego zbliżyć się lub unikać go ma, bespieczny obrał ſrzodek. Gdy ta oſoba podnioſſzy się zabierała do przemowienia do niego, pchnął ią w brzuch puinałem. Agar z przyrodzenia był czuły i łagodny, a nieſzczęścia uczyniły go do tego bardzo ludzkim; iakoż z boleścią widział ſączącą się krew i odſzedł mowiąc do siebie tonem płaczliwym. *Dla czego tak niedowierzaiącym ieſtem?*

Agar

Agar nie przestał zwyczaynym sobie żyć trybem, stroniąc przez uczucie litości od tego mieysca na ktorym zaboystwo popełnił. Pewnego dnia bawiąc nad brzegiem morza spostrzegł czoln w nieiakim z natury samey udziałanym stanowisku; przyciągnąwszy go do lądu wsiadł w niego. Krol nie naylepiey umiał wiosłem robić; iakoż Agar tak źle nim robił, iż mimo woli swoiey odbił od lądu i przymuszonym się widział od swoiey ulubioney oddalić się Wyspy; zapęd wody uniosłszy go w krotce ią utracił z oczu, a rozboynicy morscy opanowawszy łodkę iego okrutnie obili go kiymi i zniewolili do noszenia musz-

kietu. Po niektorych zdobyczach ciż rozboynicy ſami zabrani i na ſzubienicę ſkazani zoſtali. Agar między niemi się znalazłſzy tę ſamę poniosł karę, ale zle go powieſzono. Cerulik przez czas nieiaki biorąc go za ſtrach, poznał na reſzcie z ukontentowaniem iż to był człowiek ktorego źle zaduſzono. Zona Cerulika kazała Agarowi opowiadać ſobie ſwoie awantury; on to z chęcią czyniąc, nadto wielkie w niey ku ſobie wzbudził politowanie; lecz nazbyt był wſpaniałomyślny i wdzięczny, aby praw gościnności nadużyć miał. Porzucił ten dom i o żebranym chlebie zapuścił się do Konſtantynopolu. Muzulmani zazwy-

czay są miłosierni; iakoż zebrał sobie na tey podroży cokolwiek pieniędzy, ktoremi przez czas nieiaki swoie opędzał potrzeby. Pewnego dnia przechodząc się około meczetu spostrzegł człowieka, ktorego zaryśy nie były mu nieznaiome; drugi także z zadziwieniem i oraz z radością nieiaką nań spoglądał; po długim namyśleniu się co by to był za ieden, a niemogąc go sobie przypomnieć, szedł swoią drogą, gdy się uczuł tkliwie uściśnionym przez tego nieznaiomego. „ Na „ Mahometa przysięgam, zawo„ łał, zdaie mi się iż iesteś ten „ sam, ktory mi nożem sztych „ zadałeś: niech Niebo na cię „ zlewa błogosławieństwa swoie

„ i niech naſz dobry Prorok w
„ ſwym świętym umieści cię
„ raiu.

Agar nie wiedział, czyli ten człowiek z niego się urągał, lub też krom żartu tak mowił; czyli był z rozumu obranym, lub też przy dobrych zmyſłach; alboli też ſztuką nadrabiał, aby go łatwiey podeyść; znał ludzi, to ieſt, wiedział iż po większey części ſą obludnikami, oſzuſtami, zabobonnemi i chciwemi zemſty; a zatym wyobrażenie iego zdaiąc mu się ſłuſzne i w tey mierze pewne, zaczął uciekać, kiedy ten człowiek przytrzymawſzy go rzekł mu: „ Moy kochany przy-
„ iacielu, dla czego przedemną

„ uciekasz? Przysłużyłeś mi się, „ pozwol przynaymniey abym „ ci okazał dowody wdzięczno- „ ści moiey „ i to mowiąc, wetknął mu w rękę kieskę pełną złota. Agar na tak szlachetne zdumiały dziwactwo, nie wiedział, czy go czcić i wielbić miał. Rufus, to było imie iego, sądząc z powierzchowney Agara postawy o zadumieniu w ktorym pogrążona była dusza iego, rzekł mu: „ Jakto! dziwuiesz się iż „ ci dobrze czynię po odebra- „ nym od ciebie dobrodzieystwie? „ Niestetyż! czyż można kiedy „ nazbyt bydź wdzięcznym? „ Całym moim maiątkiem doku- „ piłbym się korzyści zawiera- „ nia przyiaźni z człowiekiem

„ ktory mi chciać odebrac życie
„ bez powodowania się duchem
„ zemfty, nienawiści, i nadziei
„ zdobyczy; albowiem nieuczy-
„ niwfzy tego przez żadną złą
„ pobudkę, potrzeba aby to
„ czynił zagrzany miłością do-
„ bra, gdyż w tym innego nie
„ widzę írzodku, a człowiek ko-
„ chaiący dobro aż do tego fto-
„ pnia, nie mylnie wielkim ieft
„ człowiekiem.

Agar poznał przez te ofobliwizą mowę, iż miłość cnoty za obrębow pofunięta, może się ftać fzkodliwą, przeto lękaiąc się antuzyazmu Rufufa, niechciał się wymowić, lecz przeciwnie winnym się bydź ofądził, przeftaiąc na wyznaniu, że go dla fwey

właſney zabił beſpieczności; że bywſzy prześladowanym od ludzi przeto, iż błędliwe ich niechciał przyiąć zdania, widok tak dziwnego ſtworzenia obruſzył go i razem trwogą przeniknął; że iąwſzy się ſrzodku naybeſpiecznieyſzego i naykrotſzego, zabić go przedsięwziął.

Filozof Rufus nie mogł iego ganić pobudki, lecz będąc filozofem a zatym ciekawym, iak ſą wſzyſcy, oświadczył chęć nieiaką dowiedzenia się rozmaitych Agarowi zdarzonych przypadkow. Kto wiele nieſzczęść wycierpiał, lubi ie drugim opowiadać; albowiem w pomiar wynurzania onych iſtotną czuie ulgę, a pożałowania i pocieſzenia od ſłuchaczow

odebrane, nieiako ſtrapionego ſerca osładzaią boleść ; lecz pocieſzenia te powie kto, ſamemi tylko dzielą się ſłowy. Prawda ; ale słowa w takowym razie dla nieſzczęśliwego bardzo wiele znaczą, gdyż aby go tylko pożałowano, zawſze z ſwoich kontent ieſt słuchaczow.

Nieſzczęſny Agar z chciwością chwycąc się ſpoſobności wzbudzenia ku ſobie politowania, opowiadał mu, iak ſwoię utracił koronę ; iak od rospuſtnych niewolnikow był wyśmianym ; iak go przymuſzono do wydzielenia dziesiątey części zarobku ſwego Monarſze, ktorego nieznał ; iak zniewolony był do uſtąpienia dziesiątey części maiątku ſwego, dla nieumięiętnego Derwiſza ;

tož ſamo dla Baſzy, ktory podług prawa przyrodzonego raczey powinien był iemu świadczyć, będąc od niego bogatſzym; iak potym kilku hultaiow w goſpodę przyiąć musiał; iak go łupiono i obito zato, iż powiedział się bydź mahometaninem; iak go łupiono i obito przeto, iż powiedział się bydź ſchyzmatykiem; iak chcąc zbawienne muczynić obrzezanie mniemano odkryć, że ieſt wiary odſtępcą; iak chcąc się z tego wymowić, był na wpał wbitym, naſłuchawſzy się wprzod bardzo pięknego mahometańſkiego kazania; iak zdięty był z pala przez rozboynikow morſkich, ktorzy zato iż nie był ſekty Alego w morze go wrzucili;

iak do pewney przylądował wyspy, na ktorey napotkawszy Rufusa przebił go; iak wsiadłszy w łodkę nieszczęśliwie odbił od lądu, i od rozboynikow morskich wziętym został; jak potym od uczciwych ludzi zabrany niesprawiedliwie był powieszonym; iak uczciwy cerulik wziąwszy go zrazu za strach, wykurował; iak żona tego cerulika zbytnią ku niemu uniosła się litością; iak uszedł iey pożądliwości; nareszcie, iak ożebranym chlebie do Konstantynopola się zapuścił.

Te opowiadanie krasił bardzo pożytecznemi i filozoficznemi uwagami: te ziednały mu szacunek i podziwienie Rufusa, ktory lubo mędrzec, był bogatym

i lubił rozkofzy i dobre wino, ktore piiał mimo zakazu Mahometa. Takim był ow Rufus, ktory z Agarem ściflą zawarł przyiaźń; tenże fam czynił Krola wielkim filozofem i nauczył go poznać ferce ludzkie.

Mahometanin ile człowiek partykularny bardzo ieft fzczęśliwym, zaś ile dworzanin nader niefzczęśliwym. Partykularny używa fwobody większey, rozciągleyfzey i prawdziwfzey, niż niegdyś dawni używali Rzymianie. Podobny od owego ktory nazbyt oddalony od flońca, flabo tylko iego czuie promienie; ieżeli dobroczynności z ciepła flonecznego pochodzące aż do niego niedochodzą, nie ieft też na-

zbyt iego wielkim ćmiony blaſkiem, ani ſzkodliwym iego promieniow rażony wpływaniem; iakożkolwiek żywe ſą iego promienie, nazbyt długi maią przebić ſrzodek aby mu zaſzkodzić mogły, zamiaſt że ten ktory ma honor bliſko tey znaydować się planety, używa wſzelkich przez nią ſkutkowanych dobroczynności, ale też wyſtawiony ieſt na wſzyſtkie nieſtałości i ſzkodliwe wpływania, ktore z tego ſtraſznego pochodzić mogą słońca, a słońce to bardzo ieſt nieſtałe i nader niebeſpieczna czcić ie zbliſka.

Agar w pierwſzym znaydował się razie, a może chciałby był znaydować się w oſtatnim; tak

to ludzie ślepotą uwieść się daią, lecz wſparty mądremi radami Rufuſa i znayduiąc uſzczęśliwienie ſwoie, przeſtał na przypatrowaniu się przywarom wielkich Panow, tak dla poprawienia się z tych ktorym niegdyś podlegał, iako też tych ktorym teraz był podległy, i dla ſprawowania się z mądrością i przezornością, gdyby kiedy trafem ſzczęśliwym przywrocony zoſtał do Korony.

Zabrał znaiomość z ſtarym Janiczarem, ktory niegdyś był Państwa Ottomańſkiego twierdzą; ciało iego okryte bliznami zaręczyło iego waleczność; zdrowe rozumowanie i wiekiem długim nabyta roſtropność, z przyrodzonym złączona męſtwem, do-

świadczonego w nim okazały wodza. Ten zacny i cnotliwy człowiek widział z zmartwieniem iak pierwsze urzędy i dostoieństwa w Państwie sprawowaniem nikczemnych stworzeń, iako to Rzezańcow, Niewolnikow, i Renegatow były znieważone; widział z boleścią, iak tłum niewiast stworzonych raczey, aby w głębi saraiu zapomniane były, niż aby całemu Państwu nadały prawa, zrzędnie swym powoduiąc panem, samowładnie pierwszemi zarządał dostoieństwy.

Takim był przyiaciel, ktorego sobie Agar obrał; wnet przez niego w interessach politycznych zostawszy oświeconym, obydwa wraz z Rufusem nikczemną za-

wiść Dworzanow, ich zabiegi i intrygi pogodnym i ſtoicznym roztrząſali okiem; iednakowoż nie mogli bez obruſzenia się widzieć, że życie ludzkie tymże Dworſkim tak małym się zdawało rzeczą; i do prawdy nie wzdrygali się bynaymniey dla nabycia pieniędzy lub iakiego marnego tytułu, poddadź się w niesławę na reſztę dni ſwoich, gubiąc i zatracaiąc częſtokroć człowieka ktory im do tego był przeſzkodą.

Uduſzenie Wezyra, wygnanie Baſzy, wyłupienie oczu mężnemu generałowi, naymnieyſze są rzeczy, ktore ambitni układaią niewolnicy; widzieć częſtokroć, na hańbę Monarchow wſchodnich,

nikczemne ſtworzenia niemaiące inney zalety, iak zuchwalość wyuzdaną, poſtawę przyiemną z przyrodzenia darow, i ſzalbierſtwo dokonane, wzniecaiące rokoſz i z rąk Sułtana wyrywaiące wodze Państwa. W takich kraiach maią Filozofowie z czego czynić uwagi; iakoż ſtary Janiczar, Agar i Rufus czynili barzdo wyborne; ſtary Janiczar złorzeczył w duchu Państwu wzywaiąc Mahometa. Rufus opłakiwał opuſzczoną cnotę układaiąc ſyſtemata. Agar będąc Krolem i doſtrzegaiąc w poſtępkach Sułtana wady od siebie ſamego popełnione, nie przeſtał na rozmyślaniu, ale chciał przeciwko bezprawiom piſać; lecz piſać ieſt wy-

ſtę-

ſtępkiem. Zamyſł iego wyſzedłſzy na iaw, zaprowadzony był do więzienia przeznaczon go byſtrym Państwa Ottomańſkiego rozumom. Agar co moment ſpodziewał się znowu bydź na pal wbitym; lecz obchodzono się z nim lubo z ſurowością iednak i z dobrocią. Stary Janiczar i Rufus częſto go odwiedzali; nie małe uczuli ukontentowanie ſłyſząc go bardzo dobrze rozumuiącego ſpoſobem wcale godnym znaiącego się na ſercu ludzkim człowieka, co przez nieſzczęścia doſzedł owey ſtałości umyſłu, ktorey ſtateczna udzielić nie zdoła pomyślność. Miły w poſiedzeniu przeplatał pożyteczne z przyiemnym; to weſoły i zabawny,

podobny Demokrytowi śmiał się z słabości ludzi za szkodliwemi uganiaiących się honorami, ktore pod zwodniczemi bogactw pozorami, nayokropnieysze i niepochybne ukrywaią niebespieczeństwa ;to iak drugi Sokrates gorzko utyskiwał na okropne błędy, do ktorych popełniania chciwość znależenia szczęścia przywidzianego, i poświęcenia mu życia i spokoyności swego sąsiadą, staie się ludziom pochopem. Ci, rzekł, ktorzy zarzynali ludzi na ofiarę kawałom drzewa lub kamieni, większey nie popełniali zbrodni; i wilk pożeraiący owcę, nie iest bardziey krwi pragnący iak ow gatunek ludzi zawsze zaiuszonych; inną razą roztrząsa-

iąc zrzodło wyſtępkow, ſpoſtrzegł że zabobon ieſt nakſztałt puſzki ktorą Bogowie d li Pandorze.

„ Jak tylko, rzekł, ludzie unie-„ śli się głupią ciekawością do-„ chodzenia taiemnych myśli „ naywyżſzego, i nierozumną „ prożnością ogłaſzania nam ich „ z przyſadą, natychmiaſt przy-„ waleni byli nieſzczęściami, „ ktorych ſami ſtali się twor-„ cami; odtąd miłość ſtała się wy-„ ſtępkiem i nie można było tyl-„ ko za dyſpenſą kochać; ztąd lu-„ bieżność, cudzołoſtwo i kazi-„ rodzſtwo; odtąd duch właściwo-„ ści opanował ſerce ludzkie; „ z tąd żądza przodkowania in-„ nym i piekielny wynalazek „ wſzelkiego rodzaiu ſrzodkow

„ dla dopięcia ſwego zamyſłu ;
„ odtąd chciwość panowania nay-
„ większą ſtała się człowieka
„ namiętnością ; ztąd tyrania ,
„ ambicya, pycha , nieposłuſzeń-
„ ſtwo , bunty i woyny ; ztąd
„ fanatyzm oyciec wſzelkich
„ klęſk i nieſzczęść , ktory ieſt
„ przyczyną , że byłem zbity ,
„ łupiony , na pal wbity , w mo-
„ rze wrzucony , i ktory ieſt
„ przyczyną że Rufuſa puinałem
„ przebiłem, Na te ſłowa z
gniewu rzuciwſzy o ziemię banią
ſklanną , ktorą w ręku trzymał ,
znalazł się w boru o bok ſtarca ,
za ſprawą ktorego wſzyſtkich tych
doświadczył przygod , ktore go
poprawiły. Rozumiał zrazu ,
że to ſen , lecz ſtarzec rzekł

mu: ,, Widzę, co ſprawuie two-
,, ie zadumienie, rozumieſz, iż
,, dalekie zwiedziłeś kraie i wie-
,, le czaſu na to łożyłeś; ale
,, myliſz się w tym; przypo-
,, mniey ſobie iż pſy twoie za-
,, częły gonić ielenia, gdy u-
,, ſta twoie dotknęły się tey ba-
,, ni; a teraz nie ſą ieſzcze o dzie-
,, sięć krokow od ciebie; a więc
,, wiele w krotkim czasie naby-
,, łeś doświadczenia, i iakom ci
,, przepowiedział, więcey czym-
,, ſiś teraz ieſteś, niż przed
,, dwiema byłeś minutami; al-
,, bowiem nauczywſzy się poznać
,, ſerce ludzkie, będzieſz mogł o
,, przeſzłości ſądzić przez tera-
,, znieyſzość, a o przyſzłości
,, przez iedno i drugie; a za-

„ tym nie zwiodłem cię. „ Po tych ſłowach zniknął, a Agar powrociwſzy na tron, z zadumieniem ſwoich poddanych a umartwieniem Dworſkich przez ſwoie mądre poſtępki, chwalebnie panował.

UPRZEDZENIE

SZMIESZNE.

PRZYGODA PRAWDZIWA.

ZYIEMY w wieku, w ktorym bardzo mało się znayduie owych ſkrupułatek, ktoreby oświadczenie miłości urażać miało. Wſzyſtko co głaſzcze z ukontentowaniem przyięte bywa, i nigdy niewiaſty o to się nie gniewaią, że

się im nadſkakuie Słodyczy, ktore ſlyſzą, ſtaią się dla nich tyląż dowodami zacności; i godne nawet przebaczenia; ieżli kiedy trochę nazbyt ſą dowierzaiącemi. Lecz co im się wybacza, nie można przepuścić męſzczyznom, i nic niemaſz nieznośnieyſzego, jak widzieć niektorych tak uiętych ſobą ſamemi, iż wierzą, że niemaſz ſerca, ktoreby pięknym ich przymiotom oprzeć się zdołało. Jeſt to ſzmieszne uprzedzenie, ktorego częſtokroć drogo przypłacaią, iak naſtępuiąca nam okaże przygoda.

Pewny młody Szlachcic, ktorego żądza zwiedzenia obcych kraiow w bardzo młodym wieku uniosła z Paryża, powrocił po ſze-

ścio letniey podroży d'a obięcia wielkiey ſukceſsyi ſpadłey na niego po śmierci Oyca, przed wyiazdem iego zdarzoney. Znalazł ią znacznie powiękſzoną przez przyłączenie do niey ſubſtancyi ſtryiowſkiey, w niebytności iego przez opiekunow za niego obiętey; że zaś z wrodzoney ſobie ſkłonności lubił okazałość, a wielki maiątek, ktorego za powrotem ſwoim się widział Panem, podał mu ſpoſoby dogodzenia teyże chęci, zaraz w dzielne cugi i paradne ſpoſobił się poiazdy, przywłaſzczaiąc ſobie tytuł Margrabiego i czyniąc wydatki, ktore go nie długo zoſtawiły nieznaiomym.

Był udatnym, i niezbywało mu na rozumie, lecz zdawał się zawſze tak kontent z ſwey oſoby, iż widząc go tak uiętym ſobą ſamym, niepodobna było nie umnieyſzać ſzacunku, ktoryby dla niego bez tey przywary miano. Miał niektore wykwintne ſpoſoby poſtępowania, ktore nieiako ćmiły inne z przyrodzenia wzięte dary. Udawał aż do ſamego głoſu w mowie; a tuſząc ſobie dumnie iż żadney niema kobiety, ktoraby nań ſpoglądać mogła nie będąc żywo przeiętą iego oſobiſtemi przymiotami, rozumiał iż tak dobre o nich, iak ſam był powziął, poda mniemanie, gdy nigdy o iakim cudzoziemſkim, na ktorym się zatrzymał, nie

wſpomni dworze, bez upiękrzenia ſwoiey powieści taiemnemi z damami naypierwſzey znakomitości mianemi miłoſtkami. Znakomitość i doſtoieńſtwo naybardziey go derzyły; te to były iego ponętą; a iako wielkie czynił wydatki, ſzumno żyiąc, nie było mu trudno znaleść przyſtęp do niektorych Dam dworſkich, ktore czyniąc ſobie uciechy z iego prożności, bynaymniey się o to nie gniewały, iż miały zawſze kogoś na dorędziu do towarzyſzenia ſobie we wſzyſtkich rozrywkach. Był okazały w każdey rzeczy; wſzyſtko, naypowſzednieyſze nawet kleynoty iego, nader wielkiey były ceny.

Wdał się pomiędzy mło dyc Paniczow rownego wieku, dostoynością lub wydatkami znakomitych. Tamto dopiero opowiadał otwarcie o szczęściu, ktore się chełpił, iż miał około płci piękney w swoich podrożach; i aby mu tylko dano pochop mowienia o Pięknościach z ktoremi po swym przestawał powrocie, nie omieszkał nigdy mowić w tey materyi z miną daiącą do zrozumienia, iż miło przyięty bywa od tych ktore naywięcey maią zacności i dostoieństwa.

Pewnego dnia, gdy z niektoremi przyiaciołami wieczerzał, ktoś nakształt lokaia bez liberyi przyniosł mu bilet i wyszedł natychmiast nie czekaiąc ani od-

powiedzi ani mowiąc od kogo był przysłany. Margrabia odpieczętowawszy bilet i przeczytawszy go po cichu rzekł z uśmiechem oznaczaiącym człowieka uradowanego, iż rownie w Paryżu iak gdzie indziey iest szczęśliwym. To dosyć było mowić, aby dadź do zrozumienia, że bilet od ktorey Damy był przysłany. Udawał dyskretnego niechcąc go z razu pokazać, lecz po skończoney wieczerzy żądzą opowiadania swego szczęścia uniesiony, nie było żadnego w całym posiedzeniu, ktoregoby nie wziął na stronę końcem powierzenia mu treści biletu, ktory w tych wyrazach był pisany.

„ WMPan tak pięknych po-
„ siadasz przymiotow i talen-
„ tow, iż niemożna się wstrzy-
„ mać od mowienia WMPanu,
„ że więcey niż sam myślisz,
„ czynią wrażenia i skutku na
„ umyśle tych wszystkich kto-
„ rzy szczęście maią widzenia
„ go. Nie iestem iedyną, kto-
„ ra tego doświadczam; ale
„ mogę zapewnić, iż naybar-
„ dziey niemi iestem przeniknio-
„ ną. Od WMPana zależeć bę-
„ dzie tey prawdy odebrać dowo-
„ dy; lecz przyzwoitą iest rze-
„ czą wiedzieć przody, czy miło
„ przyimiesz te moie uprzedza-
„ iące oświadczanie. Poślę iu-
„ tro po odpowiedź, podług kto-
„ rey potrzebnych imę się srzod-
„ kow,„

Każdy powinſzował mu ſzczęścia, ktore go czekało; a pochwały ktore mu czyniono tak dalece iego prożność napuſzyły, iż nic inſzego w oſobie ktora z nim przyiaźń zawrzeć chciała, iak Xiężną iaką ſobie wyobrażał. Po odeyściu przyiacioł ktorych ſowicie częſtował, przepędził część nocy w przeglądaniu się w zwierciedle, dziwiąc się ſtokrotnie ſwoiey piękney poſtaci, i niewątpiąc bynaymniey o pożądaney pomyślności we wſzyſtkich ktore zamyślał przedsięwziąść zdobyczach. Nazaiutrz tenże ſam o kay doſyć rano powrocił noſząc mu drugi bilet, w ktorym Piękność daiąc mu poznać, iż niecierpliwość obcowania z nim

nie dozwoliła iey czekać na re-
pons, wymieniła mu godzinę i
mieyſce ſchadzki na wieczor.

Odebrał go z niewymowną ra-
doſcią, a odpiſawſzy nań ſpoſo-
bem naytkliwſzym dziękuiąc ſwey
nieznaiomey piękności za tak
wielką łaſkę, odeſłał lokaia, kto-
rego nadaremnie się ſtarał na ſło-
wo wyciągnąć. W tym naybo-
gatſze każawſzy ſobie dadź ſuknie,
przybrał się iak nayokazaley, i po-
iechał w tym ſtroiu do tychże
ſamych przyiacioł, ktorym po-
wierzył był pierwſzy bilet, gdzie
miał ukontentowanie ſłyſzeć ſobie
mowiących, iż łatwo znać po
nim człowieka w miłości ſzczę-
śliwego. Wyznał im ſchadzkę,
niechcąc iednak wymienić iey

miey

mieyſce, i nieomieſzkał w naznaczoney ſtawić się godzinie. Lecz nie zaſtał żadney niewiaſty dośyć okazałego pozoru, aby się o iey zabiegał łaſkę; a dośyć długo naczekawſzy się, ſpoſtrzegł lokaia co tchu z nowym przybiegaiącego biletem.

Lubo iuż dośyć poźno w noc było, miał iednak dobre oczy do przeczytania go. Napełniony był wymowkami, że goście niewczas nadeſzli przeſzkadzaią iey danego dotrzymać ſłowa. Oświadczała mu oraz iak wielce przezto ieſt zmartwiona, z zapewnieniem, iż nazaiutrz więcey mu uſtnie powie, iakakolwiekby też mogła się nadarzyć zawada. Ten bilet wielce pocie-

ſzył Margrabiego. Sądził przez mnogość gości, o ktorych mu wſpomniała, że nieznaioma iego piękność musi bydź oſoba naywyżſzego doſtoieńſtwa, i ta myśl, tak przyiemnie łechcąca iego ambicyą, przeszkodziła mu żałować czasu prożno na czekaniu na nią ſtraconego.

Nareszcie szczęśliwy nadſzedł moment. Margrabia na owczas właśnie przy grze się znaydował, ktorą z wielkim ſzemraniem niektorych przegrywaiących porzucił, dla udania się na mieyſce naznaczone; lecz mimo iego poſpiechu, uprzedzony był od Damy, ktora od kwadranſu nań czekała w towarzyſtwie iedney tylko dworzanki. Wyrzucała mu zaraz

ego opieszałość dla Damy, która dla swego charakteru i uprzedzaiącego oświadczenia się, co mu czynić raczyła, zasługuie raczey aby on pierwszy się na mieyscu schadzki znalazł, nie daiąc iey tak długo na się czekać. Przydała potym z przymileniem, iż snać chciał się zemścić z tego, że dnia poprzedzaiącego nie stawiła się na słowie, i ciągnęła rozmowę z tak wielkim dowcipem, że od tey chwili Margrabia stał się nayrozkochańszym z ludzi. Zaklinał ią na szacunek iey płci winny, a szczególnie na ow, ktorym dla iey osoby był przeięty; aby mu twarzy nie zakrywała; lecz wystawiła mu na to, że za wiele by się ważyła, odkrywaiąc

się, nimby o iego dyſkrecyi i o prawdziwych ſerca ſentymentach była zapewniona. I tak przymuſzony był poprzeſtać na dziwieniu się iey kſztałtney kibici, włosom płowym i naypowabnieyſzym oczom.

Dama mocno się chlubiła z trudności, ktorą miała w ukrywaniu się przed ſwemi ludzmi, aby na mieyſce umowione w fiakrze przyiechać mogła; a zapewnienia przyiaźni rownie taiemney iak tkliwey, ktore wzaiemnie ſobie czynili, zakończyły się przez galanteryą, ktora niezmiernie Margrabiego zadziwiła. Miał rękawiczki z franzlami, ktorych kolory przedziwnie były dobrane. Dama wzięła z nich iedną

i kazała ią z sobą wziąść służącey w zamiarze robienia sobie garnituru z takich kolorow, ktory na znak miłości ku niemu nosić chciała. Wszelkich użył sposobow dla otrzymania, aby go tym uczciła zleceniem, mniemaiąc się obligowanym bydź do tego za łaskę, ktorą mu czyniła chcąc w czymkolwiek mu bydź podobną; lecz daremne były prożby iego i nalegania. Dama uwzięła się koniecznie zatrzymać iego rękawiczkę, a zdiąwszy potym iednę z swoich, rzekła mu: że chce mu dadź zadatek przyiaźni. Margrabia nawpoł zachwycony na widok ręki przedziwney piękności; a tusząc że zadatkiem przyiaźni, o ktorym

mu mowiła, miało bydź pozwolenie pocałowania tey piękney rączki, nie bez uszanowania stokrotnie przycisnął ią do ust swoich. Dama skromnie ią odciągnąwszy zdięła dyament z swego palca prosząc Margrabiego, aby go nosił na wieczną pamiątkę sentymentow, ktoremi piękne iego przymioty ią ku niemu natchnęły.

Podarunek takowy przeiął Margrabiego zadumieniem. Dyament zdawał mu się bydź wielkiey wartości; i rozumiał że bez popełnienia nieobyczayności, odmowić go moze; lecz Dama koniecznie domagała się po nim, aby go przyiął, tak dalece iż przymuszony był włożyć go na

ſam koniec ſwego palca. Konwerſacya ich ieſzcze przez czas nieiaki się ciągnęła, w przeciągu ktorey Dama zawſze tak wielkie światło rozumu okazała, iż naynieczulſzego byłaby żywym ku ſobie zaięła miłości płomieniem; a nareſzcie aby nie rozumiał, że dla wzruſzenia ſerca iego potrzebuie inney rzeczy procz iey właſney oſoby, pozwoliła mu zerwać z nią związek przyiaźni, ieżli ią znaydzie ſzpetną, gdy doſtatecznie go poznawſzy, odkryie mu twarz ſwoię i powie, kto ieſt.

Na reſzcie rozſtali się, a Mirzrabia żadnym ſpoſobem nie mogł uprosić powtorne z nią widzenie się aż za trzy dni. Oprocz

ostrożności, na ktorey iey się mieć potrzeba było, obiecała się na ten wszystek czas to na uczty, to na gry, to na insze rozrywki, ktore iey nie pozwalały sobą rozrządzać. Podał iey rękę dla odprowadzenia aż do fiakry o sto krokow od tego mieysca na nią czekaiącey. Zezwoliła na to, lecz z tak wyraźnym przykazem, aby za nią nie szedł, ieżliby niechciał na zawsze ią utracić, iż nie mogł się na to odważyć.

Te trzy dni bez widzenia swoiey piękney nieznaiomey przepędzone, stały się dla Margrabiego wiekiem. Odebrał iednak od niey bilet, ktory powiększaiąc miłość iego, podwo-

ił oraz niecierpliwość oświadczenia iey ſwey namiętności zapału. Z tym wſzyſtkim nie mogł żadną miarą wſtrzymać się od dogodzenia prożności ſwoiey, wyſtawiaiąc przed oczy Dam z ktoremi nayczęściey przebywał, dyament ktory wisiał na ſamym końcu palca. Miano ſobie za uciechę mowić mu, iż to nieomylnym ieſt faworu ktorey piękności dowodem; a on wymawiał się z tego ſpoſobem daiącym do poznania, iż bynaymniey o to się nie gniewa, że temu daią wiarę. A co go ieſzcze więcey zachwyciło, to to, iż Jubiler, ktory mu iuż wiele kleynotow był doſtarczył, ofiarował mu za niego ſto piędziesiąt Luiſow, chcąc

się nim przysłużyć pewney osobie ktora właśnie dyament takiey wartości u niego była obstalowała. Przez to zupełnie przekonanym został, iż Dama, ktora go takim podarkiem udarowała, jest jedną z nayznakomitszych; a niechcąc mieć wstyd brania upominku bez wzaiemnego świadczenia, kupił kosztowny naszyinik perłowy za pięć tysięcy Liwrow, końcem odpowiadania hoyności i galanteryi swey nieznaiomey.

W dzień umowioney powtorney schadzki tak wcześnie się stawił na mieyscu, iż wszelkie odebrał skrzętnemu kochankowi przynależyte pochwały. Stokroć iey przysięgał, że umrze w state-

czney ku niey trwaiąc miłości; a tym czasem, nim na zupełne iey nie zasłuży sobie zaufanie, zaklinał ią, aby też od niego lichy nieprzełamanego przywiązania ku niey przyiąć raczyła zadatek. Ledwie Dama zoczyła naszyinik perłowy, gdy mocno urażoną takowym się pokazała podarunkiem. Chciała natychmiast nazad wsiadać do karety, lecz zapamiętały Kochanek oświadczywszy iey w naytkliwszych wyrazach rozpacz, w ktoraby go odmowienie wprawiło, nakłonił ią nareszcie do przyięcia onego, tak dalece, iż nie pozostało mu tylko skrupuł i podeyrzenia zawistnego iey męża do zbiiania, ktorym się ieszcze wyma-

wiała. Albowiem mąż iey, iak mowiła, był to człowiek ktory złe o niey ztąd powziąwszy mniemanie, wielkiegoby narobił hałasu, gdyby się ważyła nosić naszyinik, iak Margrabia życzył. Lecz iako na wszystko iest sposob, tak i na uprzątnienie tey zawady wynalazł się skuteczny srzodek. Margrabia doradził iey wynaleść jednę z owych kobiet, ktorym takowe kleynoty się powierzaią końcem roznoszenia ich na przedaż; ta miała pod czas samego obiadu przynieść go do niey i nie drogo zaceniąc nakłonić męża do zezwolenia na kupno onego. Bynaymniey nie wątpili, żeby ta sztuka nie miała się udadź; iakoż Dama obiecawszy ze

ſwoiey ſtrony wſzelkich użyć ſpoſobow dla ukontentowannia Margrabiego, przyſzła na trzecią umowioną ſchadzkę, naſzyinikiem ozdobioną.

Margrabia zawſze gorąco nalegał o widzenie iey twarzy, lecz to był fawor, ktory przez zwłokę milſzym uczynić mu chciała; a że mu zawſze oświadczała wielką chęć zawierania z nim nayściśleyſzey i nayſtatecznieyſzey przyiaźni, nie mogł się żalić o to, że zupełnie się o ie go zapewnić chciała baczności. Oboie Kochankowie przy rozſtaniu się nayżywſze ſobie czynili oświadczenia, odkładaiąc reſztę tego co ſobie ieſzcze mowić mieli, nazaiutrz, ieżeliby

tylko, rzekła Dama, Margrabia przyiść mogł na ſchadzkę; oczym bardzo powątpiewała, będąc przeſtrzeżoną, że się obiecał niektorym Damom na grę, z ktorych iedney nader koſztowne przeznaczył kamienne xiążki ktore robić kazał. Przyznał się do gry umowioney, lecz co się tycze kamiennych xiążek, rzekł: iż iakożkolwiek ſą piękne, nikogo iak tylko siebie ſamego, łożąc na nie, nie miał w myśli. Dama z uporem obſtawała na ſwoim, że bardzo dobrze o tym ieſt uwiadomiona; wſzakże nie mogł inaczey iey uſpokoić podeyrzliwość iak oddaiąc iey xiążki kamienne do rąk.

Jako kochaiący się niewypowiedzianie w kleynotach, kazał był mnoſtwo małych dyamentow oſadzic na wſzyſtkich czterech rogach, a na końcu grafki złotey także ieden wielkiey wartości. Dama pokazała się z takiey uradowaną ofiary, a zapewniaiąc go o ſwoiey wdzięczności, obiecała mu ie nazaiutrz przynieść napełnione rzeczami, ktore bez wątpienia wielce mu będą przyiemnemi. Dotrzymała ſłowa; a że to, co w nich napiſała domagało odpowiedzi, xiążki kamienne pod czas kilku ſchadzek z rąk do rąk poſzły.

Pewnego wieczora, gdy ie iey dał końcem czytania wierſzy, ktore mu miłość ſama dyktowa-

la była, (albowiem nie trzeba tylko się kochać, aby ſtać się wierſzopiſem) Dama będąc weſołego humoru, rzekła mu żartobliwie, iż wſzyſtkich Muz wzywać będzie aby rowną mu placić monetą; a że poezya mocne i wolne upoważnia wyrazy, będzie miał przyczynę cieſzenia się z tego co w kamiennych znaydzie xiążkach. Margrabia chcąc korzyſtać z iey weſołego humoru, po tysiąckrotnie powtorzonych miłości i wierności zapewnieniach zaklinał ią tak mocno, aby go dłużey nie pozbawiła ukontentowania widzenia iedyney oſoby, dla ktorey mu życie miłe, iż na reſzcie przyrzekła mu bydź na zaiutrz około iedenaſtey godzinie

bez zasłony w pewnym Kościele ktory mu wymieniła; gdzie łatwo ią będzie poznać po kibici i garniturze, ktory pierwszy raz włożyć miała; z tychże samych złożony kolorow, z ktorych była franzla u iego rękawiczek. Przydała do tego, żeby sobie nie sprzykrzył na nią czekaiąc, albowiem mieszkaiąc w dzielnicy masta gdzie nie słychać zegaru, a dawszy swoy do naprawienia mogłaby się łatwo omylić w godzinie, iak i tego wieczora iey się przytrafiło, przychodząc daleko poźniey iak za zwyczay na schadzkę.

Margrabia, ktory z niecierpliwości poznania przedmiotu swey miłości, naymnieysze spoźnienie

brał za wiek, prosił iey aby iego wzięła zegarek, ktory oprocz dyamentow, ktoremi koperta ze wszech stron była osadzana, sam przez się nader znaczney był wartości. I tak iuż o nic więcey nie szło, tylko aby rozrządzić sprawowanie się Margrabiego, ktory krotki iey miał uczynić komplement chcąc do niey przemowić, i odprowadzić ią do karety, aby nie dadź do porozumienia iey ludziom, iż iaka między niemi stała się umowa. Tę samę przezorność zaleciła mu w wizytach, ktore iey łatwo będzie przyiąć, gdyż iey dom dla wszystkich znakomitych osob iest otwarty. Przez to przynaymniey, mowiła, ukontentowanie mieć będą

widzenia się tym czasem, dopoki miłość pewnych nie wynaydzie im srzodkow do społkowania sam na sam bez narażenia się. Margrabia zapewnił ią, iż nigdy nie będzie miała przyczyny żalenia się na niedostatek iego dyskrecyi, a ściskaiąc ręce iey w swoich i tysiąckrotnie całuiąc, naytkliwsze i naynamiętnieysze iey prawił rzeczy. Odpowiedziała na nie sposobem bardzo uprzeymym, a sciągnąwszy dyament Margrabiemu z palca, na ktorym nie na swoim bydź iey się zdawał mieyscu, chciała mu go na drugi włożyć, lecz obrączka była za ciasna; tarłszy go nie co aby lepiey świecił, włożyła mu go na ten sam palec z ktorego go była ściągnę-

ła. Rozſtali się iak tylko mogli naypoźniey, a co raz z mocnieyſzym nigdy nie przeſtania się kochać przedsięwzięciem.

Margrabia prawie zachwycony z radości poznania nareſzcie ſwoiey ulubioney nieznaiomey, przepędził więkſzą część nocy w myślach o ſzczęściu ſwoim, a gdy umowiona nadeſzła godzina, kazał się na wymienione mieyſce w nader okazałym zawieść ubiorze, ktory wſzyſtkich Piękności nań ścignął weyrzenia; ale żadney między niemi nie ſpoſtrzegł, ktoraby nie co podobieńſtwa miała do tey ktorą ſzukał. Już nie daleko południa było, i iuż zaczął powątpiewać, aby mu dotrzymała ſłowa, gdy widział

wchodzącą Damę od koniuſzego prowadzoną, za ktorą czterech ſzło lokaiów. Ta miała kibić iego nieznaiomey, i garnitur z tychże kolorow, co mu noſić przyrzekła. Niepodobna wyrażyć, iaką na ow czas przeięty zoſtał radością. Liberya była mu znaioma, i nie potrzeba mu było długo iey się przypatrzyć twarzy, aby wiedzieć, iż to była bardzo piękna oſoba, wielką na pięknym świecie czyniąca paradę. Niſki iey uczynił ukłon, na ktory mu bardzo grzecznie odpowiedziała; a gdy się zabierała do wyiścia, z uśmiechaiącą do niey przyſtąpil miną; lecz ona poważną się przyodziawſzy poſtawą, ſurowym nań rzuciła okiem. Rozumiał z ra-

zu iż umyślnie to czyni bądź dla doświadczenia go, bądź przez wzgląd na swoich ludzi: lecz poszepnąwszy iey do ucha cokolwiek tyczącego się ich miłostek, tak przykrą odebrał odpowiedź, iż zważywszy, że na niektorych kolorach w garniturze zbywało, i że Dama nie miała naszyinika perłowego, ktorym się dotąd zawsze ozdabiała, przekonanym został o swoiey omyłce, i ustąpił na stronę nie śmieiąc iey podadź rękę.

Ten przypadek wielkiego nabawił go zmartwienia, ale spodziewał się, że wieczorna ie ukoi schadzka, nie wątpiąc bynaymniey, iż gdyby niezbędny iaki interes przeszkodził Damie znaleść się

na zwyczaynym mieyſcu, przyſzle mu przecie bilet; lecz nadaremnie do ſamey nocy czekawſzy w niewypowiedzianey powrocił rozpaczy. Nazaiutrz z rana więcey dwoch godzin przepędził ieſzcze na mieyſcu ktore mu Dama była wymieniła, ale i tą razą nie był ſzczęśliwſzym. Kilku przyiacioł ktorych napotkał z tamtąd wychodząc, wzięło go z ſobą na obiad. Zatait ſwoy fraſunek, prawiąc zwyczaynym ſobie ſpoſobem niektore krotofilne powieści; a galanterya dyamentu ktory na końcu palca nosił, dawſzy innym pochop do mowienia, ieden z Kawalerów przypatrzywſzy mu się, rzekł: iż poiąć nie może, dla czego człowiek we

wſzyſtkim tak okazały fałſzywego używa kamienia. Margrabia oziębłe mu odpowiedział, iż ſzkoda że na dyamentach lepiey się nie zna. Kawaler z bliſka oglądawſzy go, utrzymywał prawdę tego co mowił, ofiaruiąc się założyć o ſto luiſow. Zakład przyięty, uznaniu znaiącego się na dyamentach ktorego Margrabia ſam obrał poddanym zoſtał. Udali się obydwa do Jubilera, ktory się nie wahał wyrokować na ſtronę Kawalera. Margrabia niczego mniey iak takiego niespodziewaiąc się wyroku, pytał się go, dla czego mu za niego, niemaſz temu ieſzcze dni dziesięć, ſto piędziesiąt luiſow dadź chciał.? Jubiler odpowiedział, iż

prawda że mu bardzo piękny tym samym kształtem rznięty pokazał dyament; ale ieżeli to ten sam iest pierścionek, musiał go komuś nieuczciwemu powierzyć, ktory odmienił dyament. Tu Margrabia dopiero sobie przypomniał, że Dama dosyć długo pod pretextem włożenia mu go na inny palec w swych go trzymała rękach; a przydawszy do tego że odtąd więcey się nie pokazała, nie wątpił, iż to bydź musiała iedna z owych małosumiennych Panienek, wszelkich używaiących sztuczności, aby łatwowiernych w zastawione im ułowić sidła.

W rzeczy samey cała ta miłosna ze wszystkim ustała schadzka i Margrabia mimo łożonych sta-

runkow nic o ſtracie, ktorey ſztuczna prawdziwego dyamentu nabawiła go ponęta, wysledzić nie mogł. I tak przepadły perły, zegarek i kamienne xiążki: a co go ieſzcze więcey obchodziło, ſto luiſow zakładu zapłacić musiał.

Takowe zdarzenia iakożkolwiek ſą trapiące, ſłużą iednak za naukę, wſtrzymuiąc od powtornego głupſtwa popełnienia; przynaymniey tak ſądzić należy, iż, ieżeli przykłady nie ſą doſyć mocne ſame przez się, do cofania od przepaści, tych ktorzy puściwſzy wodze chuciom ſwoim, ku niey dążą; właſne doświadczenie, w pewnych życia przygodach a nadewſzyſtko w podobnych tey ktorą opowiedzieliśmy, nabyte, powin-

noby wielu ludziom z błędnego ich rozumu zdiąć zaſlonę, a oſobliwie owym zapamiętałym aby nie mowić głupcom, ktorym nay-mnieyſze iakiey Damy przymilenie głowę zawraca.

ZWODZICIEL UKARANY.

POWIESC.

PANI Florſak podeſzła Wdowa wielce bogata, miała nie daleko Paryża bardzo piękną maiętność, gdzie przepędzała ſześć miesięcy w roku. Naywiękſzym iey było ukontentowaniem mieć zawſze wielkie u siebie zgromadzenie;

a że nikomu nie była zatrudnieniem; owszem każdy u niey takiey iak u siebie używał swobody; dom iey zawsze pełen był gości.

Między liczną kompanią u Pani Florsak znayduiącą się, była Pani Mirande, iey corka i Hrabia d'Orvigny, rozpustnik pierwszego rzędu, nie znaiący ani zasad honoru, ani względow płci żeńskiey winnych, nazywaiąc zwodzenie tryumfem; człowiek tym niebespiecznieyszy, iż prawdziwym był Proteuszem, przebieraiącym się we wszystkie pozory uczciwości.

Panna Mirande była we dwudziestym roku wieku swego; postawa iey była zwodnicza, lubo

mowić niemożna, aby miała bydź piękną. Hrabia zakochał się w niey, i odważył swoię iey oświadczyć miłość, zważywszy iż bardzo była tkliwą. W samey rzeczy czytanie romansow zmiękczyło serce Panny Mirande, wzruszaiąc w nim namiętności zarod. Sentyment a Hrabiego bardzo dobrze przyięte zostały, a miłość zupełnie odtąd tey młodey osoby zaięła serce.

Bardziey miłością iak parnością lata trawiona, Panna Mirande sypiała mało, przepędzaiąc nocy w zamyśleniu się. Pewnego poranku po bezsenney nocy więcey niż kiedy namiętnością miotana, zeszła do ogrodu, chcąc tam myślom swoim wolne pu-

ścić wodze. Jutrzenka ledwo ranny świt rozsiewać zaczęła. Hrabia także gwałtownie swą dręczony miłością, iuż się tam przechodził; skoro zoczył Pannę Mirande, szybkim do niey dążył krokiem; ta na widok iego w pierwszym poruszeniu nazad powrocić chciała, lecz nieznaiomy iakiś wstrzymał ią powab. Pomięszanie w ktore ią przytomność Hrabiego wprawiła, odięło iey mowę; bała się, pragnęła, sama nie mogąc ani pragnień swych ani boiaźni dociec przyczyny. Wzaiemnie w siebie przez czas nieiaki wlepili oczy nic niemowiąc, lecz Hrabia, ktory nie był nowicyuszem w miłości, widząc iż tu dogodna mu się podaie o-

kazya,

okazya, przerwał milczenie, a biorąc rękę Panny Mirande stokroć ią do ust swych przyciskał, czego mu zabraniać nie było w iey mocy. Prosił o pozwolenie iey towarzyszenia: *Bardzo chętnie*, rzekła, sama nie wiedząc co mowi. Hrabia uniesiony radością, znow zaczął piękną iey całować rękę. Słaby na ow czas czyniła opor dla ociągania iey. W tym oczy iey zetknąwszy się z oczyma Hrabiego, w nich trawiący ią czerpała zapał. Twarz iey cała w ogniu, serce z taką biło gwałtownością, iż ledwo odetchnąć mogła. W stanie tym na drzących słabo się utrzymuiąc nogach, usiadła na kanapie darniowey, aby nieco odetchnąwszy

przyiść do siebie mogla; lecz Hrabia rzucaiąc iey się do nog, podwoił iey wzruszenie; tkliwe iego spoyrzenia do żywego ią przeięły. Serce iey co raz bardziey słodkim napawalo się rozkoszy nektarem tak dalece, iż iuż otaczaiących ią rozeznać nie mogła przedmiotow. Ten nieład zmysłow i duszę iey ogarnąwszy, sprawił w niey zamięszanie, wszelkiego ią pozbawiaiące poznania. Uczucie rozkoszy i boleści przywrocilo ią do życia. Otwieraiąc oczy, w ręku tryumfuiącey widziała się miłości. Stan w ktorym była, i zapędy Hrabiego dosyć iawnie iey okazały, iż był iey zwycięzcą; lecz po uczuciach dopiero doświadczonych

gniewem się zapalić, niepodobną iey było rzeczą. Hrabia z oczu iey wyczytał przebaczenie.

Pierwſze rozkoſzy pociſki od Panny Mirande doświadczone, radoſne iey ſprawiły zachwycenia, ktorym się całe poddawała. Niewypowiedzianą uczuła ſłodycz gubiąc się w labiryncie uciechy. Hrabia wſzyſtkie iey dzielący uniesienia, nowe przez ſwoie umizgi, zachwycaiącym Pannę Mirande omamieniom przydawał powaby, gdy wdzięki iey, ſpoyrzeniom iego wyſtawione, gorące iego pożerały całowania. Raz kochankowie ci iak oſłupiali bez ruchu zoſtawali, wſzyſtkie władze ich duſzy iako zawieſzone będąc; inną razą zapędem chuci ſwych

uniesieni, rozdrazniona ich miłość żadnych zapałom swym nie stawiała granic. Pragnienia ich nasycone, zamiast przebrania ich czułości, z większą ią ożywiały gwałtownością. Więcey dwoch godzin byli pospołu, a im dopiero kilka minut się zdawało. Gdy już dobrze na dzień było, przymuszonemi się bydź widzieli do rozstania się, umowiwszy z sobą schadzkę nazaiutrz.

Iakże rożne były ich uwagi, gdy każde do swego weszło pokoiu! Panna Mirande uważała Hrabiego iako kochanka, ktory wnet stanie się iey małżonkiem, i starała się serca swego zataić wzruszenie. Hrabia zaś przyklaskiwał sobie, że nową znalazł

ofiarę, ktorą, ludziwszy ią przez część lata, porzucić postanowił.

Dzień młodey kochance zdawał się bardzo dlugi; nie śmiała podnieść oczy z obawy napotkania oczu swego zwyciężcy, i wydania się przez zamięszanie, w ktoreby ią to wprawiło zetkanie się. Dotego pragnęła wytłumaczyć się z Hrabią; bez ustanku spoyrzała na swoy zegarek, i byłaby nawet posunęla skazowkę, gdyby to było przyspieszyło chwilę. Noc dla niey nie mniey była długą; wszakże Panna Mirande pierwsza udała się do ogrodu. Hrabia zadziwił się zastaiąc ią. „ Skwapliwość ta, „ (rzekła mu) słusznie się zda„ ie WMPana zadziwiać, lecz

„ wiedz, że nie co innego iey ieſt
„ przyczyną, iak gorąca niecier-
„ pliwość mòia dowiedzenia się
„ ſentymentow twoich względem
„ mnie, lubo zawczaſu zapatruię
„ się na cię iak na ſwego mał-
„ żonka; albowiem niebyłbyś za-
„ pewne nadużył ſł bości moiey,
„ gdyby zamiary twoie nie były
„ uczciwe, do ciebie teraz nale-
„ ży oświadczyć mi one. „ Ta przemowa zmięſzała Hrabiego; nic przez chwilę nieodpowiedziawſzy, rzucaiąc się do nog Panny Mirande przysiągł iey, iż nigdy nieczyim procz iey nie będzie mężem. Jeſtem więc nayſzczęśliwſza z niewiaſt, rzekła, poruczaiąc się całe Hrabiemu, ktory nieomieſzkał z pomyślney

iak dnia poprzedzaiącego, korzystać chwili.

Hrabia codziennie przyrzekał Pannie Mirande ſtarać się o nią w małżenſtwo; lecz tysiąc złych dla zwłoczenia udawał przyczyn, a nieſzczęſna, zaślepiona namiętnością brała ie za ſłuſzne i wyborne. Pod ten czas Pani Mirande poſtrzegaiąc miłość corki ſwoiey, mimo ſtarunku, z ktorym ukrywać ią usiłowała, mniemaiąc niebeſpieczeńſtwa unikać, rozmaite do wyiazdu przymuſzaiące ią zmyśliła intereſsa. Nieſtetyż! niewiedziała, że cios był ugodzony, i żadnego iuż nie było ſrzodku. Hrabia ucieſzył się z takiego rozłączenia; żywe Panny Mirande nalegania naprzy-

krzać mu się zaczęły, żądze iego będąc nasycone. Co się tycze nieszczęsney, sama myśl, iż od swego kochanka oddalić się ma, rozpaczą ią przeięła. Troska iey tym był doskwiernieyszy, iż wynurzyć go nie mogła.

Miłość częstokroć nieobecnością bywa tępiona i niszczona, gdy iest bez nadziei, lecz zawsze się powiększa, gdy iest szczęśliwa; iakoż płomienie Panny Mirande codziennie się wzmagały. Obraz kochanka na sercu wyryty, bez ustanku oczy iey wystawiały. Nigdy bardziey nie była kontenta, iak kiedy sama będąc zupełnie o Hrabim zamyślać się mogła. Częstokroć w romansach szukała przygod do iey sta-

nu ftofownych i czytała ie z ochotą; słowem wszystko czyniła co mogła dla powiękfzenia miłości fwoiey, a nic, coby ią uśmierzyć mogło. Z naygorętfzą niecierpliwością oczekiwała chwili, maiącey ią poftawić w ftanie, w ktorym iuż więcey nie będzie iey trzeba na fwoię namiętność zapłonąć się. Na koniec nie maiąc od dwoch miesięcy żadney od Hrabiego wiadomości, poczęła bydź niespokoyną, a frożfzą iefzcze fkołataną zoftała trwogą, gdy uczuła iż w wnętrznościach fwoich nosi owoc fwey fłabości. Zoftawfzy przez chwilę w wątpliwości, czego się iąć, przedsięwzięła na refzcie do Hrabiego lift naftępuiący napifać.

„ Milczenie twoie kochany
„ Hrabio ! srogich mnie nabawia
„ niespokoyności; obawiam się
„ żeby ci się iakie nie zdarzyło
„ nieszczęście, ale nie śmiem
„ wywiadywać się tego; pomię-
„ szanie, ktoreby mię ogarnęło
„ mianuiąc cię i słysząc mowią-
„ cych o tobie, wydałoby taie-
„ mnicę. Uspokoy mnie; po-
„ myśl o wypełnieniu uczynio-
„ ney mi obietnicy; niepodobna
„ dłużey odwlec, zrobileś mnie
„ matką, a stan moy wkrotce od-
„ krytym zostanie.

Napisawszy ten list Panna Mirande, posłała go przez iednego z służących matki swoiey, o ktorego dyskrecyi zupelnie była przeświadczoną. Ten za powrotem swoim

donioſł iey, iż Hrabiego nie zą-
ſtał, i że dopiero za miesiąc po-
wrocić ma. Niepodobna wyra-
zić zmartwienie, ktore ta wiado-
mość nieſzczęſney ſprawiła. Sto-
kroć na dzień ſama do siebie ma-
wiała: „ Jakto! poiechał nie
„ oznaymiwſzy mi o tym! ...
„ Czyliż mię porzuca? ... Nie-
„ ſzczęſna! w co się obrociſz! ...
„ Czemuś się dała unosić zapę-
„ dom namiętności twoiey? ...
„ Nieſtetyż! czemużem rączey
„ nie ſzła za nauką cnoty, kto-
„ rą brałam w dziecińſtwie mo-
„ im? ... Ale nie! nie może cię
„ porzucić .... A boż nie przy-
„ siągł ci, iż nazawſze będzie
„ twoim?... Z iaką czułością
„ i pozorem prawdy nie mawiał

„ ci to ! ... Niesprawiedliwie
„ go posądzasz ... Ah ! gdyby znał
„ zapał mey miłości, mogłżeby
„ ieszcze odwlec ? . - . Nie, nikt
„ ieszcze tak nie kochał iak ia
„ go kocham ! ... Ktoż go
„ szczęśliwszym iak ia uczynić
„ może ? ... Oczekiwaymy ! ...
„ Lecz iak okrutne iest oczeki-
„ wanie ! .. , Jeźli matka mo-
„ ia spostrzeże stan moy ! ...
„ Coż iey mowić ? ... Ten to
„ owoc iey wychowania ? ...
„ Iakże godna iestem pożałowa-
„ nia ! Ah ! kochany Hrabio !
„ gdybyś znał męki ktore mi za-
„ daiesz , skończyłbys ie zape-
„ wne ! „

Jeżeli słońce dla ludzi szczę-
śliwych zbyt spiesznym toczy się
kołem, iak bardzo w nieszczęściu

lub w oczekiwaniu zoſtaiący nie utyſkuią na iego opieſzałość ? Tak też czyniła Panna Mirande. Jakże długi dla niey był ten miesiąc ! ileż to łez nie wylewała ! iluż nie przymuſzona była użyć wybiegow, dla ukrywania przed matką ſtanu ſwego ! Lecz podchlebną cieſzyła się zawſze nadzieią, iż za powrotem Hrabiego wſzyſtka iey uſtanie dolegliwość.

Po upłynionym miesiącu Panna Mirande znów poſłała z liſtem ſwoim do Hrabiego, ktory na ow czas iuż był powrocił i taką nań odpiſał odpowiedź :

„ Nie mogę na liſt WMPanny
„ odpowiedzieć tylko żywym
„ głoſem. Proſzę mi więc naſtrę-

„ czyć tę ſpoſobność, ſtaraiąc się
„ aby to było iak tylko może
„ bydź nayprędzey „

Panna Mirande przeczytawſzy ten bilet, rozpływała się w radość, mniemaiąc, iż z nią umowić chciał rozrządzenie względem uiſzczenia się iey. Zwierzyła się ſwey pokoiowey, i wſpolnie z nią obmyśliła ſpoſob widzenia się z ſwym kochankiem, ktorego natychmiaſt o tym uwiadomiła.

Pod czas gdy Panna Mirande licząc chwile ktorych nie doſtawało do umowionego czaſu widzenia się z ſwym Kochankiem, w naywyżſzey opływała radości, Hrabia ſuſzył ſobie głowę, iakby ią naylepiey namowić, do niſz-

czenia nieſzczęſnego płodu ktory w ſwym nosiła żywocie; i iakby odmowę zaślubienia iey ſobie uczciwym iakimś ubarwić pozorem.

W godzinie umowioney Hrabia udaie się do Panny Mirande przybieraiąc się w minę pełną rozpaczy, i wtakiey poſtawie ſtawia się przed ſwą kochanką, w niewypowiedzianey oczekuiącą go radości. „ Widziſz przed ſobą, „ (rzecze iey) naynieſzczęśli„ wſzego z ludzi; maiętność moia „ nie ieſt znaczna, i niepodobną „ ieſt rzeczą, abyśmy z ſobą „ małżeńſkim złączeni byli zwią„ zkiem. „ Na te ſłowa Panna Mirande zemdlała, ale przyſzedłſzy natychmiaſt do siebie i wſzy-

ſtkie ſwe zebrawſzy siły: „ Po-
„ czwaro! rzecze, ten to ſku-
„ tek uczynionych mi przysiąg?
„ Coż się ſtanie z nieſzczęśliwą
„ ofiarą ktorą w mym noſzę ło-
„ nie? czyliż tak iak ia przy-
„ muſzona będzie bez uſtanku za-
„ płonąć się na ſwoie narodze-
„ nie? Nie, rzecze Hrabia; ieſt
„ ſpoſob z ochroną ſławy twoiey
„ zagrzebania w wieczney nie-
„ pamięci, nieſzczęſnego naſzych
„ miłoſtek owocu. Dam ci lekar-
„ ſtwo ktore zgubi ieſteſtwo co w
„ ſwym nosiſz żywocie. „ Jak-
„ to! krzyknęła Panna Mirande,
„ abym śmierć zadała! . . .
Nie mogła więcey mowić. Jey
pokoiowa przyſzła uwiadomić ią,
że Pani Mirande powrociła do
siebie

siebie a zatym koniecznie potrzeba, aby Hrabia iak nayprędzey się oddalił. W ſamey rzeczy, tylko co odſzedł, gdy ona weſzła. Spoſtrzegła natychmiaſt wzruſzenie zadziwiaiące ią, którym iey córka była miotana; ale udano przed nią że to było ſkutkiem gwałtowney z gorączką złączoney migreny.

Panna Mirande przez całą noc i oka zamrużyć nie mogła. Nieuſtannie w rzęsiſte łzy się rozpływała opłakuiąc nieſzczęście ſwoie „ Lecz, rzekła ſama do siebie, „ niewymawia się tylko „ ſzczupłością ſwego maiątku. „ To nie może bydź ſłuſzną przy- „ czyną. Złączmy się i osiądź- „ my w prowincyi. Można bydź

„ szczęśliwym choć nie mieszka-
„ iąc w stolicy; trzeba, abym
„ się powtornie widziała z Hra-
„ bim, końcem przełożenia mu
„ tego„ — iakoż wstawszy te do
niego napisała słowa.

„ Przyidź Hrabio! tego wieczo-
„ ra o tey samey godzinie co
„ wczoray; iest to rzecz wielkiey
„ wagi dla nas oboyga. „

Hrabia odbieraiąc ten bilet ro-
zumiał, iż Panna Mirande przy-
stała na iego przełożenia pragnąc,
aby iey podał sposob nie stania się
matką. Z skwapliwością opa-
trzywszy się lekarstwem, o nazna-
czoney godzinie do niey się udał.
Nieszczęsna siedziała na sofie
w ciężkiey zanurzona żałości,
gdy Hrabia nadszedł. Przyto-

mność iego rozerwała ią. „ Wy-
„ mawiaſz się, rzecze do niego,
„ od związku małżeńſkiego ſzczu-
„ płością ſwego maiątku; moy
„ w prawdzie, także nie ieſt zna-
„ czny; ale mnieyſza o to, złą-
„ czmy się i osiądźmy w prowin-
„ cyi. Tam to dni ſpokoyne pro-
„ wadzić będziemy, łożąc wſzy-
„ ſtkie ſtaranności na wychowa-
„ nie drogiego naſzey miłości za-
„ datku; kochaiąc się wzaiemnie,
„ czas ſzybko upłynie, a my
„ prawdziwey używać będziemy
„ ſzczęśliwości. „ Ah! odpo-
„ wiedział Hrabia, myliſz się
„ moia Piękna; nie bylibyśmy
„ ſzczęśliwemi, wnet iedno dru-
„ giemuby się ſprzykrzyło; ni-
„ gdy nieprzeſtalibyśmy czynić

„ sobie wyrzuty, i życie wnet-
„ by stało się przykrością; prze-
„ ciwnie, trzymay się rady kto-
„ rą ci dałem. Miła i kocha-
„ nia godna będąc, znaydziesz
„ męża, ktory nadgrodzi niespra-
„ wiedliwosć fortuny. Co do
„ mnie nigdy się nie ożenię;
„ wcale nie iestem tworzony,
„ abym małżeńskim był krępo-
„ wany węzłem. „ Panna Mi-
rande to słysząc, była iak ska-
mieniała przez czas nieiaki;
potym gorzkie wyzionęła wy-
rzuty; lecz widząc że i tak ni-
czego otrzymać nie mogła, za-
palona gniewem schwyciwszy
szpadę Hrabiego, zatopiła ią w
sercu iego mowiąc: *Umrzyi nie-
cnoto! odbierz karę za zbrodnią*

twoię; wnet za tobą.... Opuszczona od sił, padła bez zmysłow. Pokoiowa na upadnienie Panny Mirande przybiegłszy, na widok takiego widowiska zawołała o pomoc; krzyk iey powtorzony obudził Panią Mirande w pierwszym śnie będącą. Przelękniona, niespokoyna porywa się z łożka i bieży do pokoiu swey corki. Co za obraz dla matki! Hrabia tarzaiący się we krwi swoiey, iey corka nawpoł umarła, ktorą trzeźwiono; lecz uzbraiaiąc się męstwem, oboie ratować usiluie, i każe Hrabiego zanieść do cerulika po ktorego posłała; nie był ieszcze zupełnie umarł, lecz nie pozostało mu iuż tylko kilka godzin do życia.

Panna Mirande po długim trzezwieniu przyszła nareszcie do siebie; matka iey nie okazuiąc namnieyszego gniewu, ale wiele łagodności domagała się po niey obiaśnienia zdarzonego przypadku. Albowiem pokoiowa nic iey powiedzieć nie umiała. Dowiedziawszy się o całey rzeczy, i obawiaiąc się ścigania sprawiedliwości, pobiegła rzucić się do nog krolewskich dla uproszenia odpuszczenia corce swoiey. Otrzymała ie pod warunkiem, aby Panna Mirande życie swoie trawiła w klasztorze. Niestetyż! nie mogła ponieść tę karę, gdyż nie przeżyła swego zwodziciela tylko trzema dniami.

Pani Mirande ſtratą corki ſwoiey nieutulona , udała się do miaſta Burdygali , gdzie się iey wnet ſprzykrzyło. Poiechała potym do Lugdunu , ztamtąd do Marſelli. W żadnym mieyſcu ſobie nie ſmakuiąc , przepędzała reſztę dni ſwoich na ſzukaniu siedliſka , gdzieby mniey ſobie omierziła życie.

I NIESZCZĘSCIE PRZYDA SIĘ NA COŚ

POWIESC.

ANNETKA miała nayprzyiemnieyſzą poſtawę, ktorą kiedy widziano, iednak żaden z iey zaryſów nie był znacznieyſzy i świetnieyſzy od iey oczow, ktore miała wiekie, żywe, i pełne miłości. By-

ła to roża wsi swoiey, iakoż pierś iey zawsze pierwszemi z całey okolicy ozdobiona była kwiatami. Wszyscy młodzianie hołd iey oddawali; ale ieden tylko Błażey ią obchodził, i cała nim się zaprzątała. Oboie sieroty i bez dobr, nie mieli sposobności łączenia się.

Pewney Niedzieli na zieloney siedząc murawie, ktorą gęste liścia drzew cieniami okryły, Annetka i Błażey o miłości swoiey rozmawiali. „ Niestetyż! (rze-
„ cze do niey) nigdyż więc nie
„ będę mogł bydź twoim. ? Ah!
„ gdybym wiedział, że niee-
„ becność moia nie umnieyszy
„ miłości twoiey ku mnie i że
„ zawsze wierną mi będziesz;

„ poszedłbym do Paryża, gdzie
„ słyszałem, że łatwo dorobić się
„ można fortuny. Jakto! odpo-
„ wie Annetka, wątpiszże o ser-
„ cu moim? Ah! ktoż inny
„ iak ty, mogłby ie posiadać, od-
„ dałam ci ie, i zawsze mieć ie
„ będziesz, przysięgam na mi-
„ łość naszę. Ale ty będzieszże
„ zawsze stateczny? Przebog!
„ gdybyś mnie porzucił, umar-
„ łabym z żalu. „ Błażey wza-
iemnie iey przysiągł, a tysią-
czne pocałowania stały się ich
przysiąg potwierdzeniem. Reszta
dnia zeszła na przygotowaniach
do odiazdu Błażeia, ustanowione-
go nazaiutrz.

Ledwo słońce wzeszło, gdy An-
netka wstała, maiąc kochanka
swego do wsi poblizkiey odpro-

wadzić; Błażey także wſtał bardzo rano, nie mogłſzy przez całą noc i oka zamrużyć. Dręczony bez uſtanku wyobrażeniem rozſtania się z przedmiotem twey miłości, nie przeſtawał mowić ſam do siebie: Jeżeli się oddalam od niey, to ſzczególnie tym końcem, abym ią kiedyś posiadał. Annetka zſzedłſzy się z nim, oboie udali się w drogę, niemogąc prawie nic do siebie przemowić; rzęsiſtemi tylko oblewali się łzami. Sto razy Błażey kuſzony był do powrotu; lecz nadzieia dorobienia się fortuny przemogła. Stanąwſzy na mieyſcu, gdzie się rozłączyć mieli, więcey godziny ſtali trzymaiąc się w obięciach, a nie maiąc sił oderwania się ie-

dno od drugiego. Wzaiemnie nie⸗utulonemi kropili ſię łzami. Nareſzcie rozſtali się nie bez nowego wierności oświadczenia. Dokąd wzrokiem dosiągnąć się mogli, oczy ich iedno w drugie wlepione były. Łkania Annetki we dwoynaſob się powiękſzyły, ſkoro z oczu ſwego utraciła kochanka. Powróciła do wsi, ſerce maiąc przeſzyte żałością.

Jeſt nie mało takich ludzi, ktorzy mniemaią, iż, ponieważ fortuna im ſprzyia, uboſtwo miłości ich uſtępować powinno. Z tych liczby był Sędzia we wsi Annetki, pięcdziesiątletni Wdowiec po trzech żonach; ten ſzalenie zakochawſzy się w Annetce, korzyſtaiąc z nieobecności Błażeia

do siebie przyzwać ią kazał i tak do niey mowił. ,, Moie dziecię, ,, wiem iż żadnego niemalz ma- ,, iątku, ia cię chcę uszczęśli- ,, wić; kocham cię; zezwol, że- ,, bym się z tobą małżeńskim łą- ,, czył związkiem. — Nie, ,, nigdy na to nie zezwolę, od- ,, powie Annetka, Błażey posia- ,, da serce moie. — Lecz za- ,, stanow się, rzecze daley Sę- ,, dzia, nad rangą ktorąbyś mia- ,, ła; cała wieśby cię poważa- ,, ła; wszyscyby cię JPanią na- ,, zywali, miałabyś piękne stro- ,, ie. — Alboż to wszystko, rze- ,, cze Annetka, czyni szczęśli- ,, wym, kiedy serce żadnego w ,, tym nie ma uczęstnictwa? ,, Nie, wielkość i bogactwa nic

„ u mnie nie mogą; bez Błażeiá
„ szczęśliwą bydź nie mogę:
„ Bądź WMPan zdrow Mci Pa-
„ nie Sędzio, iestem uniżoną
„ sługą WMPana „ i uczyniwszy mu ukłon odeszła, zostawuiąc go całego na tę odmowę zdrętwiałym.

Już od nieiakiego czasu Błażey zostawał w Paryżu, nic nie zarabiaiąc, gdy przechodząc przez ulicę Montmartre spostrzegł dom spłonący pożarem mimo wszelkiego ratunku. Natychmiast ochoczo rzuca się do roboty; lecz w tym słysząc krzyk przenikliwy, dowiaduie się iż dziecię w kolebce w gorney izbie ma się stać łupem płomieni. Nieuważaiąc na niebespieczeństwo, ktoremu sam się wystawia, przystawiwszy

drabinę, po niey wſtąpiwſzy do izby, porywa dziecię i wynosi; lecz zſtępuiąc, gdy iuż był na połowie drabiny, ta się łamie, a Błażey ſpadaiąc złamał sobie rękę, bez naymnieyſzego uſzkodzenia dziecięcia.

Pan Bierak w nayżywſzą rozpływał się radość, iż ſyna iego ratowano; ſam wybawcy iego naypierwſzą daie pomoc, i każe go zaprowadzić do biegłego cerulika z zaleceniem, aby iak nayপieczołowitſze o nim miano ſtarania.

Lubo Pan Bierak był Urzędnikiem poborowym, niemiał duſzy zatwardziałey. Był ludzki i znaiący ukontentowanie ktore się doświadcza będąc dobroczynnym.

Do-

Dowiedziawſzy się o przyczynie podroży Błażeia, poſtanowił go uſzczęśliwić, i przez to mu się ziścić; na ten koniec po Annetkę poſłał.

Gdy Błażey był wyleczony, Pan Blerak obowiązał go, aby odwiedził małżonkę iego. Błażey udaie się do pomieſzkania Pani Blerak; zaprowadzaią go zaraz do pokoiu Jeymości. „Moy „przyiacielu, rzecze ta do nie„go, nie mogę ci doſyć dzię„kować zato, iż mego ſyna ra„towałeś; niewymownie ci ie„ſtem życzliwa, a na dowod te„go chcę cię ożenić. — Wiel„można Pani, odpowie Błażey, „zachowuiąc życie iey ſynowi, „czyniłem tylko, co mi ludz-

„ kość przykazała; ieſtem tak
„ wdzięczny za iey łaſkę, iak
„ bydź powinienem; lecz nie
„ mogę przyiąć ofiary ktorą mi
„ czyniſz. Serce moie nie ieſt
„ wolne. — Ale, rzecze Pani
„ Bierak, oſoba, z ktorą cię że-
„ nić chcę, ieſt miła; zobaczy-
„ wſzy ią, niebędzieſz się mogł
„ wzbraniać kochania iey. —
„ Oh! odpowie Błażey, gdyby
„ Pani Annetkę widziała, ſama-
„ by przyſtała na to, iż iey nie-
„ wiernym bydź nie można. „
Wtym Pani Bierak poſzedłſzy po Annetkę, ktora w pobliſkim była gabinecie, przyprowadziła ią do Błażeia mowiąc: Zobacz, ieźli mi odmowiſz? Błażey poznawſzy kochankę ſwoię, rzuca

się w iey obięcia, a potym oboie padłszy do nog swych dobroczyńcow, nadaremnie im podziękować chcą, nie mogąc ani słowa przemowić; lecz mowa ich giestow więcey wyrażała niżby oni mowić mogli. Jaki widok rozrzewniaiący dla Państwa Blerakow; kosztowali rozkosz niewymowną, rozkosz, ktorey nie znaią, ani kosztuią, tylko dusze czułe, ktorych serce dobroczynności iest otwarte.

W kilka dni po ślubie tych dwoch kochankow, dobroczyńcy ich chcąc aby dni szczęśliwe i bez zgryzoty pędzili, sowicie obdarzonych na wieś odesłali na mieszkanie.

O wy ! co z dobrodzieystw wywiązać się macie, idźcie za przykładem Pana Bleraka, z szlachetnością nadgradzaiąc. Niedosyć iest dadź; ale trzeba wiedzieć iąk.



DOBRY SKUTEK
ZAZDROSCI.
PRZYGODA.

PEWIEN Szlachcic Normandzki maiący tylko ſyna iedynaka, ktorego miał zoſtawić dziedzicem pięciudziesiąt tysięcy Liwrow dochodu, wſzelkich przykładał ſtaranności, aby go uczynić tak uczciwym człowiekiem, iak był ſzczęśliwym z ſtrony fortuny.

Kawaler wcale był uſpoſobiony do ſtania się takim, iakim go oyciec widzieć pragnął. Był udatny, miał rozum, tłumaczył się ſpoſobem łatwym i przyiemnym, i niezbywało mu tylko na pewnym ułożeniu, ktorego po prowincyach trudno nabydź, a ktore obcowanie na pięknym świecie zawſze udzielać zwykło. Przybył do Paryża, zaſtał przyiacioł i nowych ſobie ziednał, a że młodzi ludzie w obcowaniu z płcią piękną naybardziey się poleruią, ſzukał przyſtępu do Dam, ktorych zacność naybardziey ſłynęła. Maiątek, urodzenie, i wiek dwudzieſto-letni ktory za wielki powab liczony bydź powinien, dobre mu ziednały przy-

ięcie. Wſzędzie z ukontentowaniem ieſt widziany. Matki maiące corki na wydaniu, na ubież go ſobie życzą. Ze wſzech ſtron mu podchlebiaią. Szczęście iego zachwyca go. Gdy co mowi, od wſzyſtkich odbiera przyklaſki. Miłoſtki iego mile ſą ſłuchane; niemaſz żadney Piękności, ktoraby przez ſwoie przymilenia nie ſtarała się go bardziey do siebie przywiązać i iego dla siebie podwaiać względy. Szczegolniey nadſkakuie pewney mlodey oſobie, ktora rownie dowcipna iak piękna, niczego nie zapomina, aby ſerce iego ku ſobie zaięła miłością. Korzyść ktorą w tey partyi upatruie, zawiera iey oczy na niekto-

re ſkrupuły, ktoreby ią pewnie dla kogo inſzego były zaſtanowiły. Zbyt ściſłe zachowanie formalności mogłoby wiele zaſzkodzić. Wyciąga go na ſłowka, aby mu dadź pochop do tłumaczenia się, i do tego wſzyſtkie czyni uprzedzenia, ktore tylko ſkromność iey płci znosić zdoła.

Kawaler nayduie wiele przyiemności w humorze tey miley oſoby; konwerſacya iey wielce mu się podoba, a podchlebne iego ſłowka niemylną iey czynią nadzieię że ſwego dopnie zamiaru. Z tym wſzyſtkim, ponieważ gdzieindziey z rowną iak od niey przyięty ieſt uprzeymością, wſzyſtkie iego grzeczności okazania

ſą tylko wſtępem do miłości, bez wſzelkiey naſtępności. Wſzyſtko co widzi, zaprząta go i iemu się podoba, i tak do żadnego nazbyt nie przywięzuie się przedmiotu. W tym dowcipna zabiegaczka przymuſzona ieſt oddalić się z Paryża. Niezbędne intereſsa wzywaią matkę na wieś; nic ią wymowić nie może od tey podroży; przynaglona ieſt do wyiazdu bez innego zapewnienia: iż ieſt kochaną, procz tego, ktore iey daie zaufanie, co ſama w ſwoiey pokładała wartości. Nie mało się trapi, że się Kawaler odiazdowi iey nie ſprzeciwia, gdyż nie potrzebaby dla odwrocenia go, tylko formalnego miłości oświadczenia, lecz

Kawaler nię kwapiąc się z nim, przeſtaie na zwykłych o niey pamięci zapewnieniach, ktorych nigdy się nie odmawia tym ktore cokolwiek maią zacności. Kawaler trzy lub cztery razy piſze do niey z oświadczeniem: iż nieobecność iey wielkie ſprawuie mu dolegliwości, podczas gdy miłe z innemi Pięknościami przepędza chwile.

Ta liſtowna koreſpondencya uſtała zupełnie, gdy ſerce iego nowym usidlone zoſtało przedmiotem. Zaprowadzono go do pewney znakomitey Panienki, ktorą oyciec mianowany na znaczny urząd w pewnym mieście pogranicznym zoſtawił pod opieką babki. Wieść głośna roz-

chodząca się o iey piękności i wesołości humoru, mnoſtwo do niey ściągnęła konkurrentow. Jedna i druga zachwyca Kawalera. Więcey w niey upatruie, niżeli mu mowiono. Pogląda na nią, dziwi się, i to podziwienie nieſpodzianym przeymuie go odurzeniem, ktorego się pozbydź nie może. Chce się popiſać rozumem, gdyż podobać się pragnie; lecz nadaremnie dowcipne kawałki mowić usiłuie, nic mu się nie klei, i zamieſzanie iego tak ieſt wielkie i widoczne, iż żadną miarą ukryć go nie zdoła. Piekność cieſzy się z tego pomięſzania, albowiem Kawaler znany był z ſwego dowcipu; a oczy iego wymownieyſze bę-

dąc niż ufta, łatwo wyczytała z pierwfzych, co drugie wyrazić daremnie usiłowały, i fłowa naylepiey dobrane nie byłyby iey tak się podobały, iak zamięfzanie, na ktore się tak bardzo zapłonął.

Była maiętna, ale nie dofyć, aby nie miała fobie przyfporzyć znaczną maiętność czyniącą pięćdziesiąt tysięcy liwrow dochodu. Kawaler powraca nazaiutrz do niey przepędziwfzy noc bezfennie w miotaniach, ktore mu poznać dały, iż pała miłością. Znayduie Piękność tak godną siebie i miłą, iż odtąd przed infzemi w fercu fwoim prym iey daie. Uprzeyme przyięcie, ktorym ieft zafzczycony, mniey go czyni boiaźliwym. Mowiąc, w miło-

ſnych wyrazach daie do zrozumienia, iż takie bywaią pory podziwienia, w ktorych pozbawionym bydź rozumu, bynaymniey nie ieſt wſtydem. Piękność udaie iakoby niezrozumiała co mowi, chcąc mu dadź pochop do iaśnieyſzego tłumaczenia się. Kawaler nie ociągał się z nim. Wſzakże pod czas kilku naſtępnych wizyt, interes ſerca nieprzebranym ich konwerſacyi ſtaie się zrzodłem. Lecz że ieſzcze nic o zaślubieniu nie wſpomina, Piękność w ową zmyśloną przybiera się oziębłość, ktora zamiaſt odſtręczania bardziey ieſzcze przynęca. Raz, wcała ieſt niewidzialna, inną razą pilny interes przymuſza ią do wy-

ieżdzania. Kawaler żali się przed nią o to co cierpi. Ona przyrzeka mu, prędzey przez wzgląd dla niego powrocić; a na reszcie bez oświadczenia się, daie mu dorozumieć się, iż iest kochany. Kawaler niewymowną z tąd unosi się radością; iednak na domyśle nieprzestaiąc, na słowne radby ią wyciągnąć wyznanie. Piękność gniewem się zapala, iż nazbyt w iey sentymenta wnikać usiłuie. Nowemi Kawalera oświadczeniami ubłagana, gdy sądzi, że iuż tak dalece rozżarzyła go miłością, iż zapewnioną bydź może, że iey się nie wymknie, daie mu nieznacznie do zrozumienia, iż przydługie zaloty niezgodne są z tym,

co przyſtoyności i ſwey właſney winna cnocie. Kawaler nie waha się uwolnić ią od tych ſkrupułow wſpominaiąc o związku małżeńſkim i proſząc o zwłokę tylko do przybycia ſwego krewnego, ktory wielowładnie umysłem oyca iego rządząc, łatwo od niego potrzebne wyiedna mu zezwolenie. Po tak formalnym miłości oświadczeniu pozwolono mu ieſt o ktoreykolwiek bądź godzinie oddadź wizyty. Przez to dopiero poczyna bydź nieſzczęśliwym, albowiem gwałtowną kochaiąc namiętnością, chciałby aby kochanka iego pokładała ſzczegolnie ſzczęście ſwoie w widzeniu go, tak iak ſam za naywiękſzą poczytuie ſzczęśliwość, gdy

z nią wspolnie momenta trawi; lecz humor tey piękney osoby lubiącey się bawić, nie dopuszcza, aby iakąkolwiek bądź odmawiała sobie rozrywkę. Pewna swey zdobyczy, lubo niepospolity dla Kawalera ma szacunek, nie może zniewolić się do oddania mu zupełney powolności i nim się tylko zaprzątania, zwłaszcza że więcey interes i wzgląd na iego maiętność, niż miłość w tym uczęstnikowała związku. Przeto iak zwyczaynie przyimuie wizyty, rada słuchać, gdy iey nadskakuiąc prawią słodycze, i wesoło z każdym się bawiąc, tak swobodnie sobie postępuie, że nikt nie domyśla się nawet, iż upatrzonego ma kochanka. Kawa-

ler

ler niezmiernie tym zmartwio-ny, sądzi iż wcale nie iest ko-chany, lecz nazbyt iest usidlony, aby krępuiące go potargać zdo-łał więzy. Lubo żadnego po sobie nie pokazuie zmartwienia; za-wistny wesołości swey kochanki, szukaiącey we wszystkim rozry-wki, nie troszcząc się bynay-mniey o niego, nie wie czy to iest skutkiem oziębłości lub wzgar-dy, i wtym tak dośkwiernym kło-pocie cierpi wszystkie co tylko zawiść chwały i miłości sprawić może udręczenia. Lecz na resz-cie nie mogąc dłużey wytrzymać, odważa się z swych tłumaczyć trosków. Piękność mniemaiąc że to iest pierwszym do podbicia iey sobie krokiem, ktory niebe-

ſpieczna ieſt mimo puścić, z dumą iego przyimuie żale. Kawaler o dumie iey podług uczucia ſwey zgryzoty ſądząc, tak gwałtowną nagle ściśniony ieſt boleścią, iż w rownym czasie zmyſłow i mowy pozbawionym zoſtaie. Po krwi puſzczeniu nieco przyſzedłſzy do siebie w śmiertelne wpada konwulſye ktore o życie iego obawiać się każą. Poſyłaią co tchu po Doktora; ten znayduiąc ſłabość iego niebeſpieczną mowi, że bez narażenia go żadną miarą do iego mieſzkania przenieść go nie można; a przeto dla ocalenia go, zwłaſzcza iż nie mało na życiu iego im zależało, przymuſzeni ſą dadź mu w tymże domu ſtancyą.

Tak uymuiący dowod dobroci wznieca w nim chęć do życia; iednak całą tę rzecz w sekrecie trzymać usiłuie, wiedząc iak potwarz skora do rosiewania plotek. Zwoławszy swych ludzi przykazuie im aby gospodarzowi iego powiedzieli, że przez nieiaki czas w towarzystwie niektorych przyiacioł na wsi się zabawi, i tym czasem dopoki nie wyzdrowieie, w odległey dzielnicy każe im stanąć gospodą. Piękność, ktora przez swą nieostrożność to sprawiła nieszczęście, otwiera oczy na korzyści, ktore o mało co nie utraciła; a choroba iey kochanka tak iawnym iego ku niey miłości staie się dowodem, iż tknięta nią, szczerze go

kochać poczyna. Odtąd nieustannie około niego się krząta wszystkie podeymuiąc starania aby mu sprawić ulgę. Ta iey pieczołowitość więcey w nim czyni skutku, niż wszystkie lekarstwa, zdaie się iż słabość iego, chęci widzenia go uzdrowionym ustępować przymuszona.

Pod czas gdy takie około niego czynią zabiegi, owa młoda i dowcipna osoba wzwyż wzmiankowana powraca do Paryża. Milczenie ktore od nieiakiego czasu Kawaler z nią zachował, iey powrot przyspieszyło. Posyła natychmiast do iego gospody dla wywiedzenia się, a zadziwiona, że iey żadnego dadź niemogą uwiadomienia, wszelkich koń-

cem odkrycia go, używa ſztuczności. Nareſzcie wieść ią dochodzi, że doſyć częſte oddawał wizyty Piękności ktorą pokochał; iecz nic ſzczegolnego o tey miłości iey powiedzieć nie umiano. Wyſyła śpiegow, ktorzy przyſzedłſzy do domu, w ktorym chorobą złożony ieſt Kawaler, dowiaduią się od niebacznych a gadatliwych ſłużących, że Kawaler zamknięty, i wcale niewychodzi. Natę nowinę Panienka w rozpacz wpada. Zwierza się tey wiadomości iednemu miłośnikowi ſwey rywalki, ktory iuż uwiadomiony o teyże rzeczy a nic niewiedząc o chorobie Kawalera, przydaie (bądź że temu dał wiarę, bądź że przez zawiść

ſam wymyślił) iż pięćdziesiąt tyſięcy liwrow dochodu ową miłą oſobę tak dalece omamiły, iż po kilku ciągłych wizytach, Kawalera przytrzymano, aby gwałtem go przymusić do zaślubienia iey ſobie ; że czterech ludzi zbroynych pilnuią go z oczu nie ſpuſzczaiąc, dopoki się nienakłoni do tego, czego po nim wyciągaią. Powieść ta znayduie wiarę, ponieważ zawiſtney podchlebia kochance. Wierzy albowiem że Kawaler ſtatecznie ią kocha, i że tylko iedyne uwięznienie iego do dania iey ſwey miłości dowodow ieſt mu na przeſzkodzie. Tey będąc myśli przedsiębierze wyrobić mu wolność. Wzmianka była wyżey o iednym krewnym

ktorego przybycia oczekiwał Kawaler. Chytra Panienka słyszy że tenże sam iest w Paryżu, i wszędzie się pyta o tego, ktorego ona mniema że ieszcze posiada serce. Ten krewny był to człowiek roztropny, poważny i znaczny od kilku lat w prowincyi piastuiący urząd. Pisze więc do niego wymieniaiąc mu mieysce, gdzie zastanie Kawalera, o ktorego się tak bardzo turbuie; rozszerza się nad gwałtem ktory mu czynią dla przymuszenia go do małżeństwa z osobą ktorey nie kocha; zapewnia, iż dzień i noc od zbroynych ludzi iest strzeżony; poniża zacność Panienki, z ktorą go żenić chcą i wmawia w niego punkthonoru

mocą odpierania obelgi, ktorą iego familii iak podly czyni poftępek.

Lubo ten bilet fprawuie wrażenie, baczny krewny nie tak popędliwie poftępuie. Cała ta rzecz zdaie mu się podobną do prawdy; gdyż Kawaler ieft bogaty, a w iego wieku nie zawfze ieft się roztropnym; a przydaiąc do tego że nic o nim nie flychać ani go nie widać, zaczyna wierzyć, że mu gdzieś zaftawiono sidła, i z kochanka może troche nazbyt niebacznie gorliwego chcą robić małżonka. Wfzyftko to bydź może; lecz ponieważ częftokroć i w rzeczach naypewnieyfzemi się zdawaiących ofzukanemi bywamy, a Panienka ktorą obwinia-

ią, ieſt znakomitego urodzenia, ſądzi iż w rzeczy tak wielkiey wagi nigdy nazbyt przezorności używać nie można. Udaie się zatym do Magiſtratu, pokazuie odebrany bilet i żądą powocy w przypadku potrzeby. Wziąwſzy z ſobą kilku ludzi urzędowych, ktorych w pobliſkości zoſtawił przykazawſzy im aby daley niepoſtąpili chyba że ich zawoła, ſam udaie się do domu w ktorym iego krewny znaydować się ma, i prosi aby z Panią domu widźieć się mogł. Sutanna) albowiem, iak wyżey się mowiło, ieden z naypierwſzych w ſwey prowincyi piaſtował urząd) ludźie i iego ekwipaż iawnym iego doſtoyności ſą dowodem. Za-

prowadzaią go do pokoiu babki, widzi Piękność dopomagaiącą iey kompanii i niewątpi iuz o prawdzie tego co mu mowiono, tym bardziey, iż iemu ſamemu wcale piękną i kochania godną się zdaſie. Po pierwſzych komplementach przywitania mowi o ſwoim krewnym oświadczaiąc że wielce familia iego o niego się troſzcze, i że żadney od ſześciu dni iak w Paryżu bawi niemogłſzy o nim zasiągnąć wiadomości, a wiedząc iż czaſem miał honor bywania u nich; przyſzedł o niego dowiadywać ſię. Odpowiedź ktorą odbiera, żadnego mu nie daie obiaśnienia; albowiem wiedzieć pragną z kim mowią, i na ten koniec tak dobrze rzeczy kie-

ruią, iż sam się mianować zniewolony. Ledwie co się za tego samego ktorego Kawaler oczekiwał dał poznać, gdy wielką mu z przybycia iego okazuią radość. Nie mało tym iest zadziwiony, ale ieszcze bardziey, gdy babka nic mu nie mowiąc wziąwszy go za rękę prosi, aby się poprowadzić dał. Przeszedłszy z nim przez wielką salę, prowadzi go do pokoiu, w ktorym Kawalera zastaie na łożku, przytrzymanego powabami Piękności i ostatkiem febry, ktora ieszcze na twarzy iego pozostawiła ślady niebespieczeństwa, w ktore go wprawiła była choroba. Sądź, iakim był zdięty podziwieniem, gdy znalazł rzeczy tak daleko oddalo-

ne od tego co weń wmowić chciano. Kawaler opowiedziawſzy wſzyſtko co mu się przytrafiło; ſtaranności, ktorych dla niego w tym domie użyto, przyczyny ktore go zniewoliły do zataienia choroby ſwoiey, i miłość tkliwą ktorą ku tey miłey pałał oſobie, zaklinał go aby przez wzgląd dla niey, oycowſkie mu wyiednał zezwolenie. Damy za rzecz przyzwoitą oſądziły oddalić się, żeby się wolniey tłumaczyć mogł, i aby otwartość ich poſtępku iawnym się ſtała dowodem, iż go zawſze ſwych uczuciow zoſtawiły Panem. Krewny Kawalera przeniknione tym co ſłyſzał, a do tego oczewiście przekonany o wdziękach iego Kochanki, nie

mogł się zastanowić nad małą nierownoścą maiątku, ktory z drugiey strony zacność i wysokie nadgrodziło urodzenie; przeto bez trudności obiecał mu wszelkiego u Oyca iego dla otrzymania mu zezwolenia użyć kredytu. Wszakże wdanie się iego tak było skuteczne, iż wkrotce potym Kochankowie nasi nierozerwanym złączyły się węzłem. Piękność że wszech stron odbierała powinszowania z wielkim umartwieniem swey rozpaczaiącey Rywalki, ktora chcąc iey zaszkodzić uszczęśliwienie przyspieszyła.

MĄZ ROZTROPNY.

ANEKDOT.

NIE mało iest takich Mężow, ktorzy zamiast okrywania grubą zasłoną żon swoich wyboczeń, zwierzaią się ich całey powszechności, rozgłaszaiąc one. Coż

za pożytek ztąd odnoszą? w nie-
sławę podaią żony swoie a sami
przeto nie są bardziey szacowani;
owszem na ięzyki ludzkie się po-
daią. O nierozumni! otworz-
my oczy na nasze prawdziwe ko-
rzyści. Zycie i tak iuż aż nad-
to napełnione iest niestatecznością
i nędzą, nie żebyśmy sami się
ieszcze przyczynili do powiększe-
nia troskow naszych. Tak bez
wątpienia myślał Bohater nastę-
puiącey hystoryi.

Młoda Hrabina de * * * łączy-
ła z wszystkiemi powierzchowne-
mi wdziękami nayżywszą czu-
łość; ten to przymiot, dusz
pięknych ozdoba, od dawnego
czasu sprawiał nieszczęście i u-
dręczenie Hrabiny, przez walki

kto-

ktore ustawicznie z swą toczyła cnotą.

Jestem tkliwa, mawiała sama do siebie, rozum nigdy uczuciom serca moiego oprzeć się nie zdoła. Nadaremnie we mnie wmowiono, że miłość iest występkiem; choć temu daię wiarę, serce moie nazbyt tkliwe, rzuca się do rozkoszy. Jestemże winna, iż ustępuię namiętności ktora mną powoduie?

Nie mogąc przezwyciężyć słabość swoię, wszelkich dla ukrycia iey użyła sposobow; taki wstręt do rozkoszy udawała, i z taką sztucznością niechęć ku swemu mężowi pokrywać umiała, iż szacunek i zupełne iego pozyskała zaufanie.

Hrabia ſześćdziesiątletni ſtarzec, lecz niemaiący zawiści w podziale, zwiedziony dowodami uprzeymości, ktore od Hrabiny odbierał, a kontent z pozoru ſzczęścia, ktorego używał, zupełną iey zoſtawił wolność, z ktorey nie omieſzkała korzyſtać gdy się iey dogodna podała okazya. Nigdy niewiaſta do miłości nie była ſkłonnieyſzą; iednak tyle iey się tylko poruczała, ile guſt iey z delikatnością się zgadzał. Nie doſyć było dla wzruſzenia iey, aby ktory męſzczyzna przyiemney był poſtawy, lub znakomitey doſtoyności, ieżeli tylko zmyſły iey lub prożność uymował, rozum iey pokonywał ſkłonność, ktoreyby bez zapłonienia

sie nigdy ſobie przebaczyć nie mogła. Lecz kiedy ſkłonność zacnością Kochanka upoważnioną zoſtała, cała nim się zaymowała; naywiękſzym iey było ukontentowaniem, bez uſtanku wraz z nim zoſtawać, znayduiąc wymowkę ſwey ſłabości w ſzacunku, ktory dla niego miała.

Taki rodzay życia od kilku lat prowadziła Hrabina i miała kilku godnych siebie Kochankow bez popadnienia w naymnieyſze podeyrzenie u ſwego Męża, gdy przez pokoiowę, ktorą odprawiła, zdradzoną zoſtała. Hrabia z razu nie dał wiary mowom tey kobiety, nie bez ſłuſzności mniemaiąc, iż duchem niechęci i zemſty natchnięte były; lecz ſpiegowawſzy

taiemnie na postępowanie Hrabiny, odkrył na reszcie iey zdrożności.

Nie mogąc Hrabia przed sobą samym zataić nagannych swey żony postępkow, przedsięwziął przynaymniey przed publicznością ie ukryć. Na ten koniec pewnego rana udawszy się do pokoju Jeymości, w te do niey mowił słowa.

„ Mogłbym, Mościa Pani, ucie-
„ kać się do sprawiedliwości Kro-
„ lewskiey dla otrzymania wyro-
„ ku na zamknięcie WPani w
„ klasztorze na reształ życia iey;
„ lecz ztąd moia i WPani nie-
„ sława niechybnieby wynikła.
„ Niesłuszne WPani postępowa-
„ nie tayne iest publiczności,
„ niechże więc i kara będzie.

„ Po niegodziwym iey ſprawowa-
„ niu się, nie podobna abyśmy
„ dłużey z ſobą żyli. Daię W
„ Pani miesiąc czaſu do obrania
„ ſobie ktoregokolwiek bądź kla-
„ ſztoru na mięſzkanie, aby tyl-
„ ko nie w mieście. Sam WPa-
„ nią odwiozę. Będzieſz miała
„ pokoiową do uſługi, i przyzwo-
„ itą penſyą. Nadewſzyſtko zaś
„ usiłuy dobrze tam się ſprawo-
„ wać, żebym kiedyś powolno-
„ ści moiey nie żałował. Aby
„ zaś żadna ztąd z uymą ſławy
„ WPani nie wſzczęła się po-
„ głoſka, ſam od dnia dzisieyſze-
„ go rozgłoſzę, iż maſz chęć od-
„ dalenia się od świata; że na
„ to zezwolić niechcę; a na reſz-
„ cie, po upłynionym miesiącu,

„ będę się zdawał na iey przy-
„ ſtać żądania. „

Hrabina czuła na tę mowę, rzekła mężowi, iż posłuszną się ſtanie iego rozkazom, i dziękowała mu za pieczołowitość z ktorą iey ochraniał ſławy. Nie mogła się ſama z tym zataić, iż pobłądziła. Zaſtanowiwſzy się nad mieyſcem ktoreby ſobie obrała za ſwoie ſchronienie, prosiła aby to było w Opactwie * * * gdzie iedna z iey krewnych była Xięnią. Mąż iey przyſtał na to, i ſam ią odwiozł, tak iż nikt się nie domyślił przyczyny.

Dla duſz tkliwych koniecznie trzeba przedmiotu, do ktoregoby się przywiązały. Hrabina niemogąc się poddadź miłości, a ma-

iąc ferce ftworzone do kochania, cała się w miłości ku Bogu zatopiła. Hrabia uwiadomiony o tey odmianie żony fwoiey, poiechał czafem ią odwiedzić.

Po kilku leciech Hrabia widząc fwoy wiek podefzły, i czuiąc zbliżaiący się kres życia fwego, ftarał się nakłonić Hrabinę do powrocenia do niego, zapewniaiąc ią, iż iuż o wfzyftkim zopomniał. Odmowiła mu twierdząc: *iż kiedy kto raz świat porzucił, niepowinien więcey nań powrocić*, i przydaiąc że bardzo mu wdzięczna ieft za ten nowy iego dobroci dowod. Nadaremnie Hrabia wfzelkich dla namowienia iey użył fpofobow, Hrabina ftatecznie w fwym trwała przedsięwzięciu.

W siedmdziesiątym trzecim roku wieku swego Hrabia zapłacił dług naturze. Ta strata mało obchodziła Hrabinę. Przez iego śmierć w prawdzie stała się Panią swych czynności; mogłaby była znowu na teatrze świata się pokazać, lecz nie chciała swey wolności użyć, tylko aby się zupełnie Bogu poświęcaiąc, wzięła welum. Odtąd resztę dni swoich całkowicie obrociła na zbudowanie swych towarzyszek, i na uczynienie ostrey za swe błędy pokuty.

SŁODKA ZEMSTA.

POWIESC MORALNA.

DAMIS i Florywal nie mieli uciechy doznania pieſzczot oycowſkiey i macierzyńſkiey miłości, będąc ieſzcze w niemowlęcym wieku, gdy ſtracili tych ktorym winni byli życie. Nie maiąc bliſkich krewnych, powierzeni byli dozorowi opiekuna, ktory więcey powiękſzeniem ich maiątku, niż daniem im dobrey

edukacyi się zatrudniał. Jak tylko doszli ieden osmego roku a drugi szostego, oddano ich do szkoł. Jeżeli edukacya publiczna ma swoie korzyści przyuczaiąc każdego do życia, i chwalebną w młodzieży sprawuiąc emulacyą ma też wielkie nieprzyzwoitości. Szczęśliwa owa młodzież ktora wychodzi ze szkoł z gustem do pracy; ktorey obyczaie są czyste, i ktora dobrze w swey religii iest oświecona! Edukacya publiczna iest iedna z owych części Administracyi, na ktorą Rząd kraiowy nigdy nadto baczne mieć nie może oko. Wrażenia w młodości naszey odebrane, staią się naszego sprawowania się zasadą. Prawda, że edukacya skłonności

nam wrodzone odmieniać nie może, ale może ie ułagodzić i przez czas nieiaki nasze ubarwić przywary, mogące na ow czas do tleiącego się pod popiołem przyrownać ognia, ktory rychło lub poźno wybuchnie.

Damis szczegolnie przykładał się do Matematyki: lecz Florywal z dobrym powodzeniem w pięknych ćwiczył się naukach. Jak tylko pierwszy miał lat szesnaście, oddano go do muszkieteryi.

Skoro Damis się widział swoim Panem, zaraz poruczył się zapędom swych skłonności. Urodzony ze krwią wrzącą, wszystkie namiętności w iego osiadły sercu; z tym wszystkim nie był też i bez cno-

ty. Pełen ludzkości nigdy nie widział nędzarza bez wzrufzenia się i pomagania mu; miał serce iedne z naytkliwfzych. Gdybyby był miał oyca lub przyiaciela roztropnego, dla kierowania go przy wyiściu na świat, byłby uniknął wfzelkich zdrożności, w ktore namiętności go wciągnęły; lecz wolny i fobie famemu zoftawiony wfrzod wiru Paryzkiego, otoczony młodemi rozpuftnikami, rozpafał się na wfzyftko co mu się naymilfzym zdawało. Cnota nie tę famę co wyftępek nam okazuie ponętę; drogi ktore nas do nich prowadzą, wcale fą rożne. Jedną ieft trudna i przykra przy famym wniyściu, lecz potym nayprzyiemnieyfzą

się ſtaie. Druga przeciwnie, wyſtawia nam wniyście rozkoſzne, ale na końcu iey przepaść się znayduie.

Miłość była zaraz naypierwſzą zdrożnością w ktorą popadł Damis. Nie mowi się tu o owey miłości, ktora ſentymenta naſze czyści, i niewymowne nam koſztować daie rozkoſzy; lecz o owey, ktorąby raczey nazwać należało ſproſnością i zwierzęcą zmyſłow chucią. W tey to miłości Damis zatopiony tysiączne popełniał głupſtwa; a nie zadługo doznawſzy iż częſtokroć żal po grzechu naſtępuie, przedsięwziął poprawić się; lecz podobny maytkom, ktorzy pod czas nawałności, przysięgaią iż więcey się na niebeſpieczeń-

ſtwa morza nie narażą, a ktorzy po burzy ſwych przysiąg zapominaią; tak i Damis odzyſkawſzy zdrowie, ſwego zapomniał przedsięwzięcia.

Mimo napominań ſwego opiekuna, Damis wielkie czynił wydatki, a nareſzcie na dopełnienie rozwiozłości ſtał się koſterą. Co mu do tego było pochopem, to to, że w drodze będąc do Marli wygrał był trzyſta luiſow. Bardzo dobrze byłoby, gdyby młodzi ludzie zaczynaiąc grać przegrywali; toby ich od namiętności do gry odſtręczało. Niemaſz niebeſpiecznieyſzey nad nią chuci; albowiem częſtokroć wſzyſtkie ochłonąwſzy ſentymenta wściekłym czyni człowieka. Gracz

niema żadnych względow ani na krewnych ani na przyiacioł, własnego oycaby ograł. Zdrowie swoie wyniszcza; albowiem niechay nikt nie rozumie, iż ci ktorzy przegrywaiąc są spokoynemi, nic nie cierpią; bol ich iest tym żywszy i doskwiernieyszy, iż w nich samych iest zebrany; nerwy nad zamiar słabieią, gdyż ich muszkuły zawsze w niewypowiedzianym zostaią natężeniu. Lecz, niestetyż! Fortuna, owa Bogini, ktorey świat cały pali kadzidło, i za ktorą nie rozumni tak bardzo się uganiaią, nęci nas częstokroć, daiąc nam truciznę w czarze ktorey brzegi pomazane są miodem.

Przez czas nieiaki Damis szczęśliwym był we grze; lecz iak

wszyscy gracze, im więcey wygrywał, tym więcey trwonił. Nareszcie niestateczna porzuciwszy go fortuna, chwycił się wszystkich srzodkow niszczących, ktorych młodzi ludzie dla poratowania się używać zwykli. Gdyby rząd surowo ścigał lichwiarzow pożyczaiących młodzieży, i kupcow robiących, iak oni mowią, *facyendy*, nie iedną familią zachowałby od upadku. Opiekun Damila dla ułożenia interessow iego i poprawienia go, otrzymał wyrok skazuiący go na dwuletnie wygnanie do iedney z iego maiętności, o czterdzieści mil od Paryża odległey. Czas ten dostarczaiącym był do przyprowadzenia wszystkiego do ładu.

A że Damis nie miał ieſzcze dwudzieſtu czterech lat, nie wypłacono wierzycielom iego, tylko to co się im prawnie należało.

Florywal właśnie pod ów czas ze ſzkoł wyſzedł. Wyrobiono mu Podporucznikowſtwo Dragonii. Charakterem ſwoim wcale się rożnił od ſwego brata; ile ten był porywczy, tyle drugi ſpokoyny i powolny, miłość mało nad nim miała władzy; ale był wyniosły i niebardzo ludzki. Z tym wſzyſtkim dobrze mu się powiodło w ſłużbie woyſkowey, gdzie życie ſamotne prowadził. Nie wdawał się w towarzyſtwa młodych trzpiotow; lecz czas wolny na naukach trawiał. Z nie małym zmartwieniem widział zdrożno-

ści brata swego, ktory po upłynionym czasie swego wygnania, zaczął ten sam co i pierwey prowadzić życia rodzay. Pierwszey zimy ktorą Florywal w Paryżu przepędził, starał się Damisa wybłądzić; lecz zamiast użycia łagodności, wyniosłym do niego mowił tonem, przez ktory nie tylko nie pozyskał sobie brata, ale jeszcze go pogorszył. Damis widząc w Florywale surowego i nudnego przyganiacza, z naywiększą stronił od niego starannością, i tak miłość braterska ktorą ieden ku drugiemu miał, powoli zwątlała. Jednakowo Damis, ktorego serce tkliwe było, zawsze bardziey kochał Florywala, niż od niego był kochanym.

Zaszczycony sł ą swego Imienia, i mogąc do znac nych nawet przyiść urzędow, Damis podchlebiał sobie że przez ożenięnie bogate polepszy fortuny swoiey. Nie ustannie mawiał: iż żona mogłaby go do statku przyprowadzić. Można by się było spodziewać tego po nim podług iego sposobu myślenia o stanie małżeńskim; albowiem wcale w tym się rożnił od modnisiow Paryzkich. Nie wierzył, iak oni, iż aby tylko mąż dla swey żony na pozor grzec ność zachował, iuż wszystkich obowiązkow dopełnił, i może ze swoiey strony czynić co mu się podoba, a żo a nawet i ża ić się na to nie powinna. Jakoż po tych błędliwych i nie-

beſpiecznych zdań zaſadnych, iluż nie widać w Paryżu złych ſtadeł i domow, gdzie Jegomość i Jeymość ſą iak goście u siebie; albowiem bez uſtanku zatrudnieni ubieganiem się za ſzczęśliwością, ktora rzeczywiście nigdzie się nie znayduie, iak w domu, lecą gdzie indziey ſzukać niſzczących i niekiedy nieſzczęſnych rozrywek, ponieważ u siebie ſamę tylko znayduią tęſknotę. A potym, po ich upadku, iak się częſtokroć zdarza, ſądownie rozlegaią się ich zdrożnościami, a ſami ſtaią się powſzechności igryſkiem. Lecz ponieważ o Damisie podług iego ſprawowania się, nie zaś podług iego ſpoſobu myślenia ſądzono, żadney iak ſobie życzył nie znalazł partyi.

Damis zamiaſt odmienienia poſtępkow ſwoich, iak powinien był czynić, nie przeſtawał coraz bardziey się rozpuścić, chcąc zapamiętałym się zrobić o przyſzłość. Dobrze przewidywał niebeſpieczeńſtwo na ktore się narażał; lecz uniesiony ſwemi namiętnościami, wcale ſwego rozumu nie ſłuchał. Ledwie doſzedł wieku, w ktorym Prawa czyniły go Panem do rozrządzenia ſwą maiętnością, gdy wſzyſtkie ſwoie włości przedał. Gotowizna za nie wzięta wnet roztrwonioną zoſtała. Maiąc dom porządny i liczny ſłużalcow utrzymuiąc poczet, dowodzący wielkich doſtatkow pozor, nie trudno mu było znaleść takich, ktorzy mu pożyczyli pieniądze. Na

reſzcie, po upłynionych trzech leciech długami obciążony i bez kredytu, przymuſzonym się widział, dla uniknienia prześladowań ſwych wierzycielow, uyść za granicą.

Damis mało się znaiąc na ludziach, wziął był w czasie doſtatku, darmoiadow, towarzyſzow rozwiozłości i podchlebcow za prawdziwych przyiacioł, i iako takim nieraz znaczne czynił przyſługi; w nieſzczęściu ſwoim rozumiał, iż do nich uciekać się może, lecz w niedzieli ſwoiey omylonym zoſtał. Jedni go żałowali, drudzy wcale mu nawet nieodpiſali; ſłowem żaden z nich przeciwności iego nie osłodził. Nie uważaiąc na to, iż z Flo-

rywałem się pokłocił, udał się także do niego. Oto ieſt odpowiedź ktorą od niego odebrał.

„ Gdybyś WPan był poſzedł za
„ radą moią, niebyłbyś w tym ſta-
„ nie w ktorym się teraz nay-
„ duieſz. Nie małym to dla
„ mnie ieſt nieſzczęściem iż ta-
„ kiego mam brata. Nie maſz
„ się żadney ode mnie ſpodziewać
„ pomocy; od dawnego iuż czaſu
„ ieſteś dla mnie, iak gdyby cię
„ wcale nie było.

Damis od tey chwili w zapomnienie puścił Brata ſwego; nieſzczęście nauczyło go poznać ludzi, ktorym ſtopień pomyślności ktory posiadamy, ſłuży za nieomylny termometr ich ku nam przyiaźni. Tkliwość iego ten

cios znieść nie mogła. Zmartwienie, ktore ztąd uczuł, złączone z troſkami, ktorych nieſzczęście go nabawiło, bez mała go o śmierć nie przyprawiło.

Damis odzyſkawſzy zdrowie, ſtarał się fortuny ſwoiey polepſzyć. Zabrał był znaiomość w Amſterdamie, dokąd się udał, z bogatym kupcem, ktory politowaniem zdięty przełożył mu, aby do Wyſp Moluckich poiechał dla zawiadowania oſadą iego. Damis z wdzięcznością przyiąwſzy mieyſce, tak dobrze na nim się ſprawował, i tak dalece zaufanie i przyiaźń ſwego dobroczyńcy ziednać ſobie potrafił, iż ten ſioſtrzenicę ſwoię iedyną dziedziczkę dał mu w małżenſtwo. Nie długo po-

tym ożenieniu się, Damis swego wuia ſtracił; na ten czas ſpieniężywſzy maiątek ſwoy powrocił osieść w ſwey Oyczyznie, ktorą od piętnaſtu lat był porzucił.

Naypierwſzą ſtarannością Damisa za przybyciem do Paryża było pytać się o ſwego brata. Jakie iego było zadumienie, gdy się dowiedział, że opuściwſzy ſłużbę woyſkową cały ſwoy kapitał dał na prowizyą pewney oſobie, ktorą w ſtanie wypłacenia oſądzono, lecz ktora zrobiwſzy bankrut, i iego w upadek wciągnęła; i że pewien wſpaniałomyślny przyiaciel wziął go z ſobą na wieś.

Nie ieden na mieyſcu Damisa bylby się cieſzył z nieſzczęść

Florywala, i na wzaiem go porzucił; ale Damis nadto piękną miał duszę. Jak tylko ładowił żonę swoię i familią (albowiem miał ukontentowanie bydź oycem) pobiegł do brata swego, ofiarować mu część swey fortuny, winszuiąc sobie, iż ma sposobność dania mu swey przyiazni dowodow.

Florywal znaiąc niesłuszność swoię, wzbraniał się zrazu przyięcia tey tak korzystney dla siebie ofiary; lecz Damis tak długo nań nalegał, iż Florywal nie mogł się na reszcie wstrzymać od przychylenia się do prozb brata swego, ktory do tego stanowił prawo, aby nigdy nic o przeszłości nie wzmiankować.

Ci dway bracia dawniey zwaśnieni, ſtali się wzorem iedności braterſkiey, prowadząc życie nayſzczęśliwſze. Wynioſłość Florywala poniżoną była przez nieſzczęście, ktore także gwałtowność namiętności Damisa uśmierzyło.

Oby ci, ktorzy czytać będą tę powieść, płod mych wolnych chwil, poyść mogli za przykładem Damisa, nie mſzcząc się tylko dobrodzieyſtwy; duſze ich uczułyby ſłodką ſatysfakcyą, zamiaſt że wſzelka inna zemſta bez naymnieyſzego ich ukontentowania, ieſzcze bardziey ie roziątrza!